

Skarb Kibica Lewartu

strona 16

Wanda Kmiecik
skończyła 101 lat

strona 6



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

23 lutego - 1 marca 2021 r. ■ nr 08 (783) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Krzyczał „zabiję” i dźgał nożem Z zemsty za dziewczynę

Prokuratura oskarżyła mężczyznę
o usiłowanie zabójstwa.

STR.
3

Wójt Ostrówka zostaje. Ale opozycja podważa

Szkoda, że trójki
radnych żadne
argumenty nie przekonały
i zagłosowali inaczej

Tomasz
Piecak

STRONA 4

SZPITAL :

Kto winien zapaści?

Co zawiera plan naprawczy? Kolejne szczegóły STR. 22/23



Ewa Zybała starosta
powiatu lubartowskiego

Zarząd Powiatu był wprowadzany
w błąd przez poprzednią dyrek-
cję, jak również przez Radosława
Guza, jeśli chodzi o sytuację
finansową szpitala

Jak mogłem wprowadzić
Zarząd Powiatu w błąd,
skoro sytuacja finansowa
szpitala jest jawna?



Radosław Guz były
członek Zarządu Powiatu

Ostrów Lub.: Batalia o utrzymanie szkół. „Dzieci w domach płaczą”

STRONA 21

Michów: Bunt sołtysów. „Nie likwidujcie funduszu sołeckiego”

STRONA 19

Wszyscy narzekają na odśnieżanie. Raport: Jak naprawdę powiat i gminy walczą ze śniegiem

STRONA 20

Trzy powiaty odetchnęły.

Dostał dożywocie za zabójstwo brata

Recydywista wrócił za kratki.

STRONA 8

R E K L A M A

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska
GENERALI Proama

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego.

FreeEco
LUBARTÓW

FOTOWOLTAIKA

UL. FARNA 5 - WEJŚCIE OD ULICY KOŚCIUSZKI
TEL. 663-755-067
LUBARTOW@FREEECO.PL **Sprawdź nasze ceny**

TELEFONY AKCESORIA

Galeria TOPAZ
Lubartów
Stoisko obok TopDrive

572 746 116 **Tele Case**

**KASACJA
POJAZDÓW**

TEL. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

S T O P K A
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.: 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagata
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI**Lubartów**

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek 1 21

Setki komentarzy na
lubartow@24wspolnota.pl
pod tekstami o szpitalu

- W latach 2017/2018 na inwestycje w szpitalu wydawano co roku tylko ok. 530 tys. Nie podejmowano koniecznych inwestycji, aby szpital mógł normalnie funkcjonować, rozwijać się i generować dodatkowe przychody. Po przejęciu władzy w szpitalu okazało się nagle, że samo dostosowanie szpitala do obowiązujących przepisów p.poż będzie kosztować 3,3 mln zł, a lista koniecznych inwestycji jest długa i będzie kosztować ponad 15 mln zł. Jak było można tak zaniedbać szpital? Pytanie do Panów, którzy rządzą przez tyle lat szpitalem?

- Dobrze, że sprawą szpitala zajęli się radni partii rządzącej, oni mają większą moc przebicia niż radni opozycyjni. Wyborcy wam kibicują. Widać, że sprawy szpitala nie są obojętne radnemu Bielskiemu, Marzędzie oraz radnym opozycyjnym Starownikowi, Pule, Zwolińskiemu i Pożakowi. Dziwne jest, że głosu w tej sprawie nie zabierają radni lekarze: Pani Czerska i Paprocki. Czyżby im nie zależało na istnieniu szpitala. Trochę chyba wstyd. Pani Izo to w tym szpitalu Pani zdobywała pierwsze szlify lekarskie. Proszę dać szansę innym.

Brak szpitala to klęska dla wszystkich mieszkańców powiatu.

- Stary układ budowany przez tyle lat zatrzęsł się w posadach i mamy problem.

- W ostatnim czasie szpital zmienił się nie do poznania. Remonty, nowy sprzęt, nowe karetki... oczywiście jest wiele jeszcze do zrobienia i uporządkowania. Czy tego nie widzą Jurusie i inne pseudoautorytety?

- Za tyle wpompowanej kasy to powinny tam być marmury. KUPIONY SPRZĘT był kupowany nie tylko przez Domagałę. Nie mydlj oczu skoro jest tak dobrze, to czego jest tak źle. Zamykane są oddziały, szykują się zwolnienia grupowe, a ty piszesz, że szpital jest wizualnie piękny i jest kupa sprzętu. Dobrze sobie...

- Stop dla Domagały. Dość już eksperymentowania na pracownikach szpitala. Pani Ewo Zybala niech Pani ratuje mieszkańców naszego powiatu. To Zarząd Powiatu pani partii zatrudnił Domagałę i teraz musicie brać za nią odpowiedzialność.

Po 500 zł od starostwa
za wyniki w nauce

Takie stypendium przyznała Ewa Zybala uczniom ze szkół podległych starostwu za osiągnięcia w nauce w pierwszym semestrze tego roku szkolnego.

Z Technikum Zawodowego w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim:

- Gracjanie Dziadko, 2. Hubertowi Kaczmarczykowi, 3. Adrianowi Olszakowi, 4. Patrycji Bogusz,
- Marcie Czamiak,
- Martynie Gregule,
- Dagmarze Siwiec,
- Alicji Szczęśniak,
- Krzysztofowi Włoskowi, 10. Jakubowi Budzyńskiemu,
- Kacprowi Szaniawskiemu, 12. Adamowi Filipkowi, 13. Weronice Mitaszce,
- Anicie Ziemskiej, 15. Klaudii Trojak,
- Igorowi Bielaszewskiemu, 17.

- Dorocie German,
- Aleksandrze Pyle, 19. Emilii Klinkiewicz,
- Kindze Frasek, 21. Adriannie Machnikowskiej, 22. Weronice Nicpoń, 23. Patrycji Szulik, 24. Gabrieli Kubickiej, 25. Szymonowi Kowalikowi, 26. Fabianowi Skrzypczyńskiemu, 27. Annie Sugier,
- Wiktorii Szczepaniak, 29. Patrykowi Wasilewskiemu,
- Rafałowi Kutnikowi,
- Weronice Małysce, 32. Pawłowi Peterwasowi, 33. Dawidowi Krajewskiemu,
- Jakubowi Trykaczowi.

Z Technikum Zawodowego w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie:

- Oliwii Karczmaz,
- Katarzynie Dudek, 3. Karolinie Bartkiewicz, 4. Jakubowi Gduli, 5. Monice Totubińskiej
- Alicji Gozdał,
- Izabeli Kuleszy,
- Karolinie Szczęch, 9. Milenie Wlazły,
- Kai Wysokińskiej.

R E K L A M A



ambit

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

R E K L A M A

Centrum Medyczne curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

CAŁODOBOWA

APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorzczuk"

Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224, przy rondzie w Łucce

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia

dyżur całodobowy
508 107 618

Malesa
DOM POGRZEBOWY

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

GAMA

SPOŁEM LUBARTÓW
Rok założenia 1916

PROMOCJA Z GAMĄ:
23.02-01.03.2021

1. Bułka smoczy paluch 80 g - 1,40 zł
2. Płatki Corn Flakes 250 g - 3,77 zł
3. Twaróg półtłusty Michów 1 kg - 15,99 zł
4. Masło extra łąciate 200 g - 3,99 zł

dentim
uśmiech staje się pięknym

www.gabinety-dentim.pl

chirurgia, implanty, pantomogram, medycyna estetyczna

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

INFORMATOR BRANŻOWY**USŁUGI****USŁUGI POGRZEBOWE****DOM POGRZEBOWY MALESA**
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów

całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.

Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO SERVICE JUBLEWSKY
Sprzedaż i serwis jednośladow ROMET
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Institucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02

Krwawe sceny w środku miasta

Krzyczał „zabiję” i dźgał nożem. Z zemsty za dziewczynę

Choć obrażenia okazały się niezbyt poważne, prokuratura oskarżyła napastnika z nożem o usiłowanie zabójstwa.

Tomasz G. więzienie opuścił w lipcu ub. roku. W przeszłości był karany za pobicie. Na wolności wytrzymał jedynie do początku grudnia. Wtedy to przy ul. Słowackiego doszło do krwawych scen.

Scysja w sklepie

Zaczęło się w sklepie. 6 grudnia, w okolicach północy 35-letni Tomasz G. spotkał tam 46-letniego mężczyznę, z którym miał na pieńku. Dokładniej - jak

ustalili śledczy - obwinił go to, że w kłopoty wpadła jego partnerka. Kobieta miała problemy z prawem.

W sklepie doszło do szarpaciny i grózb. Potem mężczyźni wyszli na zewnątrz. Okazało się, że Tomasz G. ma nóż. Dogonił i zaatakował swego przeciwnika. Zadał mu kilka ciosów nożem w tułów. Potem odszedł.

Szybko na miejscu zjawiła się policja. Ranny trafił do szpitala. Przeszedł operację. Jego obrażenia oceniono jako zagrażające prawidłowemu funkcjonowaniu organizmu poniżej dni siedmiu.

Napastnik był znany ofierze, ranny mężczyzna podał przybyłym na miejsce policjantom adres nożownika. Funkcjonariusze

Prokurator Krzysztof Maryńczak - Wykrzykiwał groźby zabójstwa wobec pokrzywdzonego, użył niebezpiecznego narzędzia, godził w newralgiczne dla życia części ciała

podczas rozmowy z mieszkańcami domu usłyszeli, że ktoś chodzi po dachu. Ukrył się tam Tomasz G. Został aresztowany. Usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa.

- Nie przyznał się. Odmówił składania wyjaśnień - mówi Krzysztof Maryńczak, szef Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

Powiedział, że chce zabić

Taki zarzut widnieje również

w akcie oskarżenia, który pod koniec ub. tygodnia trafił do Sądu Okręgowego w Lublinie. Prokuratura uznała, że Tomasz G. działał w bezpośrednim zamiarze zabójstwa.

- Wykrzykiwał groźby zabójstwa wobec pokrzywdzonego, użył niebezpiecznego narzędzia, godził w newralgiczne dla życia części ciała - wylicza prokurator Krzysztof Maryńczak.

Dariusz Jędrzyska

Dron dla lubartowskich strażaków



Komenda Powiatowa PSP w Lubartowie otrzymała od władz powiatu drona wyposażonego w kamerę termowizyjną, oświetlenie, światło ostrzegawcze i głośnik. Sprzęt ma być wykorzystywany do przeszukiwania terenu z powietrza, lokalizacji ognisk pożarów o kierunku rozprzestrzeniania się ognia. Będzie pomocny w akcjach ratunkowych, poszukiwawczych itp.

NEKROLOGI

Alicja Gdula, 69 lat
zm. 15 lutego
Kazimiera Tomasiak, 71 lat
zm. 18 lutego
Krzysztof Ciechański, 59 lat
zm. 18 lutego

Andrzej Bryk, 60 lat
zm. 17 lutego
Artur Wilkowski, 47 lat
zm. 16 lutego

Śledztwo w sprawie finansów szpitala przejęła Prokuratura Okręgowa w Lublinie

Przez ponad półtora roku postępowanie było prowadzone przed Prokuraturą Rejonową w Lubartowie. Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez poprzedniego dyrektora SP ZOZ złożył Zarząd Powiatu Lubartowskiego.

- Chodzi o niezasadne wydatkowanie pieniędzy z budżetu szpitala

- wyjaśnia starosta Ewa Zybala, na sesji Rady Powiatu jesienią 2019 roku.

Władze starostwa oparły się na wynikach audytu przeprowadzonego w placówce. „Z analizy dokumentów sporządzonych przez audytora wynikły okoliczności, które dają podstawę do podejrzenia popełnienia przestępstwa przez dyrektora SP ZOZ w Lubartowie, który poprzez nadużycie udzielonych mu uprawnień lub niedopełnienie ciążącego na nim obowiązku wyrządził SP ZOZ

Lubartowie szkodę majątkową w wielkich rozmiarach” - czytamy w uzasadnieniu decyzji Zarządu Powiatu o zgłoszeniu sprawy do prokuratury.

Lubartowska prokuratura po wszczęciu śledztwa gromadziła dokumentację i przesłuchiwała świadków. Teraz sprawą zajmie się wyspecjalizowany w postępowaniach gospodarczych wydział PO w Lublinie.

di

Marihuana w garażu. Właściciel: Nie wiem, skąd się wzięła

17 lutego lubartowscy policjanci otrzymali informację, że na jednej z posesji w gminie Serniki, pod Lubartowem ukryte są narkotyki. 42-letni właściciel był zdziwiony wizytą policji. Funkcjonariusze przeszukali garaż i w znajdującym się tam samochodzie odkryli ponad 30 działek marihuany. Mężczyzna tłumaczył, że nie wie, skąd wzięły się narkotyki w jego samochodzie. - Oświadczył, że faktycznie w swoim samochodzie w schowku pomiędzy siedzeniami, znalazł dwa zawiniątka z zawartością suszu, najprawdopodobniej marihuany. Dodał, że nie wie skąd one się tam wzięły. Oświadczył ponadto, że zaniósł ten susz do garażu - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Mężczyzna został przewieziony na komendę.

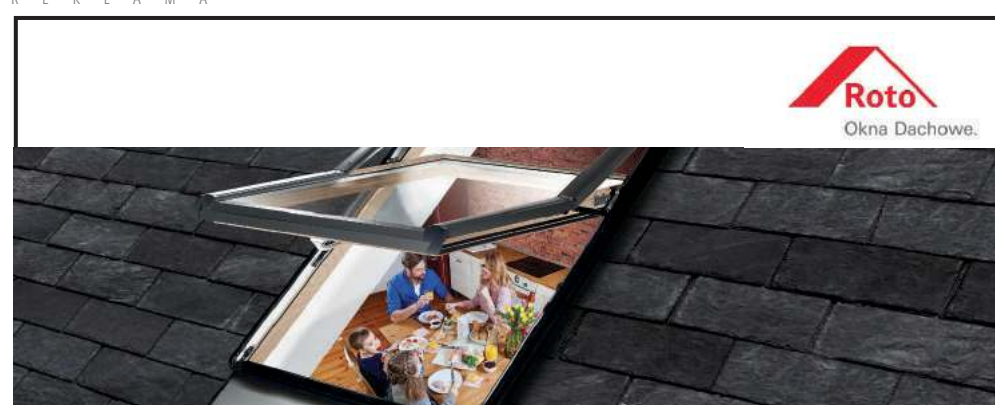
Marcin Kusyk

R E K L A M A

FOTOBUDKA
...foto budka na Twoją imprezę...
extrabudka.pl
extrabudka@gmail.com
TEL 781-942-941, TEL 781-636-585

LAKIERNIA PROSZKOWA
LAKIEROWANIE PROSZKOWE, PIASKOWE
Wymiary pieca 8000x2200x1600
Ostrówek Kolonia 20, 21-102 Ostrówek
godziny otwarcia 8-16
www.lakierniaproszkowa-lubelskie.pl
Tel. 697 753 300

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240



W Grupie Roto najważniejsi są nasi Klienci oraz technologia. Chcemy czynić budynki bardziej wygodnymi i piękniejszymi. Ludzie, którzy z nami pracują sprawiają, że wszystko jest możliwe. Od zawsze jesteśmy blisko Klienta i dzięki temu Grupa Roto stale się rozwija. Od czasu założenia firmy w roku 1935, obecnie jesteśmy przedsiębiorstwem, które generuje obroty na poziomie prawie 700 milionów Euro rocznie. Zatrudniamy około 4.500 pracowników. Jesteśmy firmą o zasięgu globalnym.

Aby wspierać sukces naszego zespołu poszukujemy

SPECJALISTA DS. KADR I PŁAC

miejsce pracy: Lubartów

Twoje zadania:

- prowadzenie pełnej dokumentacji kadrowej pracowników
- prowadzenie i rozliczenie ewidencji czasu pracy pracowników
- koordynowanie terminów szkoleń BHP i badań lekarskich
- obsługa ZFŚS
- opracowywanie wewnętrznych regulaminów dotyczących spraw personalnych
- prowadzenie projektów HR, w tym międzynarodowych

Profil:

- co najmniej roczne doświadczenie w pracy na analogicznym stanowisku
- znajomość j. angielskiego lub j. niemieckiego w stopniu umożliwiającym komunikację - warunek konieczny
- wykształcenie wyższe
- znajomość przepisów prawa pracy w szczególności z zakresu administracji kadrowej, prowadzenia dokumentacji kadrowej i czasu pracy
- praktyczna znajomość MS Excel
- umiejętność analitycznego myślenia, skrupulatność
- samodzielność i bardzo dobra organizacja pracy
- komunikatywność i umiejętność współpracy w zespole

Mile widziane:

- praktyczna znajomość programu SAP HR

Oferujemy:

- pracę w międzynarodowym środowisku
- ambitne i odpowiedzialne zadania gwarantujące rozwój osobisty i zawodowy
- profesjonalną ofertę szkoleń, w tym kursy językowe w siedzibie firmy

CV prosimy wysłać poprzez **Portal Pracy Roto** na stronie www.roto.pl, W przypadku pytań zachęcamy do kontaktu z Rekruterem 81 8550351

Aplikując na niniejsze ogłoszenie wyrażasz zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych dla potrzeb obecnego jak i przyszłych procesów rekrutacji, prowadzonych przez Roto Okna Dachowe Sp. z o.o. zgodnie z postanowieniami Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).

Roto Okna Dachowe
21-100 Lubartów
ul. Lubelska 104



Były komendant OHP dalej wójtem. Radni przeciwni odwołaniu

Tomasz Piecak, wójt gminy Ostrówek, zachowuje mandat. Większość radnych uznała, że nie naruszył zakazu łączenia funkcji wójta z zatrudnieniem w administracji rządowej. Trójka radnych opozycyjnych myśli nad skargą do wojewody.

Tomasz Piecak rządzi w gminie już drugą kadencję. W obu wyborczych meczach pokonał Krzysztofa Karczmara, wójta w latach 2010 - 2014. W obecnej kadencji Tomasz Piecak może od początku liczyć na poparcie zdecydowanej większości radnych. Ma jednak przeciwników poza samorządem. W październiku 2020 r. jeden z mieszkańców gminy skierował pismo do komisarzy wyborczego w Lublinie, w którym zwracał uwagę, że władarz gminy mógł naruszyć zakaz łączenia funkcji wójta z zatrudnieniem w administracji rządowej. Zabrania tego ustawa o samorządzie gminnym. Tomasz Piecak przed zwycięstwem w wyborach samorządowych w 2014 r. był komendantem, a potem zastępcą komendanta wojewódzkiego OHP w Lublinie.

Komisarz wyborczy pisze do przewodniczącego rady

Komisarz wyborczy Krzysztof Marek Niezgoda skierował do przewodniczącego Rady Gminy Kajetana Sidora pismo w tej sprawie. - Tomasz Piecak był nieprzerwanie zatrudniony w Lubelskiej Wojewódzkiej Komendzie OHP od 1 października 2009 roku do 8 marca 2019 roku, początkowo na stanowisku Komendanta Wojewódzkiego,

a następnie Zastępcy Komendanta Wojewódzkiego, przy czym w okresie zatrudnienia przebywał na urlopie bezpłatnym od 9 grudnia 2014 r. do 8 grudnia 2018 roku - ustalił komisarz. Podkreśla też, że udzielenie urlopu bezpłatnego nie powoduje przerwania stosunku pracy, osoba przebywająca na takim urlopie ciągle jest zatrudniona.

Potwierdzeniem zatrudnienia wójta w OHP są też jego oświadczenia majątkowe. Według oświadczenia za 2018 r. zarobił 3 tys. zł w tej instytucji. W 2019 r. Tomasz Piecak zarobił w OHP ponad 13,8 tys. zł. To z nich prawdopodobnie skarżący mieszkaniec gminy dowiedział się, że Tomasz Piecak był zatrudniony w tej instytucji. Komisarz wyborczy wskazuje, że w myśl Kodeksu Wyborczego w ciągu trzech miesięcy od wyborów Tomasz Piecak miał obowiązek zrzeczenia się funkcji, której nie można łączyć ze stanowiskiem wójta. Zaznaczał jednak, że nie ma ścisłej definicji administracji rządowej. Mimo to komisarz uważa, że w szerokim rozumieniu można OHP do niej zaliczyć, bo hufce są państwową jednostką budżetową, nadzorowaną przez ministra, wykonującą zadania państwa w zakresie zatrudnienia, kształcenia i wychowania. W przypadku złamania zakazu łączenia funkcji Rada Gminy stwierdza wygaśnięcie mandatu wójta. Dlatego komisarz zwrócił się z tą sprawą do przewodniczącego Sidora. Wójt zadeklarował, że podda się weryfikacji ze strony rady.

- Oczywiście nie poczuwam się do winy, jest to bezpodstawny atak. Jest to jedna z wielu skarg, są skarżenia radni, sołtysi, ostatecznie wójt. Ktoś ma misję skarżenia, jesteśmy w gminie już przyzwyczajeni do takich



Tomasz Piecak
wójt gminy Ostrówek

Jestem zadowolony z wyniku głosowania, żadnych przepisów prawa nie złamałem. Rada Gminy podjęła jedyną możliwą uchwałę. Szkoda, że trójka radnych żadne argumenty nie przekonały i zagłosowali inaczej

skarg - powiedział w rozmowie ze Wspólnotą.

Klub radnych za odwołaniem wójta

Sprawa trafiła pod obrady Rady Gminy 17 lutego.

Przeciwko wygaszeniu mandatu była komisja skarg i wniosków, za - radni z opozycji. - Pan Tomasz Piecak nie zastosował się do przepisów zawartych w ustawie o samorządzie gminnym oraz w Kodeksie Wyborczym - stwierdził radny Wojciech Borek. - Nie budzi naszej wątpliwości, że OHP są częścią administracji rządowej. Według radnego wójt nie zachował trzymiesięcznego okresu rezygnacji pracy w OHP, ponieważ był tam zatrudniony do marca 2019 r. - Termin ten, licząc od dnia ślubowania 22 listopada 2018 r., upłynął 22 lutego 2019 r. Jednocześnie w okresie wypowiedzenia od 9 grudnia 2018 r. do 8 marca 2019 r. pobierał wynagrodzenie za pracę, co potwierdzają listy płac oraz oświadczenia majątkowe - mówił



Wojciech Borek
radny

Nie poprzestaniemy na tym. Jako klub Radnych Niezależnych stoimy na stanowisku, że wójt złamał przepisy prawa i powinien zostać odwołany. Są wyższe instancje, zastanawiamy się, czy nie złożyć do wojewody wniosku o unieważnienie uchwały. Do 9 grudnia 2018 r. wójt był na urlopie bezpłatnym. Po tej dacie otrzymał trzymiesięczne wypowiedzenie i za ten okres pobierał wynagrodzenie. Nie byłoby sprawy, gdyby napisał do komendanta głównego OHP wniosek o rozwiązanie stosunku pracy za porozumieniem stron. Wójt 15 listopada wystąpił o przedłużenie urlopu bezpłatnego

Borek na sesji. - Nie spotkaliśmy się chociażby z odrobiną refleksji ani ewentualnej skruchy ze strony pana Tomasza Piecaka - mówił radny.

Mecenas: OHP to nie administracja rządowa

Argumenty Wojciecha Borka skomentował radca prawny. - Osoba, która zostaje wybrana na wójta gminy, może przez pewien okres łączyć sprawowanie mandatu z zatrudnieniem w administracji rządowej. Nie jest niczym dziwnym, że osoby wybrane na wójtów są zatrudnione m.in. w administracji rządowej. Ustawodawca przewidział taką możliwość, nakładając na te osoby pewne obowiązki, z których to

obowiązków, jeśli te osoby się wywiążą, wtedy nie nastąpi skutek w postaci wygaśnięcia mandatu - stwierdził radca prawny gminy, Grzegorz Chałupczak. - Jeżeli nie ma przepisu prawa, który zalicza jakiś urząd (OHP to taki urząd, który pełni funkcje przewidziane w ustawie), to nie możemy tego urzędu zaliczać do administracji rządowej - mówił mecenas. - Patrząc na same daty, chyba nie ma wątpliwości, że wójt gminy Ostrówek w wymaganym terminie zrzekł się funkcji. Wybory samorządowe odbyły się 21 października 2018 r. Odwołanie pana Tomasza Piecaka z funkcji zastępcy wojewódzkiego komendanta OHP nastąpiło 16 listopada. Ślubowanie zostało złożone 22 listopada - mówił mecenas. 16 listopada 2018 roku - jak wynika z pisma komendanta OHP, Tomasz Piecak został odwołany z funkcji zastępcy komendanta wojewódzkiego.

11 radnych za wójtem

W uzasadnieniu uchwały podkreśla się, że wójt przebywał na

urlopie bezpłatnym.

- Przy założeniu, że zatrudnienie Pana Tomasza Piecaka w Lubelskiej Wojewódzkiej Komendzie OHP stanowiło zatrudnienie w administracji rządowej, pan Tomasz Piecak nie sprawował żadnej funkcji w Lubelskiej Wojewódzkiej Komendzie OHP, gdyż od dnia 9 grudnia 2014 r. do dnia 8 grudnia 2018 r. przebywał na urlopie bezpłatnym, czego skutkiem było zawieszenie trwałego stosunku pracy - napisano w uzasadnieniu. W dokumencie na ponad trzech stronach analizowany jest status prawny OHP, autor uzasadnienia (nie jest ono podpisane) tłumaczy, że hufce nie należą do administracji rządowej. Większość radnych zagłosowała za projektem uchwały. Za niewygaszaniem mandatu wójtowi było 11 osób, 3 osoby były przeciwnego zdania.

Marcin Kusyk

Zderzenie w Wólce Rokickiej, kierowca VW miał 1,5 promila

VW Polo i audi zderzyły się w Wólce Rokickiej w piątek, 19 lutego, około godz. 7.30.

Jak informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, 24-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego jadący z Lubartowa w kierunku Jawidza VW Polo, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w audi, jadące w kierunku Lubartowa. 36-letni

kierowca audi, również mieszkaniec powiatu lubartowskiego, odniósł obrażenia, udzielono mu pomocy lekarskiej. Do szpitala został przewieziony także kierowca volkswagena. Okazało się, że miał 1,5 promila w organizmie.



Marcin Kusyk

Do zderzenia doszło 19 lutego, obaj kierowcy wymagali pomocy lekarskiej



Stowarzyszenie Klub Abstynenta NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA” w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2021r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

- 1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku**
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰
- 2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju**
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰
- 3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany**
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰
Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:
- 4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim**
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7³⁰ – do 11³⁰



MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI

www.ms.gov.pl



**ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW
POWIATU LUBARTOWSKIEGO**

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

Szpital otrzymał sprzęt za pół miliona!



Dzięki staraniom dyrektora **Sylwii Domagały** do lubartowskiego szpitala, z Agencji Rezerw Materiałowych, trafiła kolejna dostawa sprzętu medycznego. Tym razem SPZOZ wzbogacił się o m.in. aparat do tlenoterapii, respirator, kardiomonitor, wózki transportowe, ssaki, termometry i ciśnieniomierze, ... o łącznej wartości **500 tysięcy złotych**! łączna pomoc od początku pandemii z ARM prze-

kracza już **2 miliony złotych**. Ponadto szpital otrzymuje z agencji środki ochrony indywidualnej, które są niezbędne dla prawidłowego działania placówki w czasach Covid 19.

Dyrektor szpitala aplikuje o kolejny sprzęt medyczny, w tym m.in. aparat RTG dla oddziału pulmonologicznego. Mamy nadzieję na pozytywny efekt jej starań.

Podpisanie umowy o roboty drogowe na terenie gminy Ostrówek



W Starostwie Powiatowym w Lubartowie, w piątek 19 lutego br., nastąpiło oficjalne podpisanie dokumentu na realizację II etapu postępowania scaleniowego na terenie gminy Ostrówek.

Umowa z PRD Lubartów S.A. obejmuje wykonanie kilkunastu robót drogowych na obszarach objętych scaleniami, w tym przygotowania dokumentacji projektowej, specyfikacji technicznej, robót budowlanych oraz propozycji stałej organizacji ruchu.

W imieniu Starostwa Powiatowego w Lubartowie umowę podpisali starosta **Ewa Zybala** i członek zarządu **Jarosław Budka**, a w imieniu PRD Lubartów S.A. prezes zarządu **Janusz Białek**.



Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim
21-110 Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5

OFERTA EDUKACYJNA TECHNIKUM ZAWODOWE

- technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej
- technik elektryk

NOWE KIERUNKI

- technik górnictwa podziemnego
- technik mechanik
- technik informatyk
- technik handlowiec

BRANŻOWA SZKOŁA I STOPNIA

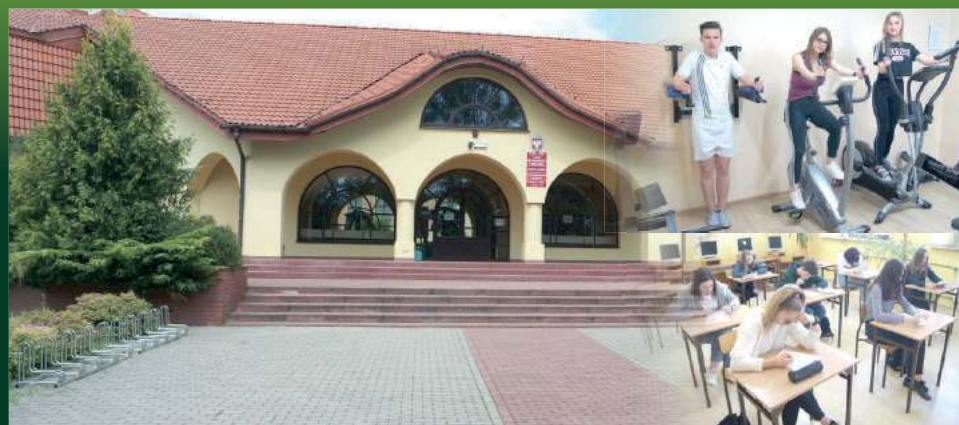
- górnik eksploatacji podziemnej
- mechanik pojazdów samochodowych
- elektryk

Polub nas na **Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim**

www.zs.ostrowlubelski.edu.pl

sekretariat@zs.ostrowlubelski.edu.pl tel. 81 85 20 040

Zapraszamy do Zespołu Szkół w Kocku



Zespół Szkół w Kocku to szkoła z ponad 70-letnią tradycją, bezpieczna i przyjazna dla ucznia. Jest nie tylko miejscem zdobywania wiedzy, ale też otwartego dialogu młodzieży z nauczycielami. Posiada niepowtarzalny klimat tworzony przez całą społeczność szkolną.

Szkoła pomaga uczniom w określaniu własnej tożsamości i dokonywaniu trafnych wyborów, które pozwolą na swobodne odnalezienie się w realiach współczesnego świata. Zapewnia wysoko wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną oraz fachową pomoc pedagoga szkolnego.

Zespół Szkół w Kocku to nowoczesnie wyposażony budynek dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. W trosce o bezpieczeństwo uczniów cała szkoła jest monitorowana. Dogodna lokalizacja umożliwia szybki dojazd, a lekcje odbywają się w godzinach 8.00 - 14.00. Po lekcjach młodzież może uczestniczyć w zajęciach dodatkowych rozwijających zainteresowania oraz przygotowujących do egzaminu maturalnego i zawodowego.

Na stałe w tradycję szkoły wpisały się corocznie organizowane konkursy promujące uzdolnienia, uroczystości szkolne i patriotyczne, wycieczki, dyskoteki.

Absolwentom szkół podstawowych w zależności od ich uzdolnień, zainteresowań i potrzeb oferujemy naukę w następujących szkołach:

Liceum Ogólnokształcącym im. Marcina Stępnia w klasach:

- humanistyczno-językowej (rozszerzenie: język polski, język angielski, język niemiecki),
- menedżerskiej (rozszerzenie: matematyka, geografia, język angielski),
- przyrodniczo-społecznej (rozszerzenie: biologia, wos, język angielski);

Branżowej Szkole I stopnia w oddziale wielozawodowym w zawodach:

monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, mechanik pojazdów samochodowych, fryzjer, sprzedawca, kucharz, rybak śródlądowy, rolnik, cukiernik, piekarnik, krawiec, stolarz, dekarz, elektryk, tapicer.

Szczegółowe informacje na temat oferty szkoły i zasad naboru dostępne są na stronie internetowej www.zskock.com.pl

Łańcuchy zostały zerwane, a psy odebrane

POW. ŁĘCZYŃSKI: Właściciel czworonogów, który zostawił je na swoim podwórku uwiązane do budy, a sam wyjechał za granicę musi teraz tłumaczyć się policji.

Przypomnijmy: w poprzednim wydaniu „Wspólnoty” pisaliśmy o pięciu psach uwiązanych do budy w Stoczku (gm. Spiczyn, pow. łęczyński), które zostały same, bo ich właściciel wyjechał do Holandii.

Były niedożywione, niespuszczane z łańcucha

- Łańcuchy są krótkie, poniżej wymaganych trzech metrów, budy nieocieplane, tylko jedna z pięciu jest na podwyższeniu. Pieski nie mają wody. Przy takiej temperaturze trzeba by ją przynosić kilka razy dziennie, bo przecież zamarza. Ktoś sygnął psom jedynie su-



Psy jadły ze śniegu, żyły w nieocieplonych budach, ciągle do nich uwiązane



Agnieszka Łabęcka
Milejów Dla Zwierząt
- Psiaki są przemiłe. Dają im dwa razy dziennie ciepłutkie jedzenie. Z daleka cieszą się na mój widok

chą karmę – mówili pracownicy Urzędu Gminy Spiczyn, których zastaliśmy na miejscu w piątek, 12 lutego. O sprawie poinformowaliśmy też prężnie działające w naszym powiecie stowarzyszenie Milejów Dla Zwierząt.

Niedługo po naszym przyjeździe na posesję przyjechała kobieta, która przedstawiła się jako była żona właściciela. Powiedziała, że karmi psy suchą karmą i korpusami. Przyznała jednak, że nie dostają one regularnie ciepłego posiłku. W ich budach próżno było też szukać wody, a karma była wysypywana na śnieg. Jak mówiła kobieta, do psów zaglądała raz dziennie rano jej siostra.

Lekarz weterynarii ocenił, że psy są niedożywione. Nie mają spełnionych godnych warunków bytowania, mieszkają

w nieocieplonych budach i nie są spuszczone, a według przepisów nie mogą być uwiązane cały dzień – poinformowała Panecka.

Sunia już śpi na kanapie

Po tych słowach pani weterynarz (była żona właściciela) powiedziała, że zabierze psy do siebie. Jednak nie zrobiła tego.

W tej sytuacji w poniedziałek, 15 lutego, przedstawicielki stowarzyszenia Milejów Dla Zwierząt przyjechały na posesję, wzywając policję i urzędników gminy Spiczyn. Tego dnia odebrano właścicielowi pięć psów przywiązanych do budy i jednego biegającego po posesji. Psy są w różnym wieku, w przybliżeniu od dwóch do dziesięciu lat.

- Łańcuchy zostały zerwane.

Psy zostały odebrane właścicielowi w trybie natychmiastowym. Trzema zajęła się gmina, dwa są w moim przytulisku, a jeden trafił do domu tymczasowego w Świdniku, z którym współpracujemy – informuje Agnieszka Łabęcka ze stowarzyszenia Milejów Dla Zwierząt.

- Najmłodsza sunia jest przeszczęśliwa w domu tymczasowym, gdzie śpi sobie na kanapie z inną suczką. Ja mam suczkę i pieska w kojcu, chodzą luzem, dają im dwa razy dziennie ciepłutkie jedzenie. Te psiaki są przemiłe, mimo że były tak traktowane i żyły uwiązane do budy. Z daleka cieszą się na mój widok - dodaje Łabęcka.

Policja prowadzi obecnie postępowanie w sprawie znęcania się nad zwierzętami przez mieszkańca Stoczka. Jak dowiedziała się „Wspólnota” mężczyzna przyjechał już z zagranicy na przesłuchanie.

Po zakończeniu postępowania policyjnego stowarzyszenie będzie szukało nowego domu dla odebranych czworonogów.

Kamil Kulig

Wanda Kmiecik z Lubartowa skończyła 101 lat

Pani Wanda urodziła się we Lwowie, w 1920 roku. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej zamieszkała w Gnieźnie. Studiowała w Poznaniu na Akademii Handlowej. Potem mieszkała w Krasnymstawie. Po wojnie wraz z mężem, inspektorem PZU, zamieszkała w Lubartowie.

Mieszka przy ul. Słowackiego, jest zaprzyjaźniona z sąsiadami z bloku, odwiedzają ją opiekunki z PCK.

W niedzielę, 21 lutego, z okazji urodzin - Wanda Kmiecik skończyła 101 lat - odwiedził ją burmistrz Krzysztof Paśnik. Złożył jubilatce życzenia i wręczył upominek.

- Bardzo mi się podoba w Lubartowie. Bardzo dobrze jestem traktowana, wzruszająco. Bardzo dobrzy jesteście - powiedziała Wanda Kmiecik w rozmowie ze „Wspólnotą”.

Na urodzinach jednej z najstarszych mieszkanki Lubartowa była obecna także Anna Wiącek, opiekunka z PCK.

- Już szósty rok jak jesteśmy razem. Jesteśmy podzielone dyżurami z panią Bożenką, żeby



Panią Wandę odwiedza Anna Wiącek z PCK

wesprzeć panią Wandę - powiedziała i opowiedziała o niedawnej wizycie w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie. Była ona możliwa dzięki pomocy prywatnej firmy zajmującej się transportem sanitarnym.

- Państwo Szymczak zorganizowali odwiedzinę w Kozłowie. Pani Wanda miała zarezerwowane indywidualne wejście do muzeum. Była bardzo szczęśliwa, to było wyjście z mieszkania po prawie dwudziestu latach.

Marcin Kusyk



Życzenia jednej z najstarszych mieszkanki Lubartowa złożył burmistrz Krzysztof Paśnik

Zaginął piesek z Siedlisk, właścicielka prosi o pomoc w jego odszukaniu



Pies zaginął 9 lutego, jest głuchy i ma zaćmę

Piesek zaginął 9 lutego. Wabi się Żaba, jest małym rudym psem. Jego właścicielka, Anna Komar z Siedlisk, bardzo martwi się o swojego pupila.

- Mam go 9 lat. Ktoś go podrzucił w Siedliskach, od tamtej pory jest u nas. Jest głuchy i ślepy na jedno oko. Ma zaćmę. Jest pod opieką weterynarza - mówi.

Piesek 9 lutego skorzystał z otwartej furtki i uciekł.

- Jest głuchy, więc nie reaguje, jak się go woła, nie podejście do człowieka - mówi właścicielka psa.

Pani Anna prosi o pomoc w odnalezieniu pieska. Prosi o informacje pod nr telefonu: 605 415 182.

Marcin Kusyk

Włamywacz wpadł po roku

Policjanci z komisariatu w Niemcach zatrzymali 35-letniego mieszkańca gm. Wólka, u którego znaleźli przedmioty skradzione rok temu. W styczniu 2020 r. włamano się do stolarni. Zginęły urządzenia biurowe, telefony o łącznej wartości 12 tys. zł. Sprawca został

zatrzymany 18 lutego br. To 35-letni mężczyzna wielokrotnie już karany. Znalaziono u niego telefon komórkowy, laptop, drukarkę laserową o łącznej wartości 7 tys. zł. To przedmioty skradzione podczas ubiegłorocznego włamania.

Marcin Kusyk

– Jesteśmy dla władzy niewygodni – mówi puławski działacz

Uczcił pamięć Pawła Adamowicza w Puławach. Czy zostanie ukarany?

Działacz Forum Obywatelskiego Puławy, został wezwany na puławską komendę policji do złożenia wyjaśnień jako podejrzany. – Byłem zaskoczony, gdy otrzymałem wezwanie. Podczas wydarzenia policjanci nie mieli do nas uwag – mówi Bogdan Ambrozkiewicz, który 14 stycznia wraz z niewielką grupą mieszkańców Puław zebrał się w centrum Puław, by upamiętnić zmarłego prezydenta Gdańska.

Policja: Złamał covidowe przepisy

Bogdan Ambrozkiewicz, przewodniczący Forum Obywatelskiego Puławy, od lat angażuje się społecznie, organizując w Puławach różne akcje protestacyjne i manifestacje, skupiające najczęściej zwolenników opozycji. Przy okazji takich wydarzeń zawsze stara się dbać o bezpieczeństwo uczestników. Teraz jednak grożą mu konsekwencje za zorganizowanie



14 stycznia. Plac przy UM Puławy. Spotkanie poświęcone pamięci Pawła Adamowicza trwało zaledwie 15 minut. Niektórzy jego uczestnicy zostali spisani przez policjantów

w centrum miasta spotkania upamiętniającego prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza, w drugą rocznicę jego śmierci. Podczas zgromadzenia 14 stycznia część uczestników została spisana przez funkcjonariuszy policji, a sam Ambrozkiewicz w lutym otrzymał wezwanie na puławską komendę jako podejrzany.

– W dniu 14 stycznia 2021 r. w Puławach na Placu Chopina, nie stosowałem się do ograniczeń związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 w ten sposób, że wbrew zakazowi zorganizowałem zgromadzenie – czytamy w policyjnym wezwaniu, które działacz opublikował w internecie.

Jako podstawa prawna przytoczony został kodeks wykroczeń oraz jedno z rządowych rozporządzeń. Artykuł 116 KW, na który powołuje się policja, dotyczy nieprzestrzegania nakazów i zakazów związanych z bezpieczeństwem sanitarnym przez osoby chore lub nosicieli chorób zakaźnych.

Wydarzenie miało spokojny przebieg. Konsekwencje zaskakują

Bogdan Ambrozkiewicz w ubiegły wtorek został przesłuchany przez policję w obecności swojego adwokata. Jego obrońcy



Bogdan Ambrozkiewicz to przewodniczący Forum Obywatelskiego Puławy, od dawna organizującego w Puławach opozycyjne manifestacje. Zdaniem aktywistów wezwanie go na policję ma związek z jego działalnością – krytyczną wobec rządzących

podjęła się mecenas Dagna Matras.

– Odczytano mi zarzut, potwierdziłem, że ten zarzut rozumiem. Do winy się nie przyznałem i odmówiłem składania wyjaśnień. Sprawa ma być dalej rozpatrywana w sądzie. Muszę przyznać, że nie spodziewałem się wezwania na policję, bo 14 stycznia nasze wydarzenie miało spokojny przebieg. Zachowywaliśmy zasady sanitarne – mieliśmy maseczki, utrzymywaliśmy dystans itp. Byliśmy co prawda legitymowani, chociaż nie było żadnego uzasadnienia ta-

kiego działania funkcjonariuszy, ale nikt nie nalegał np. na rozwiązanie zgromadzenia, nie było uwag co do liczby uczestników. A tu nagle dostałem wezwanie – mówi „Wspólnocie” aktywista Forum Obywatelskiego Puławy.

Opresje ze strony władzy i policji

Zdaniem Ambrozkiewicza w całym kraju trwają „łapanki” wymierzone w uczestników antyrządowych protestów, głównie organizowanych w ramach Strajku Kobiet. Działacz zwraca uwagę na nierówne traktowanie różnych zgromadzeń, wskazując że np. rządowe uroczystości czy miesięcznice smoleńskie są przez policję chronione, podczas gdy wydarzenia opozycji są przez nią pacyfikowane.

– Toczy się walka o wolne sądy, wolne media i niezależność organizacji pozarządowych. Jesteśmy jedną z takich lokalnych organizacji. Krytykujemy władzę, protestujemy, stajemy w obronie takich wartości jak demokracja, prawa mniejszości czy prawa kobiet. Jesteśmy dla władzy niewygodni. Nasze protesty zawsze były pokojowe i przewidywalne.

Nigdy nie stanowiły zagrożenia dla porządku i funkcjonowania miasta. Dotychczas wolność zgromadzeń i wyrażania poglądów była przez naszą puławską policję respektowana. Ale od jakiegoś czasu urzędującego rodzaju „uliczne łapanki”. Legitymuje, wzywa na przesłuchania, kieruje wnioskami o ukaranie do Sanepidu. Stała się politycznym narzędziem prześladowania w rękach opresyjnej władzy PiS – twierdzi działacz.

KPP Puławy spytałyśmy o to, czy Bogdan Ambrozkiewicz jest jedyną osobą podejrzaną i przesłuchaną w związku ze zgromadzeniem 14 stycznia, a także o to, czy podobne postępowania są prowadzone w sprawach innych zgromadzeń organizowanych w Puławach w czasie obowiązywania obostrzeń. Takich informacji nam jednak nie udzielono.

– Są to szczegóły sprawy, o których nie mogę mówić. Mężczyzna zgłosił się na komendę i został przesłuchany. Po wykonaniu wszystkich czynności zostanie podjęta decyzja co do dalszego biegu sprawy – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP Puławy.

Kamil Wąsik

Nielegalna mini fabryka papierosów w Puławach

W mieszkaniu 61-lata puławscy policjanci znaleźli krajankę tytoniową, prawie 1200 gotowych papierosów oraz profesjonalną, automatyczną maszynkę elektryczną do produkcji papierosów. Funkcjonariusze zabezpieczyli także 3500 złotych, których posiadania bezrobotny puławianin nie potrafił wytłumaczyć – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Kolejny nielegalny biznes papierosowy zlikwidowany. W ubiegłym tygodniu takowy puławski policja odkryła w mieszkaniu puławianina.

– Podczas przeszukania ujawnili i zabezpieczyli 2 kilogramy krajanki tytoniowej, prawie 1200

gotowych papierosów pakowanych w woreczki strunowe oraz profesjonalną, automatyczną maszynkę elektryczną do produkcji papierosów. Funkcjonariusze zabezpieczyli także 3500 złotych, których posiadania bezrobotny puławianin nie potrafił wytłumaczyć – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Okazuje się, że to nie jedyna nielegalna fabryka papierosów, namierzona w ostatnim czasie w naszym powiecie. W poprzednim tygodniu

wpadł 58 - latek, u którego z kolei znaleziono 7 kilogramów suszu tytoniowego, 3 kilogramy krajanki tytoniowej oraz maszynkę do krojenia tytoniu i maszynki do nabijania papierosów, a także blisko 1,8 tysiąca sztuk gotowych papierosów.

– Obaj mężczyźni odpowiedzą przed Sądem za nielegalne wytwarzanie papierosów, za co grozi wysoka grzywna, kara pozbawienia wolności do roku oraz przepadek znalezionych przedmiotów – wyjaśnia podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Dachowanie w Kowali

Osobowy volkswagen wypadł z drogi i wylądował w rowie.

Do zdarzenia doszło wczoraj ok. godz. 17.30 w Kowali (gm. Puławy). Jak informuje puławski policja kierująca volkswagenem bora kobieta nie dostosowała prędkości

do warunków panujących na drodze. Auto wpadło w poślizg, zjechało z drogi do rowu i dachowało.

Kierująca i pasażerka same wydostały się z samochodu i zawiadomiły służby ratunkowe i policję. Przybyli na miejsce ratownicy po

zbadaniu obu kobiet stwierdzili, że nic im się nie stało. Ruch w miejscu kolizji przez jakiś czas był utrudniony.

Kierująca volkswagenem została ukarana mandatem.

Marta Pietroni

Puławy: Zasłabł za kierownicą

78-latek uszkodził swoim autem 3 inne samochody. Niestety nie udało się go uratować.

Sceny niczym z filmu rozegrały się w miniony czwartek po godzinie 8.00 na ul. Centralnej w Puławach. 78 - latek wjeżdżając na parking

w centrum miasta nagle zasłabł za kierownicą i uszkodził swoim hyundayem trzy zaparkowane tam auta. Obok niego siedziała żona. Kobieta na szczęście nic się nie stało. To ona najpierw ruszyła mu na ratunek. Potem reanimację nieprzy-

tomnego mężczyzny przejęli ratownicy z karetki pogotowia. 78-latek ostatecznie trafił do puławskiego szpitala z rozległym atakiem serca. Niestety, mimo wysiłku lekarzy nie udało się go uratować, zmarł.

Marta Pietroni

Magazyn i portal lublin24 poszukują

PRACOWNIKA BIUROWEGO

posiadasz zdolności komunikacyjne, negocjacyjne,
łatwo nawiązujesz kontakt - nie zwlekaj, ta praca jest dla Ciebie!

WYMAGAMY:

- dobrej komunikatywności
- kreatywności
- konsekwencji w działaniu i umiejętności planowania pracy
- uśmiechu i pozytywnego nastawienia
- prawa jazdy kat. B

OFERUJEMY:

- atrakcyjne wynagrodzenie podstawa + prowizja
- stabilne warunki zatrudnienia
- szkolenia branżowe
- pracę wolną od rutyny
- narzędzia niezbędne do pracy
- możliwość pracy zdalnej



Aplikuj na adres:
mokrzycka@24wspolnota.pl

Gdy usłyszał wyrok - zaśmiał się pod nosem

Trzy powiaty odetchnęły. Oskarżony o zabójstwo brata dostał dożywocie

Za mieszkańcami wsi Bełcząc w gminie Czemierniki, na granicy powiatów radzyńskiego i lubartowskiego tydzień życia w strachu. Na siedem dni przed ogłoszeniem wyroku skazującego na dożywocie Marcina M. sąd wypuścił zabójcę własnego brata na wolność. 37-latek już wrócił do aresztu.

To właśnie we wsi Bełcząc mieszkał Marcin M. przed tragicznymi wydarzeniami z grudnia 2018 roku. Do zbrodni doszło na stacji benzynowej w Czemiernikach, gdzie pokrzywdzony otrzymał kilka ciosów nożem, m.in. w głowę i klatkę piersiową. Zmarł w szpitalu.

Marcin M. przebywał w areszcie od grudnia 2018 roku do 9 lutego br. Tego dnia Sąd Okręgowy w Lublinie postanowił uchylić mu areszt i zastosować wobec niego dozór policji - mężczyzna miał się meldować na komisariacie policji w Białej Podlaskiej, bo tam zamieszkał. W przeszłości oskarżony o zabójstwo brata mieszkaniem gminy Czemierniki odsiedział już 15 lat w więzieniu za zabójstwo.

W dotarciu do sądu pomogli mu policjanci

Pierwotnie wyrok w tej sprawie miał zostać ogłoszony 26 stycznia br., ale nie doszło do tego z powodu choroby sędzi. Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości zdecydowali, że proces musi się odbyć od początku i nowy termin wyznaczono na 16 lutego. Marcina M. zobowiązano do obowiązkowego stawiennictwa na rozprawie. Mężczyzna nie miał jednak zamiaru dotrzeć do sądu.

Sąd zarządził więc, by 37-latek do sali rozpraw doprowadzili policjanci. Już około dwie godziny później Marcin M. był w sądzie. Skuty w kajdanki, pilnowany przez trzech policjantów.

- Ja nie chcę, żeby dziennikarze to nagrywali, kamerowali mnie - denerwował się oskarżony.

- Nie ma podstawy w przepisach, by uniemożliwić w tej sytuacji udział mediów w procesie - skwitował sędzia Andrzej Wach.



Gdy 37-latek usłyszał wyrok, zaśmiał się pod nosem. W czasie słuchania uzasadniania wyroku przez sędziego zachowywał się niespokojnie, nerwowo poruszał nogą, zagadywał do siedzącego obok niego policjanta

Błyskawiczny proces

Cały proces został przeprowadzony błyskawicznie, zajęło to kilka minut. Sąd uznał dotychczas zgromadzone dowody w sprawie za wystarczające. Prokurator i oskarżyciel posiłkowy - brat zarówno zamordowanego, jak i oskarżonego - podtrzymali swoje stanowisko: kara dożywotniego pozbawienia wolności dla sprawcy.

Sam zainteresowany nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. W związku z tym jego obrońca zawnioskował o uniewinnienie mężczyzny lub, jeśli sąd uznałby Marcina M. za sprawcę, zakwalifikowanie jego czynu jako spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego.

Gdy usłyszał wyrok, zaśmiał się pod nosem

Marcin M. został uznany za winnego i dostał za swój czyn najsurowszą karę przewidzianą w polskim prawie - dożywocie. Gdy 37-latek usłyszał wyrok, zaśmiał się pod nosem. W czasie słuchania uzasadniania wyroku przez sędziego zachowywał się niespokojnie, nerwowo poruszał nogą, zagadywał do siedzącego obok niego policjanta.

- Marek M. był młodym człowiekiem, w niczym nie zawinił oskarżonemu. Przyjął Marcina M. jak brata, gdy ten opuścił zakład karny. Oskarżony odpowiadał w warunkach recydywy szczególnej - podkreślił sędzia Andrzej Wach.

Po odbyciu pierwszej kary na wolności wytrzymał niecałe cztery miesiące.

- Jedną z pierwszych rzeczy, jakie kupił, był nóż sprężynowy. To świadczy i tym, że resocjalizacja nie dała efektu - dodawał.

Sędzia stwierdził też, że Marcin M. potrzebuje długiego okresu izolacji i głębokiej pracy nad sobą, przemyślenia. Dożywocie nie oznacza jednak, że 37-latek nie ma żadnych szans na wyjście na wolność.

- Po 25 latach więzienia można ubiegać się o warunkowe zwolnienie. Zawsze człowiek musi mieć nadzieję, że wróci do społeczeństwa. Ale musi on tego chcieć. Trzeba było doprowadzić oskarżonego do sądu, mimo że był pouczony o obowiązkowym stawiennictwie. To też przesłanka, czy i kiedy można mu zaufać - powiedział.

Oprócz tego sąd nakazał oskarżonemu zapłacić na rzecz brata - Adama M. 50 tys. zł na wzięcie.

Wyrok nie jest prawomocny. Obrońca Marcina M. zadeklarował, że złoży od niego apelację.

Ostatni tydzień wolności przed dożywociem

Marcin M. na wolności przebywał równo przez tydzień. Zaraz po ogłoszeniu wyroku sąd zdecydował, by zastosować wobec 37-latka tymczasowe aresztowanie.

Dlaczego, mając z pewnością już tydzień wcześniej przekonanie o winie Marcina M. i rozważając jednocześnie ukaranie go najsurowszą możliwą karą, postanowił wypuścić oskarżonego na wolność? Czy zobligowały go to tego przepisy



Andrzej Wach

sędzia SO w Lublinie

Marek M. był młodym człowiekiem, w niczym nie zawinił oskarżonemu. Przyjął Marcina M. jak brata, gdy ten opuścił zakład karny



Adam M.

brat zamordowanego i oskarżonego

Jeśli teraz wyjdzie po 25 latach, to znowu będą obawy. Mam jednak nadzieję, że resztę życia spędzi za kratami

- maksymalnie dwuletnie tymczasowe aresztowanie przed wyrokiem sądu pierwszej instancji? Ale wówczas można wystąpić o przedłużenie aresztu do Sadu Apelacyjnego.

- Tak postawione pytanie jest kłopotliwe, bo to jest kwestia ocenna - mówiła na kilka dni przed ogłoszeniem wyroku sędzia Barbara Markowska, rzecznik SO w Lublinie.

Tymczasem mieszkańcy wsi Bełcząc żyli przez ostatni tydzień w strachu.

- Boję się teraz o swoje bezpieczeństwo, o swoje życie. Nie tylko ja, sąsiedzi ze wsi też się boją. Nie dowierzali, że sąd mógł wypuścić go na wolność - mówił kilka dni przed wyrokiem Adam M., brat zamordowanego i oskarżonego.

„Nie wierzę w jego przemianę”

Już po ogłoszeniu wyroku Adam M. potrzebował jeszcze chwili, by zeszyły z niego emocje.

- Dożywocie dla niego i tak życia mojemu bratu nie wróci... Ulgi nie pocuję nigdy. Mam nadzieję, że wyrok zostanie uprawomocniony. Zadał bratu cztery ciosy nożem, nie ma usprawiedliwienia. Zamierzał zabić. Nie wierzę w jego przemianę. Siedział już 15 lat i po wyjściu zabrał życie swojemu bratu. Jeśli teraz wyjdzie po 25 latach, to znowu będą obawy. Mam jednak nadzieję, że resztę życia spędzi za kratami - podsumował.

Przyznał jednocześnie, że odetchnął z ulgą, bo zabójca wrócił do aresztu.

- Teraz wracam do domu spokojny, nie muszę się oglądać za siebie - zaznaczył.

Zabił z zazdrości. Oskarżona konkubina

Do zbrodni doszło 13 grudnia 2018 roku na stacji benzynowej w Czemiernikach. Marek M. otrzymał ciosy nożem w głowę oraz klatkę piersiową. Konającego na krawężniku mężczyznę znalazł przechodzień, wezwano pomoc, ale obrażenia Marka M. okazały się śmiertelne.

W ręce policjantów szybko wpadli podejrzani, wówczas 35-letni Marcin M., brat ofiary, oraz jego partnerka 28-letnia Kamila F.

Śledczy szybko ustalili, że ciosy wymierzał Marcin M. Jego partnerka miała natomiast namawiać go do „okaleczenia” Marka M. Powodem kłótni braci była zazdrość Marcina M. o Kamilę F. - twierdził, że brat podrywa jego dziewczynę.

Po wszystkim para oddaliła się z miejsca zdarzenia, po drodze do domu pozbywając się narzędzia zbrodni. Policjanci złapali podejrzanych, gdy ci pakowali się, by uciec ze wsi Bełcząc, w której mieszkali.

Kamila F. jest oskarżona o to, że nakłaniała swojego konkubenta, by ten okaleczył nożem Marka M. Do tego miała nie udzielić pomocy rannemu, a później pomagać w zacieraniu śladów przestępstwa. Jej sprawa zostanie rozstrzygnięta w oddzielnym procesie.

Dominik Smagała

Kramek o słowach Złotuchy

W ostatnim numerze opisywaliśmy sprawę SMS-a z obscenicznym rysunkiem, jaki dziennikarka Wspólnoty Opolskiej otrzymała z numeru służbowego wicestarosty opolskiego, Janusza Złotuchy. Samorządowiec tłumaczył się, że z tym SMS-em nie ma nic wspólnego, bo komórkę zostawił na weekend w starostwie, a pierwszą osobą, która pojawiła się w urzędzie w poniedziałek rano, był etatowy członek zarządu powiatu, Michał Kramek.

Kramek przesłał do naszej redakcji oświadczenie:

„Jestem zmuszony zareagować na wypowiedź Pana Wicestarosty Janusza Złotuchy, która zamieszczona została w artykule „Walka na anonimy i napalone myszki wysłane z telefonu wicestarosty”, autorstwa redaktor Agnieszki Ciekot, który ukazał się na łamach tygodnika Wspólnota Opolska w dniu 16 lutego 2021 roku. W ww. artykule opublikowana została m.in. wiadomość głosowa Pana Wicestarosty Janusza Złotucha, pozostawiona na poczcie redakcji tygodnika 10 lutego 2021 roku o następującej treści: (...) „W pracy był wtedy, koło 6:30, jak później przeprowadziłem sobie takie dochodzenie, to był tylko Kramek Michał” (...).

Powyższa wypowiedź Pana Wicestarosty Janusza Złotuchy, użyta w opisie zdarzeń przytoczonych w artykule sugerować może jakoby mógłbym mieć jakiegokolwiek związek z incydentem opisanym na łamach tygodnika, czemu w sposób stanowczy zaprzeczam. Jestem głęboko zbulwersowany wyżej wymienioną cyniczną insynuacją, która w sposób oczywisty narusza dobra osobiste. Moje imię i nazwisko wykorzystane zostało w niejasnych i niekonstruktivnych z punktu widzenia wspólnoty samorządowej rozgrywkach. Wzywam, by język debaty był językiem szacunku, który nie obraża ani nie budzi zgorszenia. Jednocześnie proszę, by zachowania w ramach Rady Powiatu miały charakter twórczy, a nie destrukcyjny oraz by zawsze służyły interesom lokalnej wspólnoty samorządowej.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i życzę mniej błazenady w życiu publicznym.

Michał Kramek, etatowy członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim”

Skazany radny walczy o uniewinnienie albo złagodzenie kary

POWIAT OPOLSKI: Uniewinnienia, albo jedynie grzywny domaga się obrońca radnego Marcina P. skazanego za składanie fałszywych oświadczeń majątkowych. - Dzierżawca nie jest właścicielem, a przedmiot dzierżawy nie stanowi jego majątku - uzasadnia w apelacji.

- Wyrok zaskarżony został w całości – informuje sędzia Barbara Markowska, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie. Sąd Okręgowy rozpatrzy apelację 31 marca.

Sąd: Radny nadużył zaufania, jako osoby pełniące funkcję publiczną

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim, skazując radnego Marcina P. na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata, nie miał wątpliwości co do jego winy.

- Oskarżony w sposób świadomy zataił ważne z punktu widzenia oświadczeń majątkowych informacje – wysokie dochody oraz fakt posiadania dużego obszaru nieruchomości rolnych - podkreślał w uzasadnieniu wyroku sędzia Marek Gorgol.

Zwrócił jednocześnie uwagę, że radny jest osobą wykształconą i pełni ważne funkcje w życiu społecz-

nym – od dwóch kadencji radny powiatowy, przez 15 lat pracownik Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Opolu Lubelskim, ostatnio kierownik w gminnej spółce Opolskie Przedsiębiorstwo Komunalne - dlatego powinien szczególnie dbać o wykonanie obowiązków wynikających z ich pełnienia.

- Działal przy tym aż ośmiokrotnie, konsekwentnie nie ujawniał wyżej wymienionych okoliczności. Nadużył tym samym zaufania, jako osoby pełniące funkcję publiczną – stwierdził sąd.

Marcin P. w składanych w latach 2014 – 2019 oświadczeniach majątkowych nie wpisywał, że dzierżawił dwie nieruchomości w Rybitwach, w sumie blisko 50 ha i czerpał z tego tytułu dochody z Agencji w postaci unijnych dopłat. Uzbierało się tego w sumie około 400 tys. zł.

Sąd nie zgodził się z obroną przez oskarżonego linią obrony, która sprowadzała się do twierdze-

nia, że zarówno dzierżawa ziemi, jak i pobierane dopłaty nie podlegają ujawnieniu.

Sąd wytknął radnemu, że przepisy Ustawy o samorządzie powiatowym jasno mówią o obowiązku wykazywania w oświadczeniu majątkowym wszystkich nieruchomości, niezależnie od tego, jaki jest tytuł ich posiadania, a nie tylko tych, których jesteście właścicielem. Dla

sądu oczywiste było również to, że dopłaty, jakie otrzymywał P., stanowiły jego dochód i powinien je wykazać.

- Uwzględniając zaś ich wysokość w zestawieniu z jego zarobkami w pracy, uznać należy, iż stanowiły znaczną część jego dochodu rocznego. Stąd w sposób oczywisty powinien podlegać ujawnieniu w oświadczeniu – podkreślał w uzasadnieniu wyroku sędzia.

Sąd nie zgodził się również z tym, co twierdził Marcin P., że nie miał interesu w nieujawnianiu nieruchomości i dochodów. Zdaniem sądu mogło to mieć duże znaczenie dla wyborców oskarżonego przy ocenie jego, jako kandydata na radnego.

Obrońca: dzierżawa to nie majątek, a dopłaty to nie dochód

W styczniu br. obrońca Marcina P. złożył apelację od wyroku SR w Opolu Lubelskim. Ad-

wokat niezmiennie utrzymuje, że przepisy nie zobowiązują radnego do ujawniania w oświadczeniu majątkowym tego, iż dzierżawi nieruchomości.

„Dzierżawca nie jest właścicielem, a przedmiot dzierżawy nie stanowi jego majątku” - uzasadnia w apelacji.

Ponadto obrońca uważa, że nie ma podstawy, by dane o wysokości dopłat za działalność rolniczą przekazanych radnemu przez ARiMR ujawniać w oświadczeniu majątkowym.

„Skoro płatności bezpośrednie uzyskiwane z ARiMR nie podlegają obowiązkowi ujawniania w zeznaniu podatkowym PIT i nie stanowią dochodu w rozumieniu przepisów prawa, to brak jest podstawy, aby te płatności ujawnić w oświadczeniu majątkowym” - czytamy w uzasadnieniu apelacji.

Mecenas Marek Nakonieczny zarzuca sądowi niedostateczne uzasadnienie podstaw prawnych orzeczonego wyroku oraz niewskazanie podstaw do przyjęcia, by przypisać oskarżonemu umyślną winę i to, że działał z konkretnym zamiarem zatajenia danych.

„Takiego motywu tym bardziej trudno się doszukać, że informacja o beneficjentach tych środków dostępna jest powszechnie

poprzez publikację na stronach ARiMR” - pisze adwokat w apelacji.

Podkreśla też, że okoliczni mieszkańcy, czyli potencjalni wyborcy Marcina P., wiedzieli o tym, że ten dzierżawi grunty we wsi Rybitwy i wiąże się to z otrzymywaniem dopłat.

Do tego wskazuje, że jego zdaniem nie zostały spełnione warunki, by oskarżonemu przypisać winę za złożenie nieprawdziwego oświadczenia majątkowego. Uważa, że starosta, który odbiera od radnych oświadczenia, nie ma wynikającego z przepisów upoważnienia do uprzedzenia osoby składającej oświadczenie o odpowiedzialności karnej.

Uniewinnienie albo grzywa

Adwokat Marcina P. podnosi w apelacji, że wydany wyrok jest rażąco niewspółmierny, a sąd nie uwzględnił m.in. dotychczasowej niekaralności oskarżonego. Jednocześnie domaga się uniewinnienia swojego klienta oraz zastrzega, że w przypadku nieuwzględnienia tego wniosku sąd powinien zamienić wyrok roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata na karę łagodniejszą - grzywnę.

*Agnieszka Ciekot,
Dominik Smagała*



Radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, Marcin P., został skazany przez sąd I instancji na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Teraz walczy o to, by Sąd Okręgowy go uniewinnił

Daleko do konsensusu w sprawie kazimierskiego kirkutu

Chasydzi do władz Kazimierza – Rozmawiacie z niewłaściwymi ludźmi!

– Odrzucamy próby mediacji między nami a radą miasta przez działaczy, którzy nie mają nic wspólnego ze starym cmentarzem Kazimierza Dln. ani nas nie reprezentują – napisał do kazimierskich władz Meir Bulka, przedstawiciel chasydzkich Żydów. To pokazuje, że mediacje ws. kirkutu nie będą łatwe, a w środowisku żydowskim jest wewnętrzny konflikt.

Strona żydowska wyciągnęła dłoń do zgody

W zeszłym tygodniu na łamach „Wspólnoty” informowaliśmy o tym, że do publicznej dyskusji powróciła sprawa dawnego cmentarza żydowskiego w Kazimierzu Dolnym, w miej-

scu którego dziś znajduje się boisko tutejszego Gminnego Zespołu Szkół. Dla strony żydowskiej dalsze funkcjonowanie boiska jest nie do przyjęcia, bo narusza pamięć pochowanych tu żydowskich mieszkańców Kazimierza. Podczas ostatniego posiedzenia kazimierskich radnych samorząd zdalnie wysłuchał przedstawicieli organizacji żydowskich, którzy zaproponowali sfinansowanie budowy boiska szkolnego w innym miejscu, pod warunkiem godnego upamiętnienia zmarłych pochowanych na cmentarzu. Taki pomysł przedstawili: naczelny rabin Polski Michael Schudrich, prezes Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego Piotr Puchta oraz rabin Izaak Szapiro. Spotkanie zakończyło się jedynie na ogólnej deklaracji pomocy finansowej i chęci obu stron do dalszych rozmów w tej sprawie, aż uda się wypracować konkretne rozwiązanie.

Bulka – ten teren należy do Żydów

Dziś jednak nie wiadomo, z kim kazimierski samorząd właściwie ma rozmawiać. Na wieść o ostatnim zdanym spotkaniu władz Kazimierza z rabinami i dyrektorem Puchtą, uaktywnił się Meir Bulka, żydowski działacz, szef organizacji J-nérations walczącej o zachowanie żydowskiego dziedzictwa w Europie. Jak podkreśla, to on, a nie kto inny reprezentuje izraelską rodzinę Taubów – potomków słynnego cadyka pochowanego w Kazimierzu Dolnym, właśnie na terenie dzisiejszego boiska.

– Osoby, które się do państwa zgłosiły, nie są stroną tego dialogu. Nie mogą przemawiać w naszym imieniu i nie reprezentują nas wcale. Ich słowa i sugestie nie są zgodne z naszym stanowiskiem i uważamy, że nie spełniają one naszego postulatu przejęcia łącznej odpowiedzialności za stary cmentarz żydowski, gdy tylko

pojawi się taka możliwość – pisze do kazimierskich władz Bulka, przypominając, że chasydzi domagają się uznania cmentarza/boiska za swoją prywatną własność. Wyjaśnia, że tak powinno być według prawa żydowskiego i w tej sprawie toczy się wciąż proces sądowy, zatrzymany na razie przez pandemię koronawirusa. Jednocześnie deklaruje chęć rozmów, by problem cmentarza rozwiązać w sposób zadowalający obie strony sporu i chwali burmistrza Pomianowskiego za to, że od początku jego kadencji Żydzi mogą bez problemów modlić się i upamiętniać zmarłych na terenie cmentarza.

Kazimierz nie miesza się do wewnętrznego konfliktu

Burmistrz Artur Pomianowski w rozmowie ze „Wspólnotą” wyjaśnia, że jest gotów do rozmów ze stroną żydowską bez faworyzowania żadnej organizacji i nie

chce angażować się w wewnętrzny konflikt między nimi.

– Przedstawiciele gminy żydowskiej i Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego zwrócili się do nas z prośbą o umożliwienie przedstawienia swojego stanowiska radnym Rady Miejskiej w Kazimierzu Dolnym i my im to umożliwiliśmy. Jeśli pan Meir Bulka, który zgłosił się już po fakcie, chciałby przedstawić radzie swoje stanowisko, taką możliwość mamy i jemu. Nikogo w tej sprawie nie faworyzujemy. W tym momencie trudno mówić, żebyśmy podjęli jakiegokolwiek negocjacje z tą czy inną organizacją żydowską. Nie padły żadne konkretne, tylko luźne pozycje. Dlatego czekamy na konkretny plan strony żydowskiej na upamiętnienie byłego cmentarza i ewentualne przeniesienie boiska na teren zielonego parkingu. Po przedstawieniu konkretnej propozycji będziemy mogli usiąść do dalszych rozmów – mówi Pomianowski.

W rozmowie ze „Wspólnotą” burmistrz odnosi się także do słów Bulki o tym, że teren, na którym dziś jest boisko, należy do Żydów.

– Chciałbym podkreślić, że boisko jest ciągle własnością gminy Kazimierz Dolny i wierzę, że tak pozostanie. W żaden sposób nie chcemy angażować się w wewnętrzny konflikt między organizacjami żydowskimi. Zależy nam na rozwiązaniu sprawy kirkutu w sposób dobry zarówno dla naszej gminy, jak i dla drugiej strony. Chciałbym, by w tej sprawie prócz radnych i władz Kazimierza, wypowiedziało się również jak najwięcej osób związanych ze szkołą i na pewno zasięgniemy opinii dyrekcji i rady rodziców – zaznacza burmistrz.

Kamil Wąsik

Kontrola NIK w szpitalach w Białej Podlaskiej i Łukowie: lekarze na wielogodzinnych dyżurach, nieodpowiednie traktowanie kobiet, które przeżyły tragedię

Przeżyły tragedię na porodówce Krytykują personel

W szpitalu w Białej Podlaskiej lekarze na oddziałach położniczych pracowali nieprzerwanie nawet po ...64 godziny. W lecznicy w Łukowie część matek, które urodziły martwe dzieci, stwierdziły, że personel nie podszedł do nich życzliwie.

W lutym NIK ogłosiła wyniki kontroli dotyczącej opieki nad pacjentkami w przypadku poronień i martwych urodzeń. Sprawdzono 37 szpitali z siedmiu województw, w tym pięć z woj. lubelskiego.

Kontrolerzy sprawdzili czas pracy lekarzy na oddziałach, które opiekowały się kobietami. W większości skontrolowanych placówek dopuszczano do sytuacji, w której lekarze zatrudnieni na podstawie umów cywilnoprawnych wykonywali swoje obowiązki nieprzerwanie przez ponad 24 godziny, często na dyżurach trwających 48 godzin. Zdaniem inspekcji mogło to mieć wpływ na jakość świadczonej opieki i zapewnienie bezpieczeństwa pacjentkom.

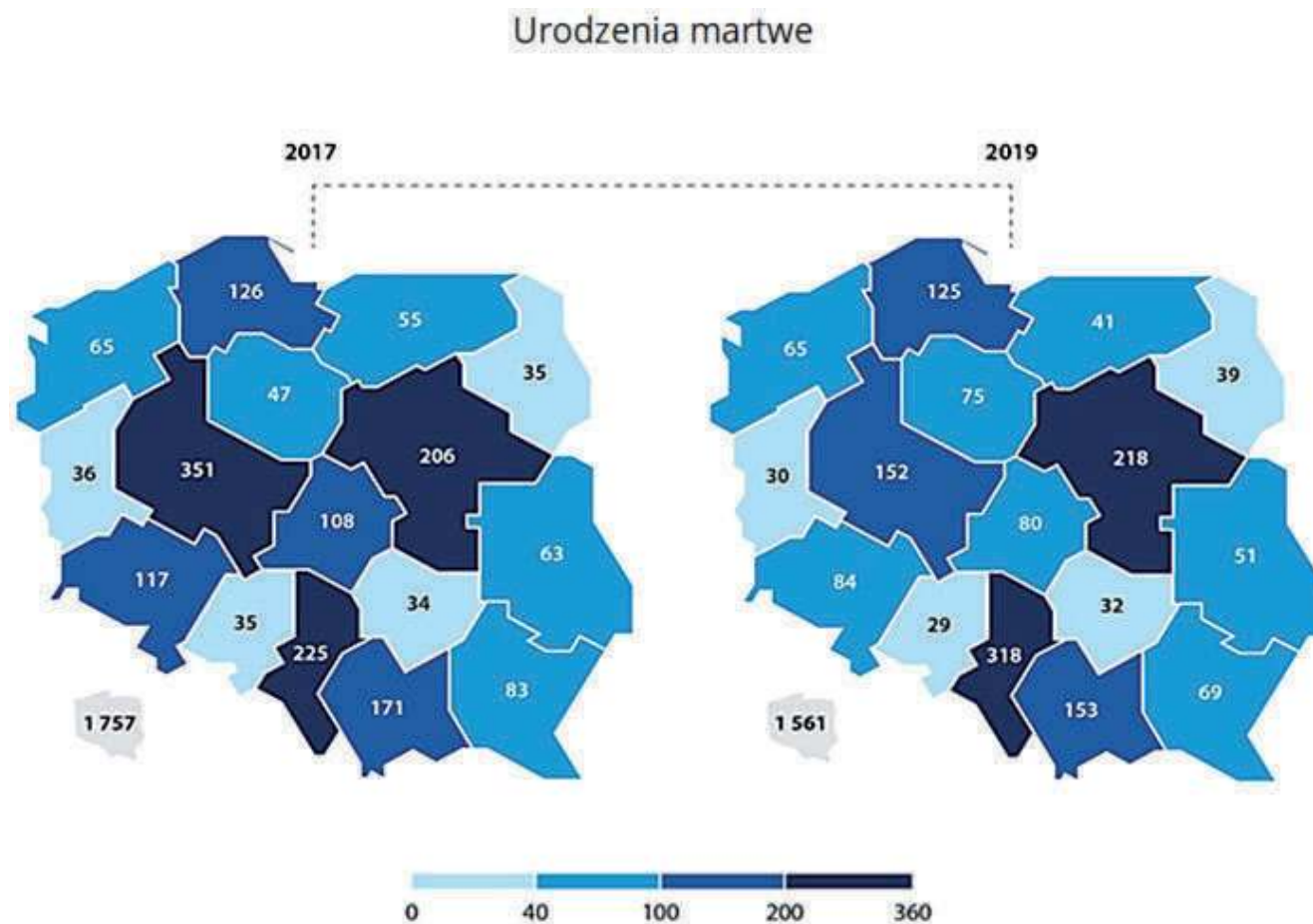
W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej inspektorzy NIK wykryli nawet siedem przypadków świadczenia pracy przez lekarzy nieprzerwanie przez 64 godziny i 25 min.! Dwa razy pracowano przez 55 godzin 35 min. oraz osiem przez 48 godzin.

Dyrekcja bialskiego szpitala tłumaczyła to brakiem optymalnej liczby personelu lekarskiego, zwłaszcza w okresach urlopowych. Wskazywała, iż stara się pozyskać do pracy kolejnych lekarzy specjalistów położnictwa i ginekologii.

Trudności kadrowe i stara kubatura

Podobnie w Łukowie pięciu lekarzom zatrudnionym na oddziale położniczo-ginekologicznym i patologii ciąży na podstawie umów o pracę nie zapewniono 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku bezpośrednio po zakończonym dyżurze. Ustalono również, że trzech lekarzy zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych w 84 przypadkach wykonywało czynności zawodowe nieprzerwanie przez okres powyżej 24 godz.

Dyrektor łukowskiego szpitala wyjaśnił NIK, że praca lekarzy kontraktowych powyżej powszechnie obowiązujących norm wynikała ze szczególnych okoliczności w oddziale: niemożności pozostawiania pacjentów bez specjalistycznej



Źródło: Opracowanie własne NIK na podstawie danych uzyskanych z Centrum Systemów Informacyjnych Ochrony Zdrowia.

W 2019 r., w porównaniu z 2017 r. w woj. lubelskim zmniejszyła się liczba urodzeń martwych

Szpital w Łukowie Odbiór zachowania personelu może być odmienny od oczekiwanego, z uwagi na rozchwiany stan emocjonalny pacjentki w sytuacji, w jakiej się znajduje

opieki lekarskiej oraz trudności kadrowych.

Ponadto pokoje łóżkowe w systemie „matka z dzieckiem” były przeznaczone dla czterech matek, podczas gdy zgodnie z przepisami mogą służyć maksymalnie dwóm matkom i ich noworodkom.

Dyrektor SP ZOZ wyjaśnił, że szpital posiada starą kubaturę budynku, która nie jest dostosowana do nowych przepisów. Ponadto duża liczba personelu medycznego podnosi koszty utrzymania oddziału, a niewielka liczba porodów przynosi małe przychody.

W 16 przypadkach hospitalizowania kobiet z powodu ciąży obumarłej, u których sztucznie wywołano poród, w dokumentacji medycznej nie było informacji, co stało się z martwo urodzonym dzieckiem. Dyrektor wyjaśnił inspektorom, iż niezwykle rzadko

udaje się wyodrębnić tkanki zarodka.

Niekiedy brakowało empatii i współczucia

W przypadku 33 pacjentek, które poroniły w Łukowie, brak było informacji o konsultacji psychologicznej. Do 20 pacjentek hospitalizowanych w szpitalu w latach 2017-2019 z powodu poronienia, urodzenia martwego dziecka lub których dziecko zmarło zaraz po porodzie, wysłano ankiety. Pytania dotyczyły informacji o otrzymanej opiece. Na ankiety odpowiedziały cztery pacjentki. Tylko jedna oceniła otrzymaną opiekę jako bardzo dobrą, pozostałe trzy ankietowane określiły opiekę jako nieodpowiednią.

- Według trzech pacjentek personelu medycznego nie traktował ich

życzliwie i ze zrozumieniem sytuacji. Dwie respondenci stwierdziły, że nie miały możliwości skorzystania z pomocy psychologa, przy czym jedna w uwagach wskazała, że personel zapewniał ją, iż psycholog pojawi się następnego dnia. Pacjentka ta swój pobyt w szpitalu określiła, jako „traumatyczne przeżycie”, z uwagi na przykre komentarze personelu medycznego. Aż trzy ankietowane kobiety nie wiedziały, że miały możliwość pożegnania zmarłego dziecka – ustaliła inspektor NIK.

Zaznaczyła, iż jedna pacjentka w uwagach poinformowała, że nie otrzymała od lekarzy informacji, w jakim stanie się znajduje, słyszała przykre komentarze, położne nie zachowywały higieny, w łazience, toalecie i na sali brakowało mydła.

Dyrektor wyjaśnił kontrolerom, że m.in. personel medyczny oddziału stara się traktować pacjentki z empatią i ze zrozumieniem, jednak czasami odbiór takiego zachowania może być odmienny od oczekiwanego z uwagi na rozchwiany stan emocjonalny pacjentki w sytuacji, w jakiej się znajduje.

- Personel został poinformowany o uwagach pacjentek w ankietach,

na które zwróci szczególną uwagę, aby w przyszłości je wyeliminować – brzmiało zapewnienie dyrektora łukowskiego szpitala.

Lepiej oceniane położne niż lekarze

W Białej Podlaskiej NIK przekazała ankiety 20 byłym pacjentkom, które poroniły, urodziły martwe dziecko lub których dziecko zmarło zaraz po porodzie. Tylko sześć odpowiedziało.

Pięć pacjentek stwierdziło, że mogły podejmować decyzje dotyczące diagnostyki oraz leczenia i w tym celu podpisywały ogólną zgodę na wszystkie zabiegi lub każdorazowo były pytane o zgodę na przeprowadzenie jakiegos zabiegu, natomiast jedna pacjentka wskazała, że nikt jej nie pytał o zgodę na wykonywanie zabiegów.

Jedna wyjaśniła, że miała możliwość, by pożegnać się z dzieckiem, ale bez możliwości uczestniczenia w pożegnaniu osób jej bliskich, a jedna odpowiedziała, że wcale nie wiedziała o takiej możliwości. Pięć oceniło opiekę w szpitalu bardzo dobrze lub dobrze, jedna dała ocenę wystarczającą.

Kontrolerów NIK zaintereso-

Pacjentka, która straciła dziecko, pobyt w szpitalu w Łukowie określiła, jako „traumatyczne przeżycie”, z uwagi na przykre komentarze personelu

wały szpitalne ankiety dotyczące satysfakcji pacjentów. W okresie objętym kontrolą, w latach 2017-18-19 kolejno 121, 71 i 76 pacjentek oceniło opiekę i relacje z personelem lekarskim oraz położnymi oddziału ginekologiczno-położniczego. Kobiety wyżej oceniły informowanie ich i poszanowanie intymności ze strony położnych, a gorzej ze strony lekarzy (z roku na rok pogarszały się oceny).

Dyrektor bialskiego szpitala wyjaśnił inspektorom, że ankiety satysfakcji pacjentów podlegały systematycznej analizie i nawet w przypadku dwóch lekarzy przeprowadzono rozmowy dyscyplinujące.

Satysfakcja po wnioskach

Najwyższa Izba Kontroli NIK wystąpiła z wnioskami pokontrolnymi do dyrektorów szpitali. Do Łukowa, gdzie było więcej nieprawidłowości, skierowała sześć wniosków. Do Białej Podlaskiej tylko dwa. Oba szpitalom wskazała na potrzebę wyeliminowania przypadków nieprzerwanego udzielania świadczeń zdrowotnych przez lekarzy zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych przez okres przekraczający 24 godziny.

- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Białej Podlaskiej nie kwestionował ustaleń dotyczących szpitala, ponieważ są one korzystne – zaznaczyła Magdalena Us, rzecznik prasowy WSzS.

Na nasze zapytanie o przyjęcie wniosków pokontrolnych otrzymaliśmy też krótką odpowiedź z Łukowa.

- Pan Dyrektor SP ZOZ w Łukowie nie zakwestionował ustaleń lub wniosków z

wystąpienia pokontrolnego NIK w sprawie opieki nad pacjentkami w przypadku poronień i martwych urodzeń, gdyż wszystkie wątpliwości zostały wyjaśnione w trakcie trwania kontroli – wyjaśniła Agnieszka Kisiel z działu analiz i rozliczeń łukowskiego SPZOZ.

Marek Pietrzela

Radni zauważyli, że zarówno długoterminowe, jak i krótkotrwałe narażenie na zanieczyszczenie pyłami zawieszonymi prowadzi do przedwczesnych zgonów, schorzeń układu krążenia i układu oddechowego

Zakaz używania „kopciuchów”

Jakie piece trzeba będzie wymienić

Sejmik przyjął uchwałę antysmogową. Opozycja i ekolodzy wnoszą do niej wiele uwag, ale sam fakt, że już jest, oceniają jako sukces.

19 lutego radni Sejmiku Województwa Lubelskiego przyjęli tzw. uchwałę antysmogową. Dokument zakłada m.in., że do 1 stycznia 2024 roku w województwie trzeba będzie pozbyć się pieców najgorszej jakości.

Poza tym, po 1 maja 2021 roku, uchwałą wprowadzili zakaz montowania pieców na paliwa stałe w nowo budowanych domach, jeśli istnieje możliwość podłączenia do sieci ciepłowniczej albo gazowej.

Uchwała wynikiem badań naukowych

- Wyniki rocznych ocen jakości powietrza dla Lubelskiego wykazują, iż na niektórych obszarach województwa przekraczane były poziomy dopuszczalne pyłu PM10, PM2,5 i poziomy docelowe benzo(a)pirenu. Wyniki te stanowiły podstawę do uchwalenia przez Sejmik programów ochrony powietrza - czytamy w uzasadnieniu uchwały.

W uchwale można przeczytać

też, że wynikiem wielu badań naukowych jest potwierdzenie, że zarówno długoterminowe, jak i krótkotrwałe narażenie na zanieczyszczenie pyłami zawieszonymi prowadzi do przedwczesnych zgonów, schorzeń układu krążenia i układu oddechowego. W tym też zwiększonej liczby hospitalizacji oraz przyjęć na oddziałach ratunkowych w wyniku zawału serca oraz udaru mózgu.

Brakuje jednego zapisu

Przed rozpoczęciem sesji uchwałą skomentowali radni Koalicji Obywatelskiej.

- Cieszymy się, że w końcu województwo będzie miało taki dokument, ponieważ jesteśmy w niechlubnym gronie zaledwie kilku regionów, które go nie mają. Aby uchwała antysmogowa była skuteczna, musi mieć pewne zapisy, które będą powodowały to, że jakość powietrza będzie się diametralnie zmieniać. W tym dokumencie brakuje przede wszystkim regionalnych norm węgla. To, że są normy ogólnokrajowe, nie oznacza, że inne województwa nie idą o krok dalej. Mazowieckie, Małopolskie i inne mają bardziej restrykcyjne zapisy, niż przewidują to rządowe zapisy dotyczące kaloryczności

węgla, wilgotności. Niestety, my jako województwo tego zapisu nie mamy - mówiła Bożena Lisowska (KO).

Co ze źródłami finansowania?

Radna uważa jednocześnie, że jest to dosyć restrykcyjna uchwała, bo daje tylko dwa i pół roku na wymianę tzw. kopciuchów oraz kotłów pierwszej i drugiej klasy.

Jej zdaniem to bardzo mało czasu, bo jak podkreśla, uchwała wchodzi w życie 1 maja tego roku, a zakaz używania kotłów najgorszych klas będzie obowiązywał od 2024 roku. Poruszyła również kwestię źródeł finansowania.

- Jak wiemy jest Regionalny Program Operacyjny, z którego finansowanie byłoby możliwe dla samorządów, a te z kolei mogłyby w jakiejś formie wspierać swoich mieszkańców. Nie jest jednak realne, aby ten program był dostępny w tym roku. Być może pod koniec 2021 r. będzie jakiś dostęp do nowych funduszy unijnych. Drugim źródłem finansowania, na który mamy szansę, jest Fundusz Sprawiedliwej Transformacji. Jednak wskazano tylko sześć województw w Polsce jako po-

tencjalnych beneficjentów tego funduszu. Aby otrzymać pieniądze, trzeba mieć wypracowany terytorialny plan sprawiedliwej transformacji, a z tego co wiem, dopiero dwa tygodnie temu powstał zespół, który ma taki plan opracować - wyjaśniała Lisowska.

Nierówne traktowanie

Lisowska zwróciła też uwagę, że w uchwale antysmogowej wątpliwości budzi jeszcze jeden z zapisów. Chodzi o to, że w nowo budowanych budynkach, w których jest dostęp do sieci ciepłowniczej lub do instalacji gazowej, inwestorzy muszą się do nich podłączyć (do jednego lub drugiego).

- To nierówne traktowanie, ponieważ wyklucza się w ten sposób ekologiczne paliwa używane w całej Europie, np. kotły na pellet drzewny - podkreślała radna, dodając, że uchwała jest dokumentem, który jest otwartym katalogiem zapisów, czyli, że mogą być wnoszone zmiany.

„Tylko jeden, jedyny konkretny punkt”

Tematem zainteresowało się Towarzystwo dla Natury i Człowieka, które ok. tydzień przed se-

sją wraz z lubelskimi aktywistami prezentowało w Lublinie „Cztery oddechy dla Lubelszczyzny”.

To postulaty, które - zdaniem działaczy - powinny zostać ujęte w przygotowywanej przez Sejmik uchwałę antysmogowej dla województwa. Były to: regionalne, ostrzejsze od „rządowych” normy dla węgla, wymiana pozaklasowych pieców za sześć lat, likwidacja palenisk węglowych w budynkach z dostępem do sieci ciepłej za pięć lat, rezygnacja z rekreacyjnych kominków w dni smogowe. Ostatecznie w uchwale nie uwzględniono postulatów Towarzystwa.

- Sam fakt przyjęcia uchwały jest sporym sukcesem, bo kolejne ekipy rządzące długo odżegnywały się od konieczności wprowadzenia takiego prawa. Uchwała ma tak naprawdę jeden, jedyny konkretny punkt, który ma wielkie znaczenie dla zdrowia mieszkańców Lubelszczyzny: przewiduje od 2024 roku zakaz używania pozaklasowych kotłów CO. Do wymiany jest większość użytkowanych obecnie urządzeń. Brawo dla władz województwa za odważną decyzję. To jednocześnie ogromne wyzwanie dla gmin i samorządu województwa, aby stworzyć warunki wsparcia, które uczynią tę zmianę możliwą

- komentuje Krzysztof Gorczyca, prezes Towarzystwa dla Natury i Człowieka.

Brak norm to raj dla dilerów

Prezes Towarzystwa zaznacza jednak, że z drugiej strony trzeba jasno powiedzieć: rezygnacja z norm dla węgla i norm dla pieców kaflowych skazuje na ciężkie choroby i śmierć kilka-kilkanaście tysięcy osób. Jego zdaniem zwłoka w zmierzaniu się z tym tematem to kolejne ofiary, za które odpowiedzialność ponoszą zachowawczy politycy.

- Brak norm jakości dla węgla to nie pochylenie się nad losem ubogich, tylko nad losem ostro lobbingujących dilerów węgla. Dzięki temu będą mogli wciąż sprzedawać u nas towar, którego w innych regionach nie wolno już używać. Brak odległej choćby perspektywy obowiązku wycofania pozaklasowych „miejscowych ogrzewaczy” sprawi, że centralne dzielnice miast długo jeszcze nie doczekają się poprawy jakości powietrza. Społeczne zaangażowanie i postulaty zostały jednak zauważone, co daje nadzieję na poprawę zapisów w niedalekiej przyszłości - podsumowuje Gorczyca.

Joanna Niecko

Były burmistrz Kazimierza nie przyznaje się do jazdy na podwójnym gazie

Andrzej P. usłyszał zarzut kierowania samochodem pod wpływem alkoholu. Grozi mu nawet 2 lata więzienia.

Do zdarzenia doszło 2 stycznia. Policjanci z Posterunku Policji w Kazimierzu Dolnym dostali informację o samochodzie w rowie w tej samej miejscowości. Gdy dotarli na miejsce przy aucie nikogo nie zastali. Jednak ustalenie tożsamości właściciela nie było dla nich żadnym problemem. Okazał się nim Andrzej P., burmistrz Kazimierza Dolnego poprzedniej kadencji, a jednocześnie nauczyciel w jednej ze szkół na terenie tejże gminy. Udali się do jego domu. Tam zastali P. podejrzanego

o jazdę w stanie nietrzeźwości. Badanie alkomatem wykazało, że 58-latek ma 2 promile alkoholu w organizmie. Został zatrzymany. Sprawą zajęła się puławska prokuratura. Jak informuje Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach, Andrzej P. usłyszał zarzut prowadzenia pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości.

- Nie przyznał się do zarzucanym mu czynów - mówi szef puławskiej prokuratury. Zgodnie z Kodeksem Karnym grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności, a oprócz tego co najmniej 3-letni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Będzie też musiał obowiązkowo zapłacić 5 tys. zł na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Marta Pietroni



Podczas zatrzymania Andrzej P. miał 2 promile alkoholu w organizmie

Bloki na Górkach Czechowskich? Sprawa wraca do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego

Lublin: Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie ponownie rozpatrzy sprawę Górek Czechowskich. Chodzi o to, czy na tym terenie staną bloki mieszkalne, czy nie. Sprawa ma swój początek w 2019 roku.

W 2019 roku Rada Miasta Lublin przyjęła „studium zagospodarowania Lublina”, które na Górkach Czechowskich dopuściło budowę bloków na 30 hektarach terenów (ok. 30 proc.), a na ok. 70 ha budowę parku naturalistycznego.

Przemysław Czarnek, ówczesny wojewoda lubelski, zaskarżył uchwałę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, który w grudniu 2019 roku uchylił częściowo uchwałę.

WSA stwierdził, że teren nie może być zabudowany, bo doprowadziłoby to do zniszczenia walorów przyrodniczych i zarzucił Urzędowi Miasta przekroczenie „władztwa planistycz-

nego”.

Ratusz już wtedy stwierdził, że WSA błędnie oceniło sytuację górek, np., że tamtejsze wysoczyzny wchodziły w skład Ekologicznego Systemu Obszarów Chronionych i zespołu przyrodniczo-krajobrazowego.

W marcu zeszłego roku miasto złożyło skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

W środę, 17 lutego, Naczelny Sąd Administracyjny uchylił zaskarżony wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia Wojewódzkiemu Sądowi Administracyjnemu w Lublinie.

Samo uzasadnienie wyroku będzie znane za 2-3 tygodnie. Potem zapadną dalsze decyzje, od których może zależeć m.in. opracowanie projektu nowego planu zagospodarowania terenu, z uwzględnieniem zabudowy części górek.

Joanna Niecko

W domu czekają: 9-letni Mikołajek, 5-letni Marcelek, 3-letni Błażejek i miesięczny Wojtuś

Pomóżmy obudzić tatę czterech synów! Grzegorz potrzebuje rehabilitacji

POWIAT ŁUKOWSKI

Grzegorz Cieślak zasnął w domu podczas zabawy z dziećmi. To było nagłe zatrzymanie krążenia, po którym zapadł w śpiączkę. Żona i czwórka dzieci proszą o wsparcie na jego leczenie.

Grzegorz Cieślak ma 41 lat, pochodzi z Łukowa, a jego żona Anna z Gołaszyna (jej nazwisko panieńskie to Radomska). Do czerwca ubiegłego roku małżonkowie prowadzili normalne, szczęśliwe życie, wychowując trzech synów. Pan Grzegorz był zdrowy, pracował. Małżeństwo spodziewało się czwartego dziecka.

Nagłe zatrzymanie krążenia

Pewnego czerwcowego dnia wszystko się zmieniło.

- Grześ podczas zabawy z dziećmi zasnął. Zatrzymała się praca serca. W jednej chwili zszedł. Ratownicy z pierwszej karetki, pomimo wadliwego sprzętu reanimacyjnego, przeprowadzali masaż serca. Liczyły się sekundy. Ratownicy z drugiej kardiologicznej karetki zabrali męża w ciężkim stanie na SOR w Mazowieckim Szpitalu Wojewódzkim w Siedlcach – mówi żona Anna.

Okazało się, że doszło do głębokiego i rozległego niedotlenienia mózgu, któremu towarzyszyły trzy ataki padaczki. Lekarze od razu wprowadzili Grzegorza w stan śpiączki farmakologicznej, która trwała 3 tygodnie. Po wybudzeniu ze śpiączki farmakologicznej nie odzyskał świadomości i przebywał na Intensywnej Opiece Neurologicznej w Siedlcach.

Przez rok w Sawicach

Rodzinie udało się umieścić go w specjalnym ośrodku, Polskim

Centrum Rehabilitacji Funkcjonalnej w Sawicach, gdzie trafiają na leczenie dorośli pacjenci w śpiączce.

- Grzegorz do tej pory nie odzyskał świadomości. Jest czterokończynowo sparaliżowany, oddycha za pomocą rurki tracheostomijnej. W Sawicach może być tylko rok – mówi żona.

- Na ten moment szukamy najlepszego specjalistycznego ośrodka, który zajmie się dalszą rehabilitacją i opieką Grzesia. Nikt z nas nie był przygotowany na tę tragedię, a koszty opieki i rehabilitacji będą ogromne. Wiemy, że to potrwa, nikt nie wybudza się ze śpiączki w dzień, tydzień czy miesiąc. Chcemy działać i zapewnić Grzesiowi jak najlepszą specjalistyczną rehabilitację i opiekę, ponieważ pierwsze tygodnie i kolejne miesiące mają kluczowe znaczenie przy wybudzeniu ze śpiączki. Grzegorz ma silny organizm, wszystkie organy działają bez zarzutów, dlatego lekarze dają mu szansę na powrót do zdrowia – wyjaśniają bliscy mężczyźni.

Trudna sytuacji matki i dzieci

Na Grzegorza czekają w domu stęsknieni synowie: 9-letni Mikołajek, 5-letni Marcelek, 3-letni Błażejek i malutki Wojtuś, który urodził się miesiąc temu.

Żona dzwoni do ośrodka w Sawicach, a terapeuci pokazują jej na telefonie Grzegorza. Razem z synami mówią do niego. Jednak droga do wyzdrowienia jest bardzo długa.

Obecnie pani Anna nie pracuje, zajmuje się dziećmi. Mieszka u swojej mamy w Gołaszynie. Rodzina jest w trudnej sytuacji materialnej. Kobieta została sama z czwórką dzieci. Nie stać jej na opłacenie rehabilitacji męża, a musi myśleć o przyszłości, kiedy mąż zakończy pobyt w Sawicach i to bliscy będą musieli zapewnić



Największym marzeniem pani Ani jest, aby jej mąż Grzegorz wrócił do sprawności i znowu mógł spędzać aktywnie czas z synami. Na zdjęciu Grzegorz Cieślak przed chorobą, z synami w łukowskim parku



Grzegorz Cieślak po nagłym zatrzymaniu krążenia zapadł w śpiączkę. Doszło do głębokiego i rozległego niedotlenienia mózgu. Konieczna jest długa rehabilitacja, aby go wybudzić

AKCJA POMOCY W SZKOLE W GOŁASZYNIE

Pomoc rzeczową oraz finansową dla Grzegorza Cieślaka i jego rodziny można przekazać w szkole w Gołaszynie.

- Obecna sytuacja tej rodziny jest bardzo ciężka. Prosimy o wsparcie rzeczowe. Obecnie najpotrzebniejsze są: pampersy dla dzieci rozmiar 2-3, chusteczki nawilżające, środki czystości, oliwki, kremy do pielęgnacji niemowląt, produkty żywnościowe z długim terminem przydatności. Produkty można zostawić w szkole przy sekretariacie oraz w szatni w przedszkolu. Będzie prowadzona również zbiórka pieniędzy na rehabilitację pana Grzegorza. Liczymy na Państwa szlachetne serce, życzliwość i pomocną dłoń. Wierzimy, że nie będziecie obojętni – apeluje dyrektor szkoły Hanna Lisiewska, nauczyciele oraz rodzice uczniów.

Prośba o pomoc

Żona i bliscy pana Grzegorza bardzo proszą o pomoc i wpłaty na jego rehabilitację oraz przekazanie mu 1% podatku.

Liczy się każda dobra myśl, modlitwa, słowo otuchy i każda złotówka. Pomóżmy Grzegorzowi wrócić do domu, czterech synów potrzebuje taty, a żona

potrzebuje męża. Za wszystkie wpłaty i wsparcie pani Anna serdecznie dziękuje.

mo

Śmierć Łukowianina w Niemczech. Są wyniki sekcji zwłok

Grzegorz O. został znaleziony martwy w kabinie ciężarówki na stacji benzynowej.

O sprawie Wspólnota pisała jako pierwsza. - Z sekcji zwłok wynika, że przyczyną śmierci były doznane przez mężczyznę rany. Były one na szyi, klatce piersiowej oraz na nadgarstkach – mówi prokurator Agnieszka Kępka rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. - W tej chwili ustalamy, jak mogły po-

wstać te rany, czy mężczyzna zadał je sobie sam, czy nie – tłumaczy.

Śledczy zwrócili się do niemieckich organów o pomoc prawną.

- Chcemy, aby udzielili nam informacji o swoich działaniach na miejscu w Niemczech. Czekamy na odpowiedź i przesłuchujemy świadków – dodaje Kępka.

Zwłoki mieszkańca Łukowa odnaleziono 21 listopada w Hohe Börde. Jego kuzynka

Katarzyna zamieściła w sieci dramatyczny apel o pomoc w poszukiwaniu sprawców. Z jej informacji wynikało, że pan Grzegorz pracował dla zachodniego przewoźnika i „został znaleziony w kabinie samochodu z poderżniętym gardłem”. Ale lubelskie prokuratura jeszcze nie potwierdza czy rany zostały zadane nożem.

Łukasz Prusak

24-latek wpadł z narkotykami. 3 miesiące aresztu

Za kratki trafił 24-latek, u którego policjanci znaleźli znaczną ilość narkotyków.

Jak informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie kryminalni zajmujący się zwalczaniem przestępczości narkotykowej ustalili, że młody mieszkaniec miasta może mieć narkotyki. 24-latek mówił funkcjonariuszom, że nie ma

nic wspólnego z „prochami”.

- Kryminalni nie wierzyli w jego zapewnienia i znaleźli w jego ubraniach kilkadziesiąt woreczków foliowych z suaszem. Dodatkowo w plecaku był woreczek ze sproszkowaną substancją i elektroniczną wagę. Po sprawdzeniu okazało się, że w woreczkach tych była marihuana i amfetamina - informuje oficer prasowy.

Według policji narkotyków było tak dużo, że można było by wytworzyć około 200 porcji

dilerskich amfetaminy i ponad 300 porcji marihuany. - 24-latek już usłyszał zarzuty za naruszenie przepisów ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Grozi mu nawet do 10 lat pozbawienia wolności - mówi asp. sztab. Marcin Józwik.

Sąd aresztował 24 latka na 3 miesiące.

Łukasz Prusak

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
 - mailem: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści:
 Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
 - przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

**Przysyłajcie fotki
swoich pociech,
do wygrania kubek
z nadrukiem
zdjęcia zwycięzcy.**



OLIWIA WŁODARCZYK, 19 miesięcy, Nasutów

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetyczne i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.



Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

**NAGRODĄ GŁÓWNĄ
W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób
w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER
o wartości 750 zł**
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Pierogi z wątróbką Teresa Kucharczyk z Opola Lubelskiego

Składniki:

1 kg wątróbki drobiowej
 3 jabłka
 4 cebule
 10 dkg masła
 3 łyżki kaszy manny
 Sól, pieprz, majeranek
 Natka pietruszki

Wykonanie:

Wątróbkę umyć, obrać z wótkien, smażyć na maśle. Jabłka obrać, pokroić w ósemki, smażyć razem z wątróbką. Cebulę pokroić w kostkę i usmażyć na maśle na oddzielnej patelni. Następnie wszystko wystudzić, zmiksować. Wyrobić farsz dosypując wszystkie przyprawy i kaszę mannę. Ciasto zagniatamy jak na klasyczne pierogi. Wycinamy ciasto, nakładamy



farsz, formujemy pierogi. Gotujemy. Podajemy na świeżo z roztopionym masłem. Po wierzchu posypujemy pieprzuską.

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.
 Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
 Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

**Przysyłajcie fotki
swoich zwierzaków,
do wygrania
kubek z nadrukiem
zdjęcia pupila.**



EDI

Właścicielka: Monika Góra, Kurów



BADI

Właściciel: Bartosz Baryła, Firlej



PUSIA

Właścicielka: Monika Roczon, Malinówka



NIKOŚ

Właścicielka: Wiktoria Nogal, Kamienowola



MIRA

Właścicielka: Edyta Ciołek



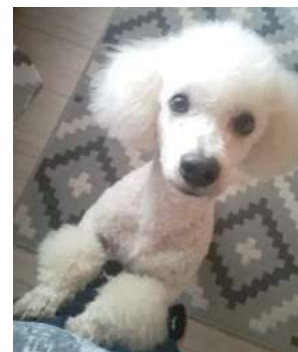
LOLEK

Właścicielka: Aleksandra Lipska, Dratów



TOKIO

Właściciel: Sylwia Marzeda, Kolechowice



TOSIEK

Właściciel: Krystian Baryła, Firlej



ARES

Właścicielka: Liliana Gwizdek, Baranówka



WALDEMAR

Właścicielka: Katarzyna Pastuszka, Poniatoła Kolonia



RICO

Właściciel: Mateusz Młynarczyk, Sętki



FADO I NIKA

Właściciel: Iga Białosow, Lubartów

Dramat prawosławnej wspólnoty w Międzylesiu. Musieli opuścić wieś (cz. IV)

Przymusowy wyjazd i wyteśkniony powrót

Dwudziesty wiek dla mieszkańców Międzylesia i okolicznych wiosek obfitował w nieszcześcia. Byli tu od tysiąca lat. W 1915 uciekali w głąb Rosji. W 1938 zburzono im świątynię. W 1939 rozpoczęła się wojna, w czasie której byli ofiarą i Niemiec i Sowieci. Kiedy wszyscy oczekiwali tylko spokojnego życia, latem 1947 roku do wsi zjechało wojsko i kazało prawosławnym mieszkańcom w dwie godziny spakować dorobek życia.

Żegnali nas obsiane i obsadzone rękoma rodziców pola zbóż i ziemniaków, ogrody warzywne oraz drzewa owocowe o niepowtarzalnym smaku wiśni, śliwek, jabłek i gruszek. Gardła ścisnęły potworny ból, serce przeszywała potworna rozpacz. Oczy zalewały łzy, a w głowach kłębiły się różne przerażające myśli i natrętne pytania: co dalej? Co nas czeka? Czy jeszcze kiedyś tu wrócimy? - wspominał po latach przymusowe rozłączenie z rodziną wsią i ziemią pan Jan Doroszuk z Matiaszówki, wierny parafii prawosławnej św. Anny w Międzylesiu.

Pierwszy punkt: Chotyłów

Na stacji kolejowej w Chotyłowie kończył się wtedy pewien, trwający od czasów Jagiellonów model historyczny koegzystencji narodów, kultur i religii. Pod berłem mądrych królów Polski i książąt litewskich najliczniejsi chrześcijanie wschodni i zachodni oraz Żydzi sąsiedowali z Tatarami, Cyganami, Holendrami,



Część wyposażenia dawnej cerkwi w Międzylesiu znaleźliśmy m.in. w cerkwi w Łobzie na zachodzie Polski. Ikony były jedną z najważniejszych rzeczy, które wędrowcy zabierali ze sobą. - Kilka lat temu zmarła ostatnia pani, która pamiętała Międzylesie - relacjonuje tamtejszy proboszcz ks. Marcin Prokopiuk

Ci z wysiedlanych, których władza uznała za podejrzanych, umieszczani byli w dawnej filii Oświęcimia w Jaworznie

Niemcami. Wojny światowe dwudziestego wieku brutalnie potłukły tę mozaikę, ostatnim epizodem była Akcja Wisła w 1947 roku, podczas której władze postanowiły

o wysiedleniu ludności „ukraińskiej” na zachód i północ Polski. Głównym kryterium zakwalifikowania do wywózki było wyznawanie prawosławia bądź grekoka-

Relacje Jana Doroszuka i innych wysiedlanych mieszkańców m.in. Pnisek, Jabłecznej, Parośli, Nosowa, Woskrzenic, Małaszewicz, Zahorowa czy Międzylesia znaleźć można w wydanej w 2013 roku książce „Dwie godziny”

tolicyzmu (operacja dotknęła też m.in. członków parafii neounickich takich jak Kostomłoty). Na północnej Lubelszczyźnie punktami zbiorowymi dla dalszej dyslokacji były stacje we Włodawie i właśnie Chotyłowie.

Diecięta piosenka

Tu przez kilka dni staliśmy na błoniach, gdzie pasłiśmy swoje krowy i konie. W pobliże przychodziły chotyłowskie dzieci i wyśmiewały się z nas, śpiewając przewrotnie:

Na gori komari/ na dolini pasza/ umykaite Poliaki/ Ukraina nasza.

Od tego czasu upłynęło już sześćdziesiąt pięć lat, a słów tej piosenki nie mogę zapomnieć. Tak jak nie mogę zapomnieć słów dziadka, który był świadkiem rozmowy katolickiego księdza chodzącego po kołędzie, który powiedział w jednym domu: „Może da Bóg, a już niedługo będą mieszkać tu sami Polacy”.

Zdarzało się, że listy „proskrypcyjne” kogoś nie uwzględniały. Mogło to być spowodowane przynależnością partyjną, służbą w organach bezpieczeństwa, powołaniem się na zasługi wojenne, albo np. faktem, że osoba była na robotach w Niemczech i nie była uwzględniona w statystykach ludności. Działo to jednak na krótką metę - często sami Polacy zwracali uwagę władzom, że kogoś pomi-

nięto. Wynikać to mogło z wcześniejszych zatargów, albo też chęci objęcia gospodarstw.

Komu na zachód, komu na północ, komu do Jaworzna

Podróż trwała kilka dni. *Jednego razu ktoś zupełnie nieświadomie skosił rosnące przy torach zarośnięte zielskie ziemniaki. Kolejarz zaczął krzyczeć i zgłosił to milicji. Eskortując nas żołnierz zawstydził go słowami: „Człowiek wszystko zostawił, a ty mu żałujesz trawy”.*

Część osób UB oddzielał od transportu i pod zarzutem współpracy z UPA umieszczał w obozie w Jaworznie. W dawnej filii Oświęcimia bezpieka umieszczała żołnierzy AK i podziemia powojennego, ale też stworzono podobóz dla Ukraińców i Łemków. Wielu z nich byli to starcy, kobiety i duchowni. Traktowano ich okrutnie, zmuszano do przymusowej pracy. Po dziś dzień nazwa ta jest dla prawosławnych symbolem wszystkiego, co najgorsze.

W miejsce wygnanych Niemców

Transport z rodziną Doroszków trafił do Lidzbarka Warmińskiego. Przydzielono im tam gospodarstwo, które należało wcześniej do wysiedlanych w innym kierunku Niemców. *Właścicielka domu praw-*

dopodobnie przebywała jeszcze we wsi. Nazbyt dobrze rozumieliśmy, co przeżywała, dlatego prosiliśmy ludzi, aby przekazali jej, że może wrócić do swojego domu. Nigdy jednak jej nie spotkaliśmy, pewnie została wywieziona do Niemiec.

Na ziemiach, gdzie trafiali wygnani, praktycznie wszyscy byli „nowi”, nawet Polacy, którzy często przyjeżdżali tam kilkanaście miesięcy wcześniej z walizką w rękę. Powstawały cerkwie, wcześniej będące często kirkasami protestanckimi. Wyposażenie stanowiły przeważnie ikony i elementy wystroju przywiezione ze wschodu. Czytając relacje przesiedleńców z Podlasia, dostrzec można jednak stały refren: przekonanie o tymczasowości, marzenie o powrocie na piaski Nadbuża.

Wielu wróciło

Powroty zaczęły być możliwe w połowie lat pięćdziesiątych. Niektórzy zostawali w nowych miejscach, zakładali tam rodziny, w drugim pokoleniu byli „tamtejsi”. *Moi rodzice, dziadkowie, stryjkowie i wujkowie już nie żyją. Spoczęli, z wyjątkiem pradziadków i rodziców mojej ukochanej matki na ojczyźniej ziemi. Zabrali ze sobą, bezpowrotnie, przeogromne bogactwo przeżyć i wspomnień, których już nikt nie odtworzy - kończy opowieść Doroszuk.*

W latach osiemdziesiątych zbudowano w Międzylesiu nową, murowaną, pięknie wykończoną świątynię. Wieś jest jedną z nielicznych na Lubelszczyźnie, gdzie do dziś prawosławni stanowią większość mieszkańców.

Zbigniew Smółko

Czytelnicza „jazda obowiązkowa”

Doktorat o bialskiej PZPR

Jak działała prowincjonalna komórka PZPR? Czy był tu ktoś ciekawy poza Józefem Oleksym? Doktorat o bialskim Komitecie Wojewódzkim napisał p. Paweł Orłowski

Przeważnie z doktoratami jest tak, że stanowią beczenne źródła ciężko wypracowanej wiedzy, z których mało kto korzysta, albowiem po obronie i toastach za zdrowie nowo promowanego doktora wynoszone są z uniwersyteckiej czytelni i trafiają do zakurzonych piwnic. Wedle Karola Zbyszewskiego, dziennikarza, który próbował napisać dysertację, którą mogli czytać również „normalni” czytelnicy „łatwiej jest namówić profesora na kupno fujarki niż zwykłego czytelnika na lekturę tezy doktorskiej, a nawet najgorliwsza narzeczona zasypia po lekturze trzech stron tezy uko-



Nowo promowany doktor jest z zawodu wojskowym. Ponoć kiedyś usłyszał od przełożonego, że skoro ten nie ma doktoratu, to i jego podwładny nie musi. Promotorem pracy był pochodzący z Radzyna prof. Dariusz Magier

chanego doktusa...”. Czasem jednak zdarza się praca, która nawet, mimo że stoi na półce z napisem „archiwistyka”, dotyka spraw, które mogą zaciekawić szerszą publiczność. Na początku lutego w Akademii Przyrodniczo - Humanistycznej w Siedlcach p. major Paweł Orłowski obronił pracę pt. „Komitet Wojewódzki PZPR w Białej Podlaskiej. Struktura, ludzie, działalność”. Promotorem był prof. Dariusz Magier. Czterdzieści lat historii najistotniejszego w regionie aparatu władzy, ideologii, przemocy, budowy komunizmu, rozpoznawania błędów i wypaczeń wreszcie uwiad lat osiemdziesiątych - dla wielu będzie to nie tylko źródło informacji, ale również konfrontacja z własnymi wspomnieniami albo wyobrażeniami na temat, jak to działało. Konieczność!

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny (III)

Matka Boska z Kazimierza Dolnego

Historia cudów przed obrazem Zwiastowania Najświętszej Marii Pannie w Kazimierzcu sięga XVII wieku.

O namalowanie obrazu poproszono nieznanego nam z nazwiska miejscowego artystę. Wybór był dobry, obraz jest artystycznie więcej niż przyzwoity.

Pierwszymi gospodyniami na kazimierzowskiej Plebanii Górze byli benedyktynki, od nich miejsce kupiły siostry norbertanki już w XII wieku, w czasach Kazimierza Sprawiedliwego. W XVII wieku zaproszono do Kazimierza reformatów - jedną z gałęzi zakonu franciszkańskiego. Klasztor został skasowany przez Moskali po Powstaniu Styczniowym, zakonnicy powrócili dopiero w 1928 roku i oni do dziś są kustoszami sanktuarium. W 1986 ikona została ukoronowana przez kard. Macharskiego. W każdą sobotę odprawia się przed nią szczególne nabożeństwo.

Zbigniew Smółko



Jeden z ostatnich śladów po żydowskim Łukowie - dom na ulicy Piłsudskiego był siedzibą cadyka (cz. II)

Początek w Kocku, życie w Łukowie, pamięć w USA

Niepozorny dom z czerwonej cegły był niegdyś dla części mieszkańców Łukowa centrum duchowym i intelektualnym. Tu mieszkał cadyk Herszel Morgensztern, uczeń i prawnuk słynnego Mendla z Kocka, najuczeńszego i najbardziej kontrowersyjnego lidera chasydzkiego na Lubelszczyźnie.

Cadyk Herszele (Cwi Herszel) Morgensztern (1858-1920) był synem Chaima Izraela (1840-1906), zwanego Pilawerem (rabina z Pilawy), wnukiem Dawida (1809-1873), prawnukiem wspomnianego wcześniej cadyka z Kocka, Menachema Mendla (1787-1859), słynącego z mądrości mistyka i myśliciela. Ożenił się z Menuchą Szafirsztejn i osiadł w Łukowie, dokąd po śmierci jego ojca zaczęli przybywać koczcy chasydzi, którzy obwołali go duchowym przywódcą (admorem). Założył tu swój dwór. Był bogatym człowiekiem. Miał destylarnię alkoholu i wytwórnię świec.

Koccy chasydzi w Łukowie

Wybuch I wojny światowej spowodował, że rebe Morgensztern wyjechał do Warszawy, gdzie spędził w otoczeniu wspierających go chasydów trzy lata. Po powrocie w 1917 roku do Łukowa podupadł na zdrowiu. Gdy trzy lata później zmarł, na czele wspólnoty stanął jego syn Baruch Mosze (1892-1942), który był rabinem w Grabowie. Wkrótce przeprowadził się on do Włodawy i w ten sposób jeszcze przed wojną zorganizowana społeczność chasydów kockich w Łukowie przestała istnieć.

Łukowscy chasydzi byli zwolennikami cadyków z Kocka

W mieście nad Krzną pozostał jednak inny syn cadyka – Mordko (Mordechaj). Na niego w dawnej księdze hipotecznej zapisany był dom Morgenszternów, o którym wspomina Zakalik, przy ul. Piłsudskiego 35. Zachował się on do dziś i ma nadal ten sam adres. Spod odpadającego tynku widać owe czerwone cegły, które zapamiętał pisarz.

Budynków było kiedyś kilka

Mordko Morgensztern pod tym adresem był zameldowany, gdy w 1934 roku jako radny miejski ubiegał się o reelekcję z listy Ogóln żydowskiego Bloku Gospodarczego w Łukowie. Natomiast w rejestrze handlowym sądu okręgowego w Siedlcach opublikowanym w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości” nr 92b z 17 listopada 1926 roku podano, że sklep z winami i wódkami prowadził przy ul. Chęcińskiego 24 (obecnie jest to ul. Wyszyńskiego), a mieszkał przy ul. Siedleckiej 31 (ulicę tę dopiero później nazwano na cześć Marszałka). Dziś dawna nieruchomość o numerach 31, 33 i 35, położona między ul. Piłsudskiego, Stodolną i Dmocha, obejmuje także parking i inne współczesne zabudowania, a oryginalny dom rabina jest ostatnim elementem przedwojennego kompleksu budynków.

O Mordku Morgenszternie, tak jak i jego ojcu, już kilkanaście lat temu zamieściłem wzmiankę w książce „Żydzi Łukowa i okolic”. Tuż przed Zagładą, 8 stycznia 1942 roku, został członkiem łukowskiej Delegatury Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Nie zdawałem sobie jednak wówczas sprawy, że jego rodzinny dom nadal istnieje.

Stany Zjednoczone - nasi tam są!

Nie wiedziałem też wtedy, że zachowała się fotografia cadyka Morgenszterna, a dziś, dzięki potęgze internetu, udało mi się do niej dotrzeć. Znalazłem ją na stronie Kotzk.com, prowadzonej przez potomka łukowskiego admora. Miał on syna Abrahama Majera (1887-1942), który mieszkał w Warszawie i zginął w Holokauście, jednak uratował się syn tegoż – Izrael Jakow



Łukowski cadyk ma też potomków w Izraelu, bowiem w 1921 roku do żydowskiej praojczyzny powrócił jego syn Jehoszua Zelig (1901-1969)

(1917-2002). Uniknął Zagłady **A może „rabinówka” przy Piłsudskiego może stać się atrakcją turystyczną Łukowa. Kock odwiedza co roku kilkadziesiąt autokarów z chasydami...**



Cadyk Cwi Herszele Morgensztern z Łukowa. Jego potomkowie prowadzą w USA stronę kotzk.com, na której prezentują nauczanie cadyków wywodzących się od założyciela dynastii kockiej, Menachema Mendla Morgensterna

Lista Nr. 7. Ogóln żydowski Blok gospodarczy w Łukowie.

1. Wiliński Lejzor	lat 33 zam. w Łukowie przy ul. Rynek Główny 14
2. Goldwasser Lejb	46 „ „ Chęcińskiego 28
3. Rozenfeld Symcha-Mordko	38 „ „ Kościelna 4
4. Morgensztern Mordko	42 „ „ Piłsudskiego 35
5. Manszpajzer Anszel	58 „ „ Główny Rynek 3

Żydzi w przedwojennym Łukowie brali aktywny udział w życiu politycznym. Syn cadyka Morgensterna kandydował do Rady Miasta

Potomkowie Herszla żyją w USA i Izraelu

dzięki temu, że wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Jego syn Avrohom Meir (Mitch) Morgenstern (urodzony w 1953 roku), mieszkający w Chicago, prowadzi ww. stronę.

Łukowski cadyk ma też potomków w Izraelu, bowiem w 1921 roku do żydowskiej praojczyzny powrócił jego syn Jehoszua Zelig (1901-1969).

Rabinówka szansą dla Łukowa?

Inne zdjęcie wypatrzyłem w księdze pamięci Żydów

włodawskich. Uwieczniony na nim został wspomniany wyżej Baruch Mosze, ostatni lider kockich chasydów w Łukowie. Zanim zginął w Sobiborze, wraz z braćmi zebrał mądrości i nauki, które głosił ojciec i opublikował je w 1934 roku w Warszawie pod tytułem „Ateret Cwi” (dosł. Korona Cwiego; tu w znaczeniu: Ukoronowanie życia rabina Cwiego). We wstępie do niej napisał: „Kaźde oko widziało, że co wyszło z jego świętych ust, poruszało serca słuchaczy”.

Ma Kock na żydowskim cmentarzu grobowiec (ohel) Morgenszternów, a w mieście słynny dom z wieżyczką, zwany „rabinówką”, o którym

pisała Hanna Krall. Mieszkał w nim jakoby Kocker Rebe, choć w rzeczywistości budynek ten jest młodszy i należał do potomków tamtejszego cadyka. Ma też Łuków swoją „rabinówkę”, tylko nie zdawał sobie z tego dotąd sprawy. Czy jakoś wykorzysta ten fakt? To już nie ode mnie zależy...

Krzysztof Czubaszek

Cadyk

- najważniejszą postacią we wspólnotie chasydów był cadyk (sprawiedliwy). Nie był ani kapłanem, ani rabinem, ani urzędowym zwierzchnikiem. Kreował go szacunek i autorytet dla jego duchowych i intelektualnych zdolności oraz osobista charyzma, która sprawiała, że wokół niego zaczęli się gromadzić ludzie. Uznający go za swojego lidera chasydzi odwiedzali go z okazji głównych świąt, żeby tylko wysłuchać nauczania, chętnie oddawali synów na teologiczne nauki do prowadzonych przez niego szkół. Nauczanie przekazywano w trzech głównych formach: wygłaszanych kazań i nauk, spisywanych ksiąg oraz - najpopularniejszej - krótkich, przepowiadanych z ust do ust responsów, czyli opowieści, w których cadyka zapytano o rozstrzygnięcie jakiejś kwestii albo stanął w jakiejś sytuacji i „im odpowiedział”. Uznawano, że jego wstawiennictwo przed Bogiem jest szczególnie cenne, może wręcz zmieniać boskie wyroki. Ich siedziby nazywane były, często na wyrost, dworami. Postać chasydzkiego cadyka możemy zobaczyć m.in. w filmie „Austeria” Jerzego Kawalerowicza na podstawie książki Juliana Strykowski.

Zbigniew Smółko

Dynastie cadyków

Wokół cadyka gromadzili się licznie uczniowie, spośród których po jego śmierci wyłaniany kolejny lider. Często był to syn albo zięć, zdarzało się, że taka osoba była wskazywana jeszcze za życia swojego poprzednika. Bywało, że w takiej sytuacji zdolniejsi uczniowie odchodzili „na własne”, tworzyli własny dwór i własną szkołę. Zdarzało się, że zwolennicy jednego z cadyków uważali resztę za gorszych, wręcz odszczepieńców i dochodziło do sporów, nie tylko teologicznych (np. ci z Bełza nienawidzili tych z Kocka). Pierwszym mistrzem chasydzkim był Baal Szem Tow, który wykształcił m.in. Dow Bera z Międzyrzecza, ten Elimelecha z Leżajska, którego uczniem był Jasnowidz (Widzący) z Lublina, mistrz m.in. Świętego Żyda i Symchy Bunama z Przysuchy oraz właśnie będącego przodkiem łukowskich chasydów Menachema Mendla Morgensterna z Kocka. Inną okoliczną silną grupą byli zwolennicy dynastii Izbica-Radzyń, której przewodzili mieszkający w Radzynie Leinerowie

Zbigniew Smółko

Przodek łukowskiego Herszele, Mendel z Kocka był niepokorną duszą, zaśląnął m.in. zdaniem, że nauczyciele nauczyli go liter i jest im wdzięczny, z całą resztą zaś się nie zgadza. Dwadzieścia lat przed śmiercią odseparował się od świata i corocznie palił swoje pisma z obawy, że może w nich być jakiś błąd...

Zbigniew Smółko

 LEWART LUBARTÓW

W górnym rzędzie od lewej: Janusz Mitura (kierownik drużyny), Przemysław Ponurek, Arkadiusz Maksymiuk, Marcin Świech, Grzegorz Fularski, Dawid Pożak, Konrad Nowak, Jakub Długosz, Adrian Wójcicki, Stanisław Niewiński, Bartłomiej Janiszek, Jakub Buczek, Tomasz Bednaruk (trener).

W dolnym rzędzie od lewej: Krystian Żelisko, Maksymilian Sowa, Maciej Góralski, Konrad Szczotka, Jakub Niewęglowski, Łukasz Najda, Bartłomiej Duda, Filip Michałow, Aleks Aftyka, Mateusz Bednarczyk, Joe Dearman

TRENER: Tomasz Bednaruk
ASYSTENT TRENERA: Dawid Pożak
KIEROWNIK DRUŻYNY: Janusz Mitura
FIZJOTERAPEUTA: Łukasz Olszak
MASAŻYSTA: Grzegorz Bobikowski

TERMINARZ LEWARTU

(W) 27.02., 14:30 Podhale Nowy Targ
(W) 06.03., 14:00 Siarka Tarnobrzeg
(D) 13.03., 15:00 Wisła Sandomierz
(W) 20.03., 15:00 KS Wiązownica
(D) 27.03., 15:00 Stal Kraśnik
(W) 03.04., 12:00 ŁKS Łagów
(D) 10.04., 16:00 Wisła Puławy
(W) 14.04., 16:00 Sokół Sieniawa
(D) 18.04., 17:00 Orleń Radzyń Podl.
(W) 24.04., 17:00 Cracovia II Kraków
(D) 28.04., 17:00 Stal Stalowa Wola
(D) 08.05., 17:00 Avia Świdnik
(W) 15.05., 16:00 Podlasie Biała Podl.
(D) 19.05., 17:00 KSZO Ostro-wiec Św.
(W) 22.05., 17:30 Wólczanka Wólka Pełk.
(D) 29.05., 17:00 Jutrzenka

Giebułtów

(W) 03.06., 17:00 Korona II Kielce
(D) 06.06., 17:00 Hetman Zamość
(W) 12.06., 17:30 Chelmska Chelmska
(D) 20.06., 17:30 Wisłoka Dębica

JESIEŃ W WYKONANIU LEWARTU

0:1 Lewart - Podhale
0:0 Lewart - Siarka
4:0 Wisła S. - Lewart
4:1 Lewart - KS Wiązownica
0:3 Stal K. - Lewart
2:2 Lewart - ŁKS Łagów
3:2 Wisła P. - Lewart
2:2 Lewart - Sokół
2:1 Orleń - Lewart
1:1 Lewart - Cracovia II
0:0 Stal St. - Lewart
0:0 Avia - Lewart
2:0 Lewart - Podlasie

2:0 KSZO - Lewart
2:0 Lewart - Wólczanka
1:3 Jutrzenka - Lewart
1:1 Lewart - Korona II
0:2 Hetman - Lewart
0:2 Lewart - Chelmska
1:1 Wisłoka - Lewart

WYJAZDY LEWARTU

Piłkarzy Lewartu czeka dziesięć meczów wyjazdowych w rundzie wiosennej. Podopieczni Tomasza Bednaruka w najdalszą podróż udadzą się do Nowego Targu, zaś najbliższa czeka ich do Chelmska. W sumie pokonają 4028 kilometrów.

2 x 435 km Nowy Targ
2 x 162 km Tarnobrzeg
2 x 156 km Wiązownica
2 x 172 km Łagów
2 x 172 km Sieniawa
2 x 337 km Kraków
2 x 95 km Biała Podlaska
2 x 185 km Wólka Pełkińska
2 x 216 km Kielce
2 x 84 km Chelmska

mp

IMIĘ I NAZWISKO	URODZONY	WZR.	WAGA	POPRIEDNI KLUB	KSYWA	NR BUTA
BRAMKARZE						
Adrian Wójcicki	24.04.1996	185	81	Avia Świdnik	Adi	44,5
Jakub Długosz	30.11.2000	184	82	Avia Świdnik	Długi	44
OBRONCY						
Przemysław Ponurek	11.04.1998	179	74	Górnik Łęczna	Ponur	42,5
Rafał Bronowicki	29.04.2000	189	86	Górnik Łęczna	Bronek	44
Stanisław Niewiński	21.04.2000	179	72	Avia Świdnik	Stanlej	44
Bartosz Zbiciak	17.01.2001	193	84	Motor Lublin	Słoni	46
Maciej Góralski	18.02.2002	176	75	Hutnik Kraków	Góral	43
Filip Michałow	21.10.2000	177	70	Wychowanek	Fifi	44
Marcin Świech	15.02.1994	183	77	Stal Kraśnik	Marian 44	
Jakub Niewęglowski	15.04.1993	183	78	Chelmska Chelmska	Spejsi	44,5
Bartosz Janiszek	25.12.2002	184	78	Motor Lublin	Janisz	45
POMOCNICY						
Dawid Pożak	15.06.1992	175	65	Motor Lublin	Pozi/Porsze	42
Arkadiusz Maksymiuk	23.05.1992	182	80	Wisła Puławy	Aro	42
Bartosz Duda	15.06.2001	176	65	Wychowanek	Dudi	42
Jakub Buczek	25.01.1999	181	71	Motor Lublin	Bunio	44
Konrad Szczotka	27.07.1997	178	73	Wisła Puławy	Szczoti	43
Aleks Aftyka	07.08.1998	183	72	Górnik Łęczna	Alu	44
Mateusz Bednarczyk	01.05.2004	175	62	Orlik Lubartów	Bedi/Stevie	42
Łukasz Najda	06.06.2000	183	82	Górnik Łęczna	44,5	
Grzegorz Fularski	16.04.1992	182	82	Powisłak Końskowola	Fular	42
Joe Dearman	25.10.2001	177	73	Cambridge United	JD	42
Maksymilian Sowa	08.07.2000	168	65	LKS Skrobow	Maksiu	41
NAPASTNICY						
Konrad Nowak	17.03.1985	174	76	Motor Lublin	Nowy	41
Krystian Żelisko	22.10.1999	186	86	Wisła Puławy	Krycha/Żelek	45
PRZYBYLI: Joe Dearman (Cambridge United), Bartosz Janiszek (Motor Lublin).						
ODESZLI: Michał Budzyński (Chelmska Chelmska), Wojciech Majewski (Lublinianka Lublin), Bartosz Fiedzeń (Górnik Łęczna).						

ROZMOWA Z Tomaszem Bednarukiem, trenerem Lewartu Lubartów

Po zachmurzeniu wyszło słońeczko

W Spotkanie z Podhalem Nowy Targ chyba nie stoi pod znakiem zapytania?
- Wiem, że nasz kierownik Janusz Mitura jest w stałym kontakcie z przedstawicielami rywala. Z Podhalem zagramy na sztucznej nawierzchni, więc tylko nieprzewidziane anomalie pogodowe mogłyby pokrzyżować nasze plany wyjazdu na południe Polski.

W Jaki jest plan na nadchodzącą rundę?
- Chcemy jak najszybciej zapewnić sobie spokojne utrzymanie. Zdajemy sobie sprawę, że runda wiosenna jest zawsze trudniejsza, ale jesteśmy dobrze przygotowani do gry. Nie chcielibyśmy drzeć o uniknięcie degradacji do samego końca.

W Przez chwilę wydawało się, że kadrowo będzie kiepsko. W pewnym momencie było pochmurno, ale chyba wyszło słońeczko?



- Dokładnie. Straciliśmy jedynie Michała Budzyńskiego z zawodników branych pod uwagę przy ustalaniu pierwszego składu. Nasz kapitan wybrał opcję Chelmska Chelmska. Cieszę się, że wrócił do nas Krystian Żelisko. Konrad Nowak jest dobrym napastnikiem, ale musi być ktoś, kto będzie naciskał na „Antka”. Pamiętajmy, że

Krystian i Konrad mogą grać w różnym ustawieniu. Tak więc, po zachmurzeniu wyszło słońeczko

W W środku obrony...

- Mamy małą dziurę, ale z tym sobie poradzimy. Michał miał najlepsze wprowadzenie piłki do gry. W zespole są: Przemek Ponurek, Bartek Zbiciak, Kubę Niewęglowski. To trzej solidni obrońcy. Ponadto w kadrze jest Arek Maksymiuk, który już występował na tej pozycji i spokojnie sobie poradzi.

W Nowym graczem został Joe Dearman...

- Wychowanek Tottenhamu radzi sobie bardzo dobrze. To ciekawy skrzydłowy, który powinien dać jakości zespołowi.

W Czy w razie kiepskiej pogody będziecie grać mecze na sztucznej nawierzchni?

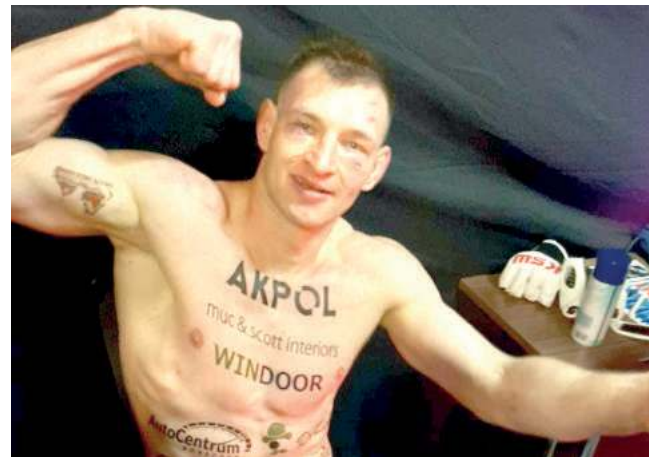
- Z tego co wiem, czynione są starania, by nasze boisko

zostało zweryfikowane. Pamiętajmy, że mecze odbywać się będą bez udziału publiczności, więc powinno być dużo łatwiej o licencję. Moim zdaniem, jak najwięcej klubów powinno rozpocząć rozgrywki już teraz. Mamy aż 20 serii gier do rozegrania, a wolnych terminów nie będzie zbyt dużo. Związki piłkarskie powinny iść na rękę klubom i godzić się na występy na sztucznych boiskach.

W Znasz słowo „spadek”?

- Nie dopuszczam takiej sytuacji do swoich myśli. Każdy mecz będzie ważył bardzo dużo. W takich momentach zawodnicy zachowują się różnie. Lewart to mieszanka młodości i doświadczenia. Wierzę, że ci, którzy mają więcej meczów na koncie, pomogą naszej młodzieży. Zrobimy wszystko, żeby utrzymać ligę w Lubartowie.

Kęsik nie wystąpi na KSW



Cezariusz Kęsik musi pauzować ze względu na kontuzję stopy

Niespełna 31-letni zawodnik już w marcu miał pojawić się na kolejnej gali KSW 59. Niestety, Cezariusz Kęsik doznał kontuzji stopy i wypadł z karty walk.

O urazie uniemożliwiającym występ 20 marca „Polski Czołg” poinformował na swoim profilu portalu społecznościowego. Kęsik ostatni raz w klatce widziany był podczas grudniowej gali KSW 57. Tam pierwszą w karierze porażkę zafundował mu znacznie bardziej doświadczony Abus Magomedov, który gilotyną poddał Polaka w drugiej rundzie. Ce-

zariusz legitymuje się 12 wygranymi oraz jedną porażką. Od 1 kwietnia 2017 roku jest mistrzem polskiej federacji Thunderstrike Fight League w wadze średniej.

Od 2019 roku jest zawodnikiem największej polskiej federacji KSW. W debiutanckiej walce podczas KSW 48 w Lublinie znokautował w pierwszej rundzie Jakuba Kamieniarza. Pod koniec 2019 roku na gali KSW 51 odbywającej się w Zagrzebiu Polak poddał serbskiego „Jokera” Aleksandara Ilića duszeniem zza pleców w drugiej rundzie.

mp

mp

Remis Podlasia z Lewartem

W minioną sobotę odbył się ostatni sprawdzian przed ligą dla Podlasia oraz Lewartu. W Lubartowie padł wynik remisowy. Prowadzenie dla białczan zdobył Kamil Kocoł, który uderzył lewą nogą po ziemi tuż przy słupku, zaś w końcówce wyrównał strzałem głową Marcin Świech.

Radość i kontuzja Olafa

- Cieszy to, że zagraliśmy mecz na dobrze przygotowanym boisku. Martwi kontuzja Olafa Martynka.

Rywal pośliznął się i wyprostowaną nogą trafił w staw skokowy naszego zawodnika. Wyskoczyła duża „bania”.

Początkowo nie wyglądało to dobrze - mówi Rafał Borysiuk.

Dużo okazji

Szkoleniowiec Podlasia był zadowolony z postawy swojego zespołu. - Skuteczność stała na słabym poziomie. Dwie „setki” miał Kacper Dmitruk, jedną Andriej Archipov.

Lewart również kilkakrotnie nam zagroził, ale Wiktor Krasowski był na posterunku.

Po przerwie znakomitej okazji nie wykorzystał Eryk Kobza - dodaje.

Gotowi na ligę

Opiekun białczan przyznał, że jego drużyna wyglądała przyzwoicie. - Jesteśmy gotowi do gry o punkty. Wyglądaliśmy dobrze na tle rywali, z którymi przyjdzie nam mierzyć się o uniknięcie degradacji. Brakuje nam Pawła Zabielskiego i Mateusza Golby, którzy powoli wracają do zdrowia - dodaje.

Zawiedziony trener

Z kolei trener Lewartu nie tryskał optymizmem. - To był słaby występ w naszym wykonaniu. Dobre momenty prze-

plataliśmy dużo gorszymi. Graliśmy bardzo nierówno. Ten mecz dał mi dużo do myślenia.

Zawiodłem się na kilku zawodnikach. Nie wyglądało to optymistycznie tuż przed ligą - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

Bez meczu

W środę tygodnia Podlasie miało zmierzyć się z Pogonią II Siedlce. Mecz nie doszedł do skutku ze względu na warunki atmosferyczne.

Transfer last minute

Nowym obrońcą Lewartu został Bartosz Janiszek.

18-latek jest obrońcą. Przygodę z piłką zaczynał w Ruchu Ryki, następnie występował w BKS-ie Lublin.

Wrócił do Ryki, zaś latem ubiegłego roku przeniósł się do Motoru Lublin.

Niedawno podpisał profesjonalny kontrakt z Motorem, który będzie obowiązywał do końca 2023 roku. - Bartek z pewnością będzie pomocny. To młody i zdolny zawodnik - mówi Bednaruk.



SPARINGI LEWARTU

4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Między.
1:5 Motor II Lublin
2:2 Siarka Tarnobrzeg
6:0 Włodawianka Włodawa
1:3 Chelmska Chelmska
2:0 Lublinianka Lublin
1:1 Podlasie Biała Podl.

LEWART LUBARTÓW - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:1 (0:0)

Bramki: Świech 84' - Kocoł 54'.

Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Niewęgłowski, Świech, Pożak, Maksymiuk, Fularski, Szczotka, Najda, Nowak. Ponadto grali: Długosz - Niewiński, Janiszek, Michałowski, Dearman, Aftyka, Żelisko.

Podlasie: Krasowski - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Całka, Martynek, Andrzejuk, Kobza, Łęcki, Kocoł, Wojczuk. Ponadto grali: Kasperek - Skrodziuk, Łukasiewicz,



SPARINGI PODLASIA

2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanica Świdnik
2:4 Avia Świdnik
4:2 Huragan Między.
3:1 Tomosovia Tom. Lub.
1:1 Lewart Lubartów

Martynek, Buraczewski, Mierzwiński, Chmielewski.

LEWART LUBARTÓW - LUBLINIANKA LUBLIN 2:0 (1:0)

Bramki: Maksymiuk 10', Żelisko 86'.

Lewart: Wójcicki - Góralski, Niewęgłowski, Zbiciak, Niewiński, Maksymiuk, Fularski, Pożak, Najda, Szczotka, Nowak. Ponadto grali: Długosz - Buczek, Aftyka, Żelisko, Michałowski, Sowa, Bednarczyk, Duda.

mp

III LIGA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła Puławy	20	48	54:20
2	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5	Wólczanka Wólka	20	36	43:26
6	Avia Świdnik	20	36	46:20
7	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10	ŁKS Łągów	20	28	29:33
11	Chelmska Chelmska	20	28	33:30
12	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14	Korona II Kielce	20	23	37:45
15	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16	KS Wiązownica	20	21	25:45
17	Orlęta Radzyń Podl.	20	19	21:42
18	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21	Hetman Zamość	20	7	18:60

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)

Podlasie - Orlęta
Wólczanka - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chelmska - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łągów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)

Orlęta - KSZO, Cracovia II - Podlasie,
Wisła P. - Jutrzenka, Siarka - Lewart,
Sokół - Wólczanka, ŁKS Łągów - Korona II, Stal K. - Hetman, Wisła S. - Wisłoka, Stal St. - Avia, Wiązownica - Chelmska, Podhale - pauza

Wisła wygrała w Świdniku

W ostatnim meczu kontrolnym podopieczni Mariusza Pawłaka pokonali świdnicką Avię 3:2.

W pierwszej połowie przewaga należała do miejscowych, którzy już w 12. minucie objęli prowadzenie. Centrem z lewej strony zamknął celnym strzałem Wojciech Białek. W odpowiedzi szansę miał Emil Drozdowicz jednak nie trafił w dogodnej sytuacji w bramkę. W 32. minucie ponownie dośrodkowanie z lewej strony boiska w nasze pole karne trafiło do Wojciecha Białki, który nie dał szans Kacprowi Kołotyło na skuteczną interwencję. W końcówce pierwszej połowy swoją szansę miał Bartłomiej Bartosiak, ale jego strzał z rzutu wolnego obronił bramkarz miejscowych.

Obraz gry uległ zmianie w drugiej połowie po zmianach w składzie. To wiślaczy byli stroną dominującą i szybko strzelili bramkę kontaktową. Mocnym, plasowanym strzałem zza pola karnego popisał się Krystian Puton. Kilka minut później był już remis. Strzał Adriana Paluchowskiego trafił w jednego z obrońców, futbolówkę przejął Łukasz Kacprzycki i nie miał proble-



Bramkę na 1:2 z Avią zdobył Krystian Puton (fot. Wisła Puławy)

mów z pokonaniem golkipera Avii. Po chwili mogło być 3:2. W sytuacji sam na sam z bramkarzem znalazł się Puton i wyłożył piłkę Ednilsonowi, a temu ostatniemu futbolówkę wygarnął Rafał Kursa. Wynik ustalił tuż przed końcowym gwizdkiem Adrian Paluchowski, który wykorzystał błąd miejscowych w wyprowadzeniu piłki i pewnym strzałem trafił do siatki.

AVIA ŚWIDNIK - WISŁA PUŁAWY 2:3 (2:0)

Bramki: Białek 12', 32' - K. Puton 49', Kacprzycki 56', Paluchowski 89'.
Wisła: Kołotyło (70' Socha) - Cheba (46' Brągiel), zaw. testowany (46' Cyfert), Pielach, Kuban (70' Cheba), W. Puton (46' Kondracki), Skalecki (70'



SPARINGI WISŁY

6:0 Wisła Sandomierz
6:0 Lublinianka Lublin
4:2 Stomil Olsztyn
2:0 Legionovia Legionowo
3:1 Mazur Karczew
7:0 Gryf Policzna
3:2 Avia Świdnik

zaw. testowany), Bartosiak (46' K. Puton), Czelny (46' Ednilson), Zajac (46' Kacprzycki), Drozdowicz (46' Paluchowski).

Czelny w drużynie?

Wydaje się, że nowym graczem Wisły zostanie Karol Czelny. 19-latek jest wychowankiem Nafty Chorkówka, zaś od sezonu 2018/2019 występuje w seniorach Karpat Krosno.

mp

Szpital w Orlętach

Radzynianie przegrali czwarty mecz w okresie przygotowawczym. Ważniejszą wiadomością są kontuzje zawodników.

Podczas sobotniego sparingu z Tomosovią Tomaszów Lubelski z urazami z boiska zeszło dwóch zawodników. Szymon Kamiński dostał w kolano, zaś Arkadiusz Maj doznał mocnego stłuczenia stawu skokowego. To nie koniec złych informacji. Norbert Myszkowski nie pojawił się na placu boju, gdyż podczas rozgrzewki naciągnął mięsień przedwzrostka. Mało? Michał Kobiółka zszedł z piątkowego treningu z grymasem na twarzy.

Świeżo po operacjach są: Patryk Szymala i Jakub Syryjczyk, zaś w trakcie rehabilitacji jest Mateusz Chyla. Jeśli do tego dodamy nie w pełni gotowych do gry: Albertina i Macieja Filipowicza to śmiało można powiedzieć, że Jacek Fiedień ma duży problem.

Melodia przyszłości

W meczu z Tomosovią zagrało dwóch zawodników przymierzanych do Orląt. - To melodia przyszłości - mówi Jacek Fiedień, trener Orląt.

TOMASOVIA TOMASZÓW LUB. - ORLĘTA RADZYŃ PODL. 4:2 (1:1)

Bramki: Żurawski 37', Słotwiński 62', D. Szuta 85', Baran 90+2' - Kuźma 7', Kleber 89'.

Orlęta: Rojek - zaw. testowany I, Wiatrak, Kamiński, Rycaj, Nowosadko, Idzikowski, Kalita, Kuźma, Welman, Maj. Ponadto grali: Nowacki - Kleber, Kania, zaw. testowany II, Bożym.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI PRZYCHODZĄ:

Norbert Myszkowski (Hetman Zamość), Patryk Rojek (Górnik Łęczna), Daniel Kleber (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Maj (Orzeł Urzędów), Maciej Welman (Włodawianka Włodawa?).
ODCHODZĄ: Radosław Kursa (Świdniczanica Świdnik Mały), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Maciej Wojczuk (Podlasie Biała Podlaska), Kacper Kania (Huragan?).

SPARINGI ORLĄT
4:0 Huragan Między.
3:5 Radomiak Radom
7:0 Lublinianka Lublin
2:4 Mazovia Mińsk Maz.
1:4 Znicz Biała Piska
2:4 Tomosovia Tom. Lub.

mp

Azoty bez awansu

Piłkarze ręczni Azotów Puławy zakończyli tego-roczny sezon na trzecim miejscu podczas turnieju 1/8 Mistrzostw Polski Juniorów. Podopieczni Piotra Pezdy w decydującym meczu z Pałacem Młodzieży Tarnów prowadzili 11:8, ale przegrali.

Minimalnie lepsi

Po bardzo emocjonującym meczu podopieczni Piotra Pezdy zwyciężyli w swoim pierwszym meczu 1/8 Mistrzostw Polski Juniorów.

Puławianie rozpoczęli turniej od zwycięstwa, jednak na pierwsze prowadzenie wyszli dopiero w czterdziestej pierwszej minucie meczu. Do samego końca drugiej połowy



Szczypiornicy Azotów musieli pogodzić się z brakiem awansu do kolejnej rundy

trwała wyrównana walka. Po regulaminowym czasie gry na tablicy wyników widniał wynik 31:30 dla gospodarzy, ale po końcowej syrenie goście mieli szansę na ostatni rzut na bramkę. Na szczęście dla puławian piłka odbiła się od słupka i Azoty Puławy zapisują na swoje konto pierwsze zwycięstwo.

Azoty Puławy - UKS Miś-KS Stal Gorzów Wielkopolski 31:30 (16:19)

Azoty: Stachowiak, Ciupa, Markiewicz - Szewczyk 10, Antolak 8, Biskup 7, Osiak 2, Figura 2, Głos 1, Abramowicz 1, Potucha, Cybula, Czopek, Kosmowski, Kobiąłka, Lisowski.

Było blisko

Dzień później puławianie walczyli z ubiegłorocznym mistrzem kraju. Anilana Łódź wygrała różnicą dwóch goli.

Na przerwę gospodarze schodzili z wynikiem 15:13. Cały mecz obfitował w emocje, był pełen dojrzałej gry z obu stron i bez wyraźnej przewagi żadnego z zespołów. Ostatnie minuty meczu były istnym apogeum nerwów! Minimalną przewagą, bo wynikiem 29:27 goście wyszarpali puławianom pewny awans sprzed nosa. O końcowym niepowodzeniu zdecydowały błędy w ataku zawodników Azotów i świetna dyspozycja bramkarza Anilany. Mimo porażki gospodarze stali jeszcze przed szansą przejścia do dalszej części rozgrywek, a o tym miał zadecydować niedzielny bój z Pałacem Młodzieży Tarnów.

Azoty Puławy - Anilana Łódź 27:29 (15:13)

Azoty: Stachowiak, Ciupa, Mizura - Antolak 9, Osiak 6, Biskup 4, Szewczyk 3, Głos 2, Abramowicz 2, Figura 1, Potucha, Kobiąłka, Cybula, Giza, Czopek, Lisowski.

Miłe złego początku

Po pierwszym kwadransie chyba nikt nie spodziewał się innego wyniku niż wygrana Azotów i awans do kolejnej rundy.

Podopieczni Piotra Pezdy prowadzili 11:3 i nic nie zapowiadało katastrofy. Niestety, przyjeźdźni do przerwy zdołali odrobić niemal całą stratę, a po przerwie pokazali swoją wyższość.

Azoty Puławy - Pałac Młodzieży Tarnów 28:36 (16:15)

Azoty: Stachowiak, Ciupa - Potucha 2, Osiak, Kobiąłka 1, Biskup 4, Czopek, Głos 4, Antolak 12, Abramowicz 5, Szewczyk.

WYNIKI POZOSTAŁYCH ME-CZÓW

Pałac - Anilana 24:28

UKS Miś - Pałac 29:35

Anilana - UKS Miś 37:32

TABELA KOŃCOWA

1. Anilana Łódź	3	9	94:83
2. Pałac Mł. Tarnów	3	6	95:85
3. Azoty Puławy	3	3	86:95
4. UKS Miś Gorzów	3	0	91:103

AWANS DO KOLEJNEJ RUNDY

Górnik II Zabrze, MTS I Kwidzyn, Szczypiornik Olsztyn, Orlen Wisła Płock, Wybrzeże III Gdańsk, Gwardia I Opole, Anilana Łódź, Pałac Młodzieży Tarnów.

mp



ROZMOWA Z Janem Antolakiem, rozgrywającym Azotów Puławy

Świat się nie skończył

Co zdecydowało o porażce w niedzielnym spotkaniu?

- Dobrze weszliśmy w mecz w pierwszych 15 minutach pierwszej połowy. Chyba poczuliśmy rozluźnienie i zapomnieliśmy, że nikt nam tej wygranej nie odda za darmo. Później zaczęliśmy popełniać głupie błędy. Pałac poczuł krew i nie chciał odpuścić. Najwidoczniej miał więcej sił. Nic więcej nie potrafię powiedzieć. Życzę zarówno Anilanie jak i Pałacowi powodzenia w kolejnych etapach.

Awans był na wyciągnięcie ręki?

- I tak i nie. Według mnie sobotni mecz z Anilaną miał duży wpływ na efekt całego turnieju. Zabrakło nam naprawdę niewiele. Zdecydowała końcówka. Mecz był w zasięgu i rozstrzygnięty w ostatnich 10 minutach. To zadecydowało o braku awansu. Widocznie porażka ciągle siedziała nam w głowie. Niestety, nie poradziliśmy sobie z tym psychicznie. Na pewno gdybyśmy wygrali z Łodzią,



zyskalibyśmy wiatr w żagle. Niestety, nie udało się.

W tym turnieju musieliście sobie radzić bez kontuzjowanego Tobiasza Górskiego i zawieszono Krzysztofa Mitruczuka. Dało się odczuć brak dwóch ważnych graczy?

- Oczywiście. Można „gdybać” czy byśmy wyszli z grupy, jakby był Tobiasz. Można mówić, że Krzysiek by pomógł. Na pewno byłoby łatwiej, jakby byli z nami. Nawet bez nich mieliśmy szansę, ale jej nie wykorzystaliśmy. Świat się nie skończył.

Mimo wszystko, znaleźcie się w gronie szesnastu najlepszych ekip w Polsce to chyba sukces?

- Zależy. Jeśli ktoś stawia sobie małe cele, to jest to dla niego sukces. Jeżeli ktoś chciał wejść tylko do 16 najlepszych zespołów w kraju to gratulacje. Ma się z czego cieszyć. Jak dla mnie to nie jest sukces. Cel był dużo większy. Poprzeczka była ustawiona dużo wyżej. Nie udało się. Taki jest sport. Trzeba umieć przegrywać.

mp

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA



2:1 POM Iskra Piotrowice
20.02., Grom Różaniec
27.02., Wisła Puławy
06.03., Sokół Konopnica

mp

Opolanin przegrywał 1:3, a wygrał

Piłkarze z Opola Lubelskiego mają za sobą czwarty mecz kontrolny. Podopieczni Daniela Szewca wygrali 4:3 z Avią II Świdnik. Po pierwszej połowie gospodarze prowadzili 3:1.

- Zmierzyliśmy się z młodym, ale dobrze zorganizowanym, poukładanym i świetnie bieżącym zespołem. W pierwszej połowie mieliśmy problemy z konstruowaniem akcji. Gospodarze wykorzystali nasze błędy w ustawieniu i straciliśmy trzy gole. Odpowiedzieliśmy jednym, na remis - mówi Daniel Szewc.

Jego zespół dużo lepiej wyglądał po zmianie stron. - Przejęliśmy inicjatywę. Jestem zadowolony, że

dogoniliśmy przeciwnika i w ostatecznym rozrachunku wygraliśmy. Potrafiliśmy odwrócić spotkania, co może być istotne w ważnych meczach na wiosnę - dodaje.

W Ożarowie

W najbliższą sobotę drużyna zagra w Ożarowie z czwartoligowym Alitem z województwa świętokrzyskiego.

Opolanin Opole Lubelskie - Avia II Świdnik 4:3 (1:3)

Bramki: Koneczny, Sałasiński, Fliszkiewicz, Król.

Opolanin: Szczepański - Fliszkiewicz, Leziak, Lutsyk, Rodzik, J. Górski, Pałka, Siudy, Koneczny, Szewc, Król. Ponadto grali:

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA



6:2 Wisła II Puławy
3:2 Górnik II Łęczna
2:2 Lublinianka Lublin
4:3 Avia II Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

Adamczyk - Frydecki, Kwiecień, Sałasiński, Banach, Wesołowski, Borowiak, Drozd.

mp



ROZMOWA Z Filipem Drozdem, byłym zawodnikiem Opolanina Opole Lubelskie

Nie jestem potrzebny

W rundzie wiosennej Szewc nie będzie miał do dyspozycji Filipa Drozda. 29-latek, który był drugim strzelcem zespołu, wyjeżdża do szkoły wojskowej i czeka go miesięczny pobyt z dala od Opola Lubelskiego. Wychowanek MUKS-u Kraśnik i jeden z ważniejszych graczy drużyny z Opola Lubelskiego rozstał się z zespołem i w drugiej części sezonu będzie występował w Ruchu Popkowie.

Dlaczego opuściłeś drużynę?

- Wybieram się na służbę przygotowawczą do wojska. Po rozmowach wiem, że zarząd podjął decyzję, że jeśli nie będzie mnie na najważniejszych meczach, nie będę potrzebny w dalszej części sezonu.

Dziwne...

- Według nich jestem potrzebny



klubowi w marcu. W kwietniu już nie.

Kiedy rozpoczynasz służbę?

- 8 marca. Na miesiąc wyjeżdżam do Zamościa. Przez ten cały czas nie będę mógł opuszczać jednostki. I tak dobrze się złożyło, bo jeszcze przed pandemią taka służba przygotowawcza trwała cztery miesiące.

Nie tak miało być?

- Dokładnie. Chciałem dokończyć

sezon w barwach Opolanina i wtedy moglibyśmy się rozstać.

Twoje odejście to duża strata dla drużyny?

- Myślę, że trudno wypowiadać się o samym sobie. Z pewnością mógłbym dać drużynie trochę jakości. Jesienią strzeliłem trochę goli, byłem drugim strzelcem drużyny. Trafień mogłoby być więcej, ale w większości spotkań grałem w środku pola. Myślę, że Opolanin poradzi sobie beze mnie. Chłopcy zrobili duży postęp. Szkoda, że nie będę mógł im pomóc.

Wiosną zagrasz w Ruchu Popkowie...

- Musiałem znaleźć sobie klub blisko domu. Do zespołu dołączę dopiero po przyjeździe z Zamościa.

mp

Na michowskich wsiach zawrzało...

Sołtysi twardo: Nie oddamy pieniędzy sołeckich!

Sołtysi są zbulwersowani projektem uchwały wprowadzonej do porządku obrad sesji RG Michów w najbliższą środę. - Chcą nam zabrać fundusze sołeckie na przyszły rok! - alarmują.

„Ma być gruba awantura”

Fundusz sołecki to pieniądze w budżecie gminy wyodrębnione na przedsięwzięcia, które mają służyć poprawie życia. W gm. Michów w tym roku to ok. 385 tys. zł.

O przeznaczeniu pieniędzy decydują mieszkańcy na zebraniach wiejskich zwoływanych przez sołtysów. I tak co roku od lat. Niektóre wsie etapami realizują jedną inwestycję, na przykład budowę oświetlenia, co roku zwiększając liczbę latarni oświetlających kolejne odcinki dróg.

Sołtysi z gm. Michów mają plany dotyczące przeznaczenia funduszy sołeckich na przyszłe lata, dlatego nerwowo reagują na dzia-

łania planowane w samorządzie.

- Radni prawdopodobnie zdecydowali na posiedzeniach komisji, że oszczędności poczynią kosztem sołectw, czyli odbierając nam fundusz sołecki na przyszły rok - mówi Piotr Wójtowicz, sołtys Wypnichi. - To działanie za naszymi plecami, my nic o tym nie wiemy, a w środę już będzie sesja, na której przegłosowana będzie uchwała w tej sprawie! Zbieramy podpisy i będziemy protestować, bo my się na to nie godzimy. Pieniądze sołeckie to jedyna szansa na inwestycje na wsi, inaczej nic nie będzie robione.

Tym samym głosem mówią też inni sołtysi, zapowiadając protest.

- Pójdziemy jako delegacja, mamy pismo z podpisami 20 sołtysów, bo nie do wszystkich mogliśmy dotrzeć w tak krótkim czasie - mówi Grażyna Kowalewska, sołtys Rawy i Wólki Michowskiej.

- Poprosimy przewodniczącego rady o możliwość zabrania głosu i chcemy, żeby nasze stanowisko w tej sprawie było przez radnych wysłuchane i to jeszcze przed głosowaniem nad uchwałą. Posie-



Grażyna Kowalewska
sołtys wsi Rawa i Wólka Michowska

- Nie dostaliśmy my, jako sołtysi, żadnej informacji od gminy, że te pieniądze zostaną zabrane. A potem do kogo mieszkańcy mają pretensje, jak nie do sołtysów. Że nie ma na wsi żadnych inwestycji? Jeśli nie ma żadnego budżetu, to skąd wziąć pieniądze?

dzienia komisji są bez nas, na sesję z racji pandemii my nie jesteśmy zapraszani, możemy sobie obejrzeć w internecie, to co już zostało uchwalone. To tak jakbym obejrziała następną sesję i zobaczyła, że

z pieniędzy sołeckich 19 tys. zł dla moich wsi na przyszły rok nici! Już ich nie ma, bo radni zdecydowali przeznaczyć je na inny cel.

O nas bez nas

Sołtysi są rozżaleni tym, że nie są wcześniej informowani o planach samorządu, które ich bezpośrednio dotyczą. - Mieszkańcy mają plany inwestycyjne na przyszłe lata, chcą żeby ich wieś się rozwijała - mówią rozżaleni.

- Mieszkańcy Rawy i Wólki Michowskiej nie zgadzają się na to, żeby te pieniądze przepadły, bo u nas dopiero od 2 lat są jakieś inwestycje realizowane. Chcieliśmy stworzyć miejsce na potrzeby społeczności - wspólnych zabaw dzieci i miejsce do spotkań, organizowania zebrań i życia społeczno-kulturalnego na wsi. Wystarałam się o działkę, mamy działkę gminną, którą ogrodziliśmy z pieniędzy sołeckich, powstał plac zabaw, na wiosnę będzie altana, a w planach mieliśmy postawienie budynku, nawet jakiegoś prowizorycznego,



Piotr Wójtowicz
sołtys Wypnichi

- Sołeckie to jedyna szansa na inwestycje na wsi, inaczej nic nie będzie robione

żebyśmy mieli gdzie się spotkać. Bo do tej pory nie mieliśmy takiej możliwości. Wybory sołtysa mieliśmy w autobusie, część ludzi stała w autobusie, a część na zewnątrz, tak wyglądały ostatnie wybory sołtysa w 2018 roku w Rawie - wylicza sołtys Kowalewska.

Radni wysłuchają sołtysów

Co na to przewodniczący Rady Gminy Michów Roman Adamczyk.

- Sołtys powinien otrzymać informację od swojego radnego, nie mamy możliwości w obecnych czasach pandemii gromadzić się i podejmować rozmowy z sołtysami. Słyszałem o zapowiadającym przez sołtysów proteście, dlatego rozważam zdjęcie punktu dotyczącego projektu uchwały

w „sprawie niewyrażenia zgody na wyodrębnienie funduszu sołeckiego w 2022 roku” z najbliższej sesji w środę - powiedział nam szef Rady Gminy.

Nie znaczy to, że radni z planów likwidacji w przyszłym roku funduszu sołeckiego zrezygnują.

- Planujemy szczegółowe omówienie działań, związanych z przyszłorocznym funduszem sołeckim. Wyczerpujące informacje na ten temat mają być przedstawione na najbliższej sesji, która sołtysi będą mogli obejrzeć w internecie. Oczywiście, dwuosobowa delegacja sołtysów, w związku z narzuconym reżimem sanitarnym, zostanie przez nas wysłuchana - deklaruje przewodniczący.

MS

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Są nowe nazwiska, mocne na papierze

- Z nowymi zawodnikami jest tak, jak z Bartkiem Śpiączką czy Bartkiem Kalinkowskim, którzy też potrzebowali czasu, by wprowadzić ich do zespołu i zgrać drużynę - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Kamil Kiereś, trener Górnika Łęczna.



- Na Lubelszczyźnie zima była dość trudna, często padał śnieg, boiska były śliskie i zmrożone. Podeszliśmy do tego charakternie, nie narzekaliśmy - mówi Kamil Kiereś, trener Górnika

padał śnieg, boiska były śliskie i zmrożone. Podeszliśmy do tego charakternie, nie narzekaliśmy. Zawodnicy wracali do treningów z różnych etapów. Niektórzy normalnie skończyli rundę i wracali wypoczęci, inni wracali po kontuzjach. Jak np. Marcin Stromecki, który dopiero w ostatnim sparingu z Wisłą Sandomierz dostał szansę na grę od początku. Są też zawodnicy, którzy do nas doszli, choćby Michał Mak. Ma

duży potencjał, ale w Wiśle Kraków w ostatnim czasie nie grał. Są nowe nazwiska, mocne na papierze. Ale z nimi jest tak, jak z Bartkiem Śpiączką czy Bartkiem Kalinkowskim, którzy też potrzebowali czasu, by wprowadzić ich do zespołu i zgrać drużynę. Te przygotowania są wielowątkowe, ale globalnie jestem z nich zadowolony. Rozczarowaniem jest odpadnięcie z Pucharu Polski. Liczyliśmy na dłuższą przygodę

w turnieju. Przełknęliśmy już tę gorzką pigułkę. Mecz z Arką pokazał nam więcej niż spotkania z drużynami z niższych lig. Był bardzo cenny w kontekście startu ligi.

W Drużynę zasilił Michał Mak, z którym już Pan współpracował w przeszłości?

- Gdy pracowałem w GKS-ie Bełchatów, kiedy walczyliśmy o awans do Ekstraklasy czy już najwyższej lidze, to Michał Mak był kluczowym zawodnikiem zespołu, strzelał dużo goli. W piłce jest jednak tak, że zawodnicy wchodzą w różne etapy, w różnych klubach. Teraz potrzeba dla Michała czasu. Sparing z Wisłą pokazał, że ma potencjał, dobre zachowania, ale trzeba to wkomponować w zespół.

W Aleksander Jagiełło, kolejny z pozyskanych zimą piłkarzy, ostatnio grał w rezerwach Piasta Gliwice, na dużo niższym poziomie?

- Nie mogliśmy oczekiwać, że zasilił nas zawodnicy na topowym poziomie. Rynek jest dość ograniczony, okienko zimowe jest trudniejsze niż letnie.

Idziemy kierunkiem obranym poprzedniej zimy. Pozyskaliśmy zawodników, którzy być może nie od razu będą kluczowymi piłkarzami, ale liczymy, że z czasem będą mieli wpływ na to, co dzieje się w pierwszej jedenastce.

W Gabriel Matei to zawodnik gotowy do gry w lidze?

- Co innego, gdy piłkarze przychodzą do drużyny na początku jej przygotowań i można od razu wdrażać ich w rywalizację. Gdy Gabi do nas przyszedł, zespół miał za sobą już określoną liczbę treningów i sparingów. Praca musi być wykonana chronologicznie. Nowi piłkarze do nas doszli, ale robota musi być ogarniana na bieżąco.

CAŁA ROZMOWA NA PORTALU



Rozmawiał Dominik Smagała

Odpadli z Pucharu Polski

Na 1/8 finału zakończyli tegoroczną przygodę z Fortuna Pucharem Polski zielono-czarni.

Piłkarze pierwszoligowego Górnika we wtorek ulegli Arce - łączniarce przegrali w Gdyni 1:2. Gola dla gości strzelił Bartosz Śpiączka.

ARKA GDYNIA – GÓRNIK ŁĘCZNA 2:1 (1:1)

Bramki: Deja 20', Marjanik 85' - Śpiączka 41'.

Arka: Krzepisz - Danch, Marjanik, Kasperkiewicz - Mazek (71' Łabojko), Sasin, Deja, Aleman (60' Da Silva), Valcarce - Rosolek, Żebrowski.

Górniki: Gostomski - Leandro, Baranowski, Midziński, Orłowski (88' Kukulowicz) - Goliński (88' Mak), Cierpka, Kalinkowski (90' Stromecki), Stasiak - Wojciechowski (76' Krykun), Śpiączka (88' Banaszak).

Żółte kartki: Aleman, Valcare - Stasiak.

Sędziował: Łukasz Kuźma.

Startują w lidze

Wyjadę na teren GKS-u Bełchatów rundę wiosenną w piłkarskiej Fortuna 1. Lidze zainaugunuje Górnik. W pierwszym meczu tych zespołów w sezonie, w Łęcznej, zielono-czarni wygrali 3:0. Pierwszy gwizdek w sobotę, 27 lutego, o godz. 16.

dsm

Raport: Powiat i gminy walczą ze śniegiem

Słono kosztuje posypanie drogi solą. Kończy się kasa na odśnieżanie

Paskarki i pługi Zarządu Dróg Powiatowych walczyły ze śniegiem przez ponad półtora tysiąca godzin. Lubartów już pod koniec stycznia wydał na odśnieżanie niemal wszystko, co miał zarezerwowane na cały rok.

Po tym, jak sygnęło śniegiem, samorządy odpowiedzialne za utrzymanie dróg zaczęły obrywać ze wszystkich stron.

- Słowa krytyki, jakiej nie szczędzą nam internetowi znawcy, podpisujący się czasami z imienia i nazwiska nie brzmią przekonująco, zważywszy na fakt, że kierując nasimi byli, decyzyjni pracownicy, którzy przez wiele lat mieli szansę podniesienia standardu całorocznego utrzymania dróg do poziomu, o jaki postulują. Znamy realia i stawiają nierealistyczne wymagania - mówi dyrektor ZDP Grzegorz Jaworski. Zarząd Dróg Powiatowych ma do odśnieżenia prawie 436 kilometrów dróg, w tym 2,6 km to ulice w samym Lubartowie. Wysypał na nie ponad dwa tys. ton mieszanki piaskowo-solnej. Na odśnieżanie - mieszanka, paliwo do samochodów, wynajem sprzętu wydał blisko 400 tys. zł, o 100 tys. zł mniej, gdyby zlecił je firmom zewnętrznym (szczegółowe koszty w ramce).

- Sytuacja pogodowa na terenie naszego powiatu nie jest jednolita. Co za tym idzie, stan zaśnieżenia i oblodzenia nawierzchni dróg może znacząco się różnić. Ustabilizowana sytuacja w jednej gminie nie świadczy o tym, że tak samo jest w innej. Brak widocznego sprzętu na drogach powiatowych np. w Lubartowie nie jest jednoznaczne z tym, że akcja zimowego utrzymania jest zawieszona - tłumaczy dyrektor Jaworski. Odśnieżanie jezdni powoduje zasypywanie części chodnika.

- Mimo naszych starań polegających na odsuwaniu na ile to możliwe toru jazdy w kierunku środka jezdni oraz maksymalnym zmniejszaniu prędkości przejazdowych naszych samochodów, zjawisko zasypywania części chodnika i wjazdów jest nieuniknione. W tym miejscu chcielibyśmy podziękować wszystkim mieszkańcom, którzy mimo tych niedogodności odśnieżają swoje chodniki oraz tym, którzy niosą nam drogowcom słowa zachęty i pokrzepienia - mówi dyrektor ZDP Grzegorz Jaworski.

Rok temu 0 złotych na odśnieżanie

W Lubartowie jezdnie odśnieża wynajęta firma, która robi to od trzech lat, w bieżącym



W mieście chodniki odśnieża PGK, jezdnie firma zewnętrzna

roku wygasa umowa z nią. Odśnieżeniem chodników, placów i parkingów miejskich zajmuje się Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. - W budżecie Miasta Lubartów na rok 2021 na zimowe utrzymanie dróg zabezpieczona została kwota 300 tys. zł. Na koniec stycznia wydatkowano na ten cel ok. 96 proc. przeznaczonych kwoty. Rozliczenie z firmą zewnętrzną, jak i PGK odbywa się na podstawie cen jednostkowych i ilości faktycznie wykonanych usług - informuje rzecznik Łukasz Chomicz. PGK ma płacone od godziny, firma od odśnieżania od kilometra. Najdrożej, bo 320,00 zł za 1 km kosztuje odśnieżenie i posypanie solą. W gminie Niedźwiada na odśnieżanie wydano do tej pory około 20 tys. zł z zaplanowanych 21,7 tys. zł na odśnieżanie i posypywanie dróg.

- Mamy samochód MAN z pługiem, ciągnik z pługiem, mniejszy traktor John Deere do odśnieżania chodników, koparkę. Mamy kilkanaście ton soli i piasku do posypywania dróg, część z poprzednich sezonów. Odśnieżamy drogi gminne, ale pomagamy też w odśnieżaniu dróg powiatowych na terenie gminy, nasze pojazdy nie podnoszą pługów, jeśli po nich jeżdżą - mówi wójt Marek Kubik. Koszty to głównie paliwo i koszty pracownicze. W gminie Ostrów Lubelski na drogach pracują cztery pojazdy.

- W zeszłym roku wydatki na odśnieżanie wyniosły 0 złotych, bo nie było śniegu. W tym roku na razie wydatki wyniosły 40 tys. zł, ale to jeszcze nie wszyst-

ko - mówi zastępca burmistrza Ostrowa Lubelskiego Andrzej Bunia. W budżecie gminy nie planowano oddzielnej kwoty na odśnieżanie, jest ono wykonywane za pieniądze przeznaczone na wydatki bieżące. Zajmuje się tym Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. - Mamy ciągniki i samochody z możliwością zamontowania pługu śnieżnego. Łącznie są to cztery pojazdy, dwa można dostosować do posypywania dróg. Piąty pojazd to równiarka z pługiem, wykorzystywana, kiedy na drogach jest trudna sytuacja. W tym roku jeszcze nie była używana. Kiedy nasz sprzęt nie daje rady, zwracamy się do naszego mieszkańca, który ma potężny ciągnik 140 - konny, pomaga nam na zlecenie - mówi Robert Powalaka, dyrektor ZGKiM.

Odśnieżają nawet ręcznie

Własnymi siłami radzi sobie także gmina Abramów.

- Mamy trzy samochody OSP i ciągnik, na których można zamontować pługi. Główne koszty to paliwo, około 5 tys. zł. Ogółem od 25 stycznia, kiedy był pierwszy atak zimy, wydaliśmy na odśnieżanie 7 tys. zł. Odśnieżają strażacy i konserwatorzy z Urzędu Gminy, muszą odśnieżać też w niedziele i po godzinach. Nie mamy piaskarki, w miarę potrzeb nasi pracownicy posypują drogi ręcznie, mamy w gminie dwa ostre zakręty - mówi wójt Marek Kowalski. W gminie Ostrówek odśnieżaniem zajmuje się lokalna firma. - W zapytaniu ofertowym



Tomasz Piecak
wójt gminy Ostrówek

W zapytaniu ofertowym wyłonił firmę do odśnieżania. Jest to firma Green Team z gminy Ostrówek, świadczy nam usługi już od kilku lat



Marek Kowalski
wójt gminy Abramów

Główne koszty to paliwo, około 5 tys. zł. Ogółem od 25 stycznia, kiedy był pierwszy atak zimy, wydaliśmy na odśnieżanie 7 tys. zł



Andrzej Bunia

zastępca burmistrza Ostrowa Lub.

W zeszłym roku wydatki na odśnieżanie wyniosły 0 złotych, bo nie było śniegu. W tym roku na razie wydatki wyniosły 40 tys. zł, ale to jeszcze nie wszystko



Marek Kubik

wójt gminy Niedźwiada

Odśnieżamy drogi gminne, ale pomagamy też w odśnieżaniu dróg powiatowych na terenie gminy,

wyłonił firmę do odśnieżania. Jest to firma Green Team z gminy Ostrówek, świadczy nam usługi już od kilku lat. Zwykle startuje w przetargach jako jedyna. Nie mamy żadnych uwag co do odśnieżania, w poprzednich latach były telefony, jeśli było nieodśnieżone. Na naszych drogach jest to lepiej wykonane niż na po-

wiatowych. W poprzednich latach zabezpieczaliśmy na odśnieżanie ok. 60 tys. zł. W tym roku kwota jest podobna. Część pieniędzy zarezerwowaliśmy sołectwa w ramach funduszu sołeckiego. Godzina odśnieżania to koszt 216 zł brutto - mówi wójt Tomasz Piecak.

Marcin Kusyk

Koszty odśnieżania w Lubartowie

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej (kwoty netto za godzinę)

1. Praca sprzętu (usuwanie śliskości z chodników poprzez posypywanie mieszanką) w dni powszednie 109,04 zł w dni wolne 140,63 zł
2. Robocizna w dni powszednie 28,14 zł w dni wolne 56,28 zł

Rozliczenie z firmą zewnętrzną odbywa się na podstawie cen jednostkowych netto:

1. 1 kilometr odśnieżania ulic z uwzględnieniem kosztów dojazdu - 70,00 zł
2. 1 kilometr posypywania ulic mieszanką piasku i soli z uwzględnieniem kosztów dojazdu - 110,00 zł / km
3. 1 km posypywania ulic solą z uwzględnieniem kosztów dojazdu - 290 zł / km
4. 1 km posypywania ulic mieszanką piasku i soli z odśnieżaniem z uwzględnieniem kosztów dojazdu - 140,00 zł / km
5. 1 km posypywania ulic solą z odśnieżaniem z uwzględnieniem kosztów dojazdu - 320,00 zł / km

Wydatki na odśnieżanie dróg powiatowych

Mieszanka piaskowo-solna 2 070 ton o wartości 279 899,15 zł brutto

Chlorek magnezu 4,85 t o wartości 6 500,00 zł brutto

Zużyte paliwo do zimowego utrzymania dróg o wartości ok. 80 tys. zł

Czas pracy sprzętu własnego Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie 1 575 godzin

Czas pracy sprzętu z wynajmu 107 godzin

Koszt pracy sprzętu z wynajmu 27 314 zł brutto

Kwota zabezpieczona na usługi odśnieżania i likwidacji oblodzenia sprzętem firm zewnętrznym na okres styczeń 2021 - grudzień 2021 to 50 tys. zł

Szacunkowy koszt związany z wykonanymi przez ZDP w Lubartowie pracami przy zimowym utrzymaniu dróg, jakie poniosłby powiat lubartowski, zlecając je firmom zewnętrznym to około 0,5 mln zł

Całkowity zasób sprzętów (sprzęt własny + sprzęt z wynajmu) w dyspozycji ZDP w Lubartowie

- piaskarki z pługiem średnim - 5 własnych i 3 z wynajmu
- pługi lekkie - 3 własne
- pługi ciężkie - 3 własne i 6 z wynajmu
- równiarki samobieżne - 1 własna i 1 z wynajmu
- ładowarki - 2 własne i 5 z wynajmu
- pługi wirnikowe - 1 własny i 1 z wynajmu

Dramatyczny apel rodziców i byłej dyrektor szkoły w Kolechowicach

My chcemy, żeby ta szkoła istniała! Dzieci w domach płaczą, przeżywają to, co się dzieje!

Co dalej z wiejskimi szkołami, wobec których samorząd 27 stycznia podjął uchwałę o zamiarze przekształcenia w filie szkoły miejskiej w Ostrowie Lubelskim i przeniesienia dzieci z klas IV-VIII. Batalia lokalnej społeczności sprzeciwiającej się powyższemu zakusom rządzących nie ma końca.

Do naszej redakcji wpłynął dramatyczny apel rodziców uczniów Szkoły Podstawowej w Kolechowicach oraz Rady Rodziców.

- My chcemy, żeby ta szkoła istniała. Dzieci płaczą w domach, przeżywają to, co się dzieje, dlatego walczymy, dla nich. One chcą zostać w Kolechowicach i tutaj się uczyć. Ta szkoła to ich dom. Przygotowaliśmy petycję, którą podpisało już kilkaset osób. Zdajemy sobie sprawę, że to już zostało odgórnie zdecydowane i nie mamy we władzach gminy żadnej pomocy, ale będziemy dalej walczyć i się nie poddamy! Będziemy starali się o przywrócenie szkoły w Kuratorium Oświaty! - zapowiadają rodzice, stanowczo sprzeciwiając się planowanym zmianom.

DEMOGRAFIA I FINANSE!

Decyzję o przekształceniu uważają za pochopną i niepopartą wnikliwą analizą finansową. Według własnych wyliczeń argumenty, którymi podpierają się władze, czyli niż demograficzny i sytuacja finansowa

gminy, nie są wiarygodne.

- Wyrażamy sprzeciw, aby przyczyną przekształcenia naszej szkoły był niż demograficzny. Kolejne roczniki są liczne, wyliczenia, które pojawiły się na sesji Rady Miejskiej w Ostrowie Lub. nie pokazały, jakie naprawdę są koszty w naszej szkole, a dało się słyszeć, że to są wersje robocze. To na czym można oprzeć wyliczenia? - wytykają.

- W rejonie naszej szkoły buduje się wiele nowych domów oraz wielu mieszkańców ma zamiar się tu osiedlić ze względu na bliskie sąsiedztwo z kopalnią węgla w Bogdanie, ale wszyscy chcą mieć dostęp do oświaty - podnoszą.

Ich zadaniem proponowane zmiany „będą miały katastrofalne skutki dla uczniów szkoły podstawowej przez wiele lat. Wpłyne to także negatywnie na jakość życia znacznej części mieszkańców Kolechowic”.

Przekształceniu stanowczo sprzeciwia się wieloletnia dyrektor szkoły Zofia Hawryluk, która swoją negatywną opinię wyraziła w liście do burmistrza Ostrowa Lubelskiego i radnych, zapowiadając protest w nadrzędnych instytucjach.

- Mieszkańcy wsi zostawiali swoje prace rolnicze i czynem społecznym zalewali fundamenty pod szkołę, czynem społecznym rozładowywali materiał budowlany (...). Dlaczego długi i kredyty gminy mają być spłacane kosztem naszych dzieci? O to będziemy pytać wyższe, nadrzędne instytucje... - pisze dyrektor, oczekując na pozytywne zakończenie tej sprawy.



Rodzice z Kolechowic protestowali pod domem kultury, w którym obradowali radni w sprawie przekształcenia szkół



Józef Gruszczyk burmistrz Ostrowa Lub.

Dzieci nie zostaną w żaden sposób pokrzywdzone, będą się dalej kształcić w dobrych warunkach

Rodzice, kuratorium i ... uchwała o przekształceniu. Burmistrz Ostrowa Lub.: Nie mamy wyjścia!

Do rodziców uczniów z Kaznowa i Kolechowic dotarły już pisma o zamiarze przekształcenia szkół z informacją o możliwości od 1 września 2021 roku kontynuowania nauki przez uczniów od klasy IV do VIII w SP im. Jana Pawła II w Ostrowie Lubelskim.

„Planowane przeniesienie (...)

ma na celu przede wszystkim dobro dziecka i możliwość kontynuowania nauki w dobrych warunkach. Uczniowie nie będą uczyli się w klasach łączonych” - uzasadnia w piśmie burmistrz Józef Gruszczyk.

Na początku lutego Gmina skierowała Uchwałę RM o zamiarze przekształcenia szkół do kuratorium w celu zaopiniowania. Kurator ma miesiąc na przyjrzenie się powodom, które kierują organem

prowadzącym szkoły.

- Nie mamy wyjścia, nie ma wystarczającej liczby dzieci i gmina ma też inne zadania, nie tylko oświatowe. Zobaczymy, jaka będzie opinia kuratorium. Jak będzie negatywna, to będziemy się upominać o pieniądze - mówi w rozmowie ze Wspólnotą burmistrz miasta.

- Jeśli w gminie rocznie jest 50 urodzeń dzieci, to ministerstwo to przelicza i daje na obsługę tych 50 dzieci. A jeśli stworzymy nie dwie klasy, tylko pięć, jak jest obecnie pierwszych klas, to już jest samorządu problem, skąd wziąć pieniądze na wynagrodzenie nauczycieli tych wszystkich oddziałów. Mamy pięć klas pierwszych na 50 dzieci, w ten sposób się nie utrzymamy. W Kolechowicach jest

Zofia Hawryluk,
wieloletnia dyrektor szkoły
w Kolechowicach
**Dlaczego długi i
kredyty gminy mają
być spłacane kosztem
naszych dzieci?**

pięcioro dzieci w pierwszej klasie, a w Ostrowie 28 i trzeba było dwa oddziały stworzyć, bo rodzice nie chcieli przenieść dzieci z Ostrowa - precyzuje.

Jak podkreśla wójt, w tej sprawie chodzi głównie o posady nauczycieli, nie o dzieci, których dobro nie zostanie w żaden sposób naruszone. Część rodziców w opinii szefa samorządu dała się zmanipulować i przestraszyć nieprawdziwymi podejrzeniami o złym traktowaniu dzieci ze szkół wiejskich przez ich rówieśników w szkole w mieście. - Dzieci nie zostaną w żaden sposób pokrzywdzone, będą się dalej kształcić w dobrych warunkach - uważa burmistrz.

Do końca lutego, najpóźniej na początku marca, powinna nadejść opinia Kuratora Oświaty w tej sprawie, która jest dla samorządu wiążąca. Jeśli będzie pozytywna - radni jeszcze raz zagłosują, być może jeszcze w marcu, tym razem nie za zamiarem przekształcenia, ale już samym przekształceniem, od którego nie będzie odwrotu.

Magdalena Sych

Z cyklu Firma na start

TeleCase - punkt w galerii Topaz z telefonami komórkowymi i akcesoriami GSM

Marcin Jaszczuk, 19-latek z gminy Lubartów, otwierając biznes w pandemii, postawił wszystko na jedną kartę i na razie „nie narzeka” na brak klientów.

Biznes w branży mobilnej telefonii

Marcin Jaszczuk (19 lat) dopiero wkracza w dorosłe życie, a już za własne pieniądze otworzył firmę i to w czasach pandemii, gdy wielu zawiesza działalność. Jak mówi, nie chciał dłużej czekać i z miesiąca na miesiąc przekładać planów.

- Nie widziałem sensu już dłużej czekać, liczyć, że coś się zmieni. Postanowiłem dopasować się do realiów i zacząć realizować swoje marzenia. Od-



Telefony i Akcesoria GSM TeleCase Galeria TOPAZ Lubartów stoisko obok wejścia do TopDrive, Marcin Jaszczuk, tel. 572 746 116, Facebook: TeleCase Topaz Lubartów Telefony i Akcesoria Instagram: @telecase_gsm

kąd pamiętam, interesowałem się telefonami komórkowymi i z pasją śledziłem wszystkie nowinki. Po maturze, którą zdałem z dobrymi wynikami, nie poszedłem, jak większość

rówieśników, na studia, tylko podjąłem decyzję o prowadzeniu firmy - mówi świeżo upieczony przedsiębiorca.

Punkt od 2 lutego funkcjonuje w galerii Topaz. Klientem

TeleCase może zostać każdy użytkownik telefonów komórkowych i urządzeń z nim związanych. - Na rynku jest wiele firm oferujących te same produkty zarówno stacjonarnie, jak i w internecie - przyznaje młody biznesmen. - Chciałem stworzyć takie miejsce w Lubartowie, które by było alternatywą dla popularnych portali internetowych typu Allegro, gdzie klienci będą mogli kupić nie tylko telefony komórkowe i akcesoria GSM, ale także uzyskać bezpłatną poradę w zakresie telefonii komórkowej, odpowiadającą ich potrzebom. Od

innych punktów wyróżnia nas na przykład to, że posiadamy w swojej ofercie ploter, to jest urządzenie, które zapewnia możliwość wycinania folii hydrożelowej zabezpieczającej wyświetlacz, która jest dopasowywana bezpośrednio pod dany model ekranu telefonu, kamery itp.

Kontakt przez media społecznościowe

Największy popyt jest na usługi zabezpieczające kruche wyświetlacze telefonów komórkowych.

- Klienci wybierają najczęściej szkła hartowane jako zabezpieczenie wyświetlacza swojego telefonu bądź coraz bardziej popularną folię hydrożelową. W ofercie mamy też ładowarki z szybkim ładowaniem, etui i uchwyty na telefon w atrakcyjnych cenach. Aktualnie obowiązuje promocja: za wydane 42 zł klienci otrzymują bonus rabatowy na kolejne zakupy - zachęca właściciel firmy.

Ceny towarów i usług, jak zaopiniuje, nie odbiegają, bądź są

niższe od cen w sieci. Dodatkowo ukłonem w stronę klienta jest możliwość wcześniejszego kontaktu ze sprzedawcą za pośrednictwem mediów społecznościowych bądź telefonicznego w sprawie zamówienia.

- Dzwoniąc do firmy, klient może sprawdzić dostępność towaru i usług, lub też złożyć zamówienie na konkretny model telefonu czy zakres usług. Oferuję asortyment dedykowany telefonom, ale sukcesywnie poszerzam ofertę, aby wyjść naprzeciw oczekiwaniom nawet najbardziej wymagających klientów - zapewnia młody biznesmen.

Młody przedsiębiorca ma już w planach uruchomienie kolejnego punktu.

Magdalena Sych

„Niech opinia publiczna da nam działać i robić swoje” - apeluje dyrektor

Pomysł na naprawę szpitala: z firmy zewnętrzne i storpedowa

W 2024 roku szpital w Lubartowie ma wyjść na finansową prostą. Jak zamierza tego dokonać dyrektor? M.in. redukcją zatrudnienia, oddaniem części zadań instytucjom spoza szpitala czy utworzeniem ZOL-u, na który zgody nie wyraziła Rada Powiatu. Dziś piszemy o kolejnych założeniach szpitalnego programu naprawczego.

Straty rosną, długi rosną. Potrzebny program naprawy szpitala

Przeanalizowaliśmy program naprawczy SP ZOZ w Lubartowie. To dokument, który zgodnie z przepisami zobowiązana była przygotować dyrektor szpitala z uwagi na fakt, że prowadzona przez nią jednostka przyniosła stratę finansową. Jak informowano na ostatniej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego (powiat jest organem tworzącym i nadzorującym lubartowski szpital), za 2020 rok strata SPZOZ-u wyniosła około 12 mln zł. Strata za 2019 rok była na poziomie prawie 5,9 mln zł, a za 2018 rok 200 tys. zł. W ciągu ostatnich miesięcy urosły zobowiązania szpitala. W tym te najpilniejsze do spłacenia, czyli wymagalne. W listopadzie ub.r., gdy opracowywano program naprawczy, długi wymagalne wynosiły prawie 8,7 mln zł.

W dokumencie, który dotyczy perspektywy na lata 2021-2023, jest szereg pomysłów dyrektora Sylwii Domagały na polepszenie sytuacji finansowej placówki. Program został przedstawiony Zarządowi Powiatu w grudniu ub.r., więc bilansowane są w nim dane przede wszystkim za dwa poprzednie lata - 2019 i 2018.

Większy przychód, ale i większe wynagrodzenia

Placówka zatrudnia na umowę o pracę łącznie 565 pracowników. W 2019 roku koszty wypłacania pensji personelowi wzrosły względem 2018 roku o blisko 7,2 mln zł. Złożyły się na to: wzrost wynagrodzenia dla pielęgniarek i położnych z podpisanego porozumienia oraz wzrost płacy minimalnej, wprowadzenie ustawy o minimalnym wynagrodzeniu dla zawodów medycznych, pod-

wyższenie wynagrodzenia dla lekarzy oraz dodatku dla ratowników. Z kolei o 1,2 mln zł wzrosły koszty ubezpieczeń społecznych i innych świadczeń pracowników, a o 1,8 mln zł więcej trzeba było zapłacić za usługi medyczne świadczone przez lekarzy, pielęgniarki oraz ratowników. Jednocześnie w 2019 roku szpital zwiększył swoje przychody o 5,3 mln zł, czyli o prawie 10 proc. względem poprzedzającego roku.

Dziesięć na siedemdziesiąt

Ministerstwo Zdrowia stworzyło system wskaźników, według którego oceniana jest sytuacja finansowa szpitali. SPZOZ w Lubartowie w 2019 roku wypadł fatalnie, uzyskując dziesięć punktów na 70 możliwych.

„Jest to jednoznaczna oznaka bardzo złej sytuacji placówki” - przyznaje szefostwo szpitala w dokumencie. W ocenie zyskowności szpital dostał zero punktów. To efekt tego, że jednostka więcej wydaje, niż zarabia. Na zero punktów oceniono też zdolność szpitala do spłacania krótkoterminowych zobowiązań. Podobnie w przypadku oceny zadłużenia jednostki.

Szpital dostał zero punktów za brak zdolności do pokrycia długów pieniędzmi z własnego budżetu oraz trudności w wywiązywaniu się ze zobowiązań kredytowych. Jedyne dziesięć punktów (na dziesięć możliwych) szpital dostał za zarządzanie przepływaniem pieniędzy. Jest to m.in. efekt szybkich rozliczeń należności z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Do odstrzału: salowe, kucharki, pracownicy kotłowni, księgowość i kadry

Jakie pomysły na poprawienie sytuacji finansowej szpitala ma dyrektor? M.in. zwolnienie części pracowników. Podczas posiedzenia Zarządu Powiatu, na którym omawiano program naprawczy, dyrektor Sylwia Domagała wspomniała, że największa redukcja będzie dotyczyć salowych i sanitariuszy. W dokumencie jest zapis o planowanym utworzeniu Działu Higieny Szpitalnej z dotychczasowych pracowników (salowych) przypisanych do poszczególnych komórek organizacyjnych z jed-



Ewa Zybala

starosta powiatu lubartowskiego

Zarząd Powiatu był wprowadzany w błąd przez poprzednią dyrekcję, jak również przez Radosława Guza, jeśli chodzi o sytuację finansową szpitala

noczesną redukcją zatrudnienia. Nie wskazano jednak konkretnej planowanej liczby zwolnień. Stworzenie DHS ma poprawić efektywność sprzątanego w szpitalu i przynieść w skali roku o 1,1 mln zł kosztów mniej. Konkretna liczba zwolnionych pracowników jest podana natomiast przy planie redukcji załogi szpitalnej kuchni. W 2021 roku liczba pracowników kuchni ma zostać zredukowana o prawie połowę - z 15 do ośmiu osób. Koszty szpitala miałyby dzięki temu zredukować się o 270 tys. zł rocznie, choć odpłaty pracownicze zwolnionych kosztować będą 63 tys. zł. Jednocześnie zaznaczono, że rozważane jest przejście w 2022 roku na korzystanie w kwestii żywienia z usług zewnętrznej firmy. Najwcześniej w 2022 roku dyrektor szpitala zamierza też zrezygnować z prowadzenia własnej kotłowni szpitalnej dostarczającej parę technologiczną (służącą do sterylizacji) oraz ciepłej wody na rzecz podłączenia do sieci Przedsiębiorstwa Energii Ciepłej Lubartów i przejścia na parownicę elektryczną zlokalizowaną w centralnej sterylizacji. A to ma wiązać się ze zwolnieniem czterech spośród sześciu aktualnych pracowników kotłowni. Rezygnacja z kotłowni i jej pracowników miałyby dać roczne oszczędności rzędu 494 tys. zł, choć odpłaty zwolnionych kosztowałyby 38,9 tys. zł. Docelowo w księgowości mają pracować tylko trzy osoby, a w strukturze kadrowo-płacowej dwie. To dlatego, że dyrekcja planuje powierzenie zadań należących do pracowników tych działów firmom zewnętrznym.

Wspólne zakupy, kontrola leków i budżety dla oddziałów

Ponadto szefowa zamierza wprowadzić kilka zmian w funkcjonowaniu placówki. Szpital ma utworzyć grupę zakupową, na początek wraz ze szpitalami w Radzynie Podlaskim i Parczewie. Chodzi o kupowanie na korzystniejszych warunkach m.in. leków.

Zostanie też powołany inspektor ds. gospodarki lekowej, który będzie odpowiadał za zakupy, dystrybucję i proces zużycia oraz utylizacji leków. Ma to wpłynąć na poprawę efektywności ich wykorzystania. Wprowadzone ma zostać budżetowanie wewnętrzne w poszczególnych oddziałach szpitala, co - zdaniem dyrektora - pozwoli „m.in. na skrócenie średniego czasu pobytu pacjentów, uwolnienie części łóżek, a w efekcie poprawi dostępność do hospitalizacji i ich ilość. Większa ilość hospitalizacji pozwoli na uzyskanie wzrostu wielkości ryczałtu wynikającego z umowy z NFZ” - napisano w programie naprawczym. Rezultaty będą co miesiąc raportowane dyrektor, zostanie także stworzony „system motywacyjny, którego podstawą będzie realizacja budżetu-osiągnięcie założonego wyniku” - czytamy w dokumencie.

Certyfikat, a może ranking. Do tego komercja

Kolejne zadanie: szpital uzyska Certyfikat Akredytacyjny przyznawany przez Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia. „Pozwala na uzyskanie lepszej oceny (dodatkowych punktów) w procesie zawierania umów zwiększając przychody z NFZ” - podkreśla autor programu naprawczego.

Władze szpitala chciałyby również, by jednostka znalazła się w rankingu „Rzeczpospolitej” i CMJ, by podnieść swoją markę. „Zostanie przeanalizowana możliwość udziału w rankingu” - określono w dokumencie. Wzrosnąć mają przychody ze świadczenia przez szpital komercyjnych usług medycznych. W 2019 roku wyniosły one 380 tys. zł. Zostanie opracowana strategia marketingowa. Jednocześnie w dokumencie czytamy: „Wobec braku istotnych przychodów z tytułu działalności komercyjnej nie zakłada się w programie naprawczym istotnych korzyści z tego tytułu”. Władze szpitala prognozują, że w br. o 9



Radosław Guz

były członek Zarządu Powiatu

Jak mogłem wprowadzić Zarząd Powiatu w błąd, skoro sytuacja finansowa szpitala jest jawna?

proc. wzrośnie kontrakt z NFZ -tem względem ub.r., a w latach 2022 -2023 nastąpi wzrost przychodów zgodnie ze średnim wzrostem składki zdrowotnej.

Storpedowali sztandarowy pomysł

Jednym z kluczowych założeń programu naprawczego jest utworzenie zakładu opiekuńczo-leczniczego. Miałyby on zostać stworzony w obiekcie po młodzieżowym ośrodku socjoterapii w Ostrowie Lubelskim i liczyć 70 miejsc dla podopiecznych oraz 55 osób w personelu. Znalazłoby się w nim miejsce dla osób przewlekle chorych wymagających stałej opieki. Powiat lubartowski dostał już nawet na to 4 mln zł rządowej dotacji. Według dyrektora rocznie taki zakład dawałby szpitalowi 460 tys. zł zysku rocznie. Co więcej, zatrudnienie w nim znaleźliby pracownicy szpitala zwolnieni w ramach redukcji zatrudnienia: salowe oraz personel z kotłowni i kuchni. Część z nich miałyby przekwalifikować się na opiekunów medycznych. Problem w tym, że Rada Powiatu, która ustalała budżet powiatu na 2021 rok, zdjęła utworzenie ZOL-u z zestawienia inwestycji, a razem z nim 4-milionową dotację rządową. Przedsięwzięciu sprzeciwili się nie tylko opozycyjni radni z PSL i KO, ale i część radnych z rządzącego w powiecie PiS, którego przedstawiciele w Zarządzie Powiatu powierzyli prowadzenie szpitala Sylwii Domagale. To pierwszy tak poważny rozłam w rządzącej w powiecie większości. - Nie wierzę w przedstawiony tu zysk. Z prostej kalkulacji wynika mi, że wszyscy pracownicy musieliby zarabiać minimalną krajową - mówił Tomasz Marzęda, przewodniczący Rady Powiatu. Popierali go inni radni z PiS-u, m.in. Antoni Bielski czy Jacek Pożarowski. Część radnych podawała też w wątpliwość, czy uda się stworzyć ZOL za 4 mln zł. Podawano przykład stworzenia podobnego ośrodka w Międzyrzeczu Podlaskim, również w budżecie po placówce oświatowej, który kosztował 12 mln zł. Co dalej z inwestycją? Tego aktual-

nie nie wie nikt.

Za trzy lata na zero. Tymczasem kredyt

Przedstawione w programie naprawczym działania miałyby przynieść łączną redukcję kosztów o 2,8 mln zł.

W 2024 roku i w kolejnych szpital ma przestać przynosić straty w rocznych bilansach. Do tego czasu „podmiot tworzący (powiat lubartowski - przyp. red.) w latach 2020-2023 będzie finansował stratę do pokrycia” - planuje dyrektor szpitala.

Tymczasem szefowa SPZOZ w Lubartowie zaciągnęła zobowiązanie na 25 mln zł, które ma zostać spłacone w ciągu 12 lat. Przez pierwsze dwa lata szpital nie musi spłacać tego długu. Pieniądze szpitalowi pożyczył BFF Polska Spółka Akcyjna, specjalizujący się w udzielaniu pożyczek jednostkom medycznym. Pięć innych komercyjnych banków działających na polskim rynku nie było zainteresowanych pożyczaniem pieniędzy szpitalowi w Lubartowie.

„Banki te nie podjęły prób rozmowy. Rozmowy zatrzymały się na etapie przekazania sprawozdań finansowych za lata ubiegłe i zabezpieczenia formy kredytu” - powiedziała podczas posiedzenia Rady Społecznej SPZOZ w Lubartowie Sylwia Piętał, główna księgowa szpitala.

Pieniądze z tego kredytu mają zostać przeznaczone m.in. na spłatę najpilniejszych długów, dzięki czemu zadłużenie krótkoterminowe zmieni się w długoterminowe. Ponadto szpital musi mieć pieniądze na wypłatę zaległego funduszu świadczeń socjalnych dla pracowników czy odszkodowania za błędy lekarskie i koszty procesów sądowych. Jeszcze w październiku ub.r. Sylwia Domagała określała sumę zadłużenia szpitala na około 20 mln zł.

„Gigantyczne zaniedbania”

Skąd aż tak trudna sytuacja finansowa szpitala, a co za tym idzie potrzeba tak daleko idących

wolnienia, any zakład



Sylwia Domagała

dyrektor SPZOZ w Lubartowie

Pracowałam w wielu szpitalach, jednak takiej nagonki, takiego hejtu jak tutaj, nigdzie nie było

rozwiązań naprawczych? Gorąca dyskusja na ten temat rozgorzała na głośnym, październikowym posiedzeniu Rady Społecznej SPZOZ-u w Lubartowie (organ doradczy dla dyrekcji szpitala, złożony m.in. z przedstawicieli władz powiatu i wojewody). To na nim niejednogłośnie, pozytywnie zaopiniowano pomysł zaciągnięcia wspomnianego kredytu na 25 mln zł. „W 2018 roku szpital stracił płynność finansową” - zaznaczyła starosta Ewa Zybala, cytowana w protokole posiedzenia. Sylwia Domagała podnosiła, że szpital wówczas stracił 1,3 mln zł z ryczałtu od NFZ-u, przez co także w kolejnych latach jednostka otrzymała mniej pieniędzy.”

Są gigantyczne zaniedbania, jeśli chodzi o infrastrukturę. Szpital przez wiele lat nie był doinwestowany” - uzupełniła dyrektor. Zadeklarowała, że jest w stanie publicznie zapytać, gdzie byli radni, gdy szpital potrzebował wsparcia. „Nie problem jest zatrudnić. Została zmniejszona liczba łóżek, a pracownicy nawet o tym nie wiedzieli w ub.r. (2019 - przyp. red.)” - podkreślała Sylwia Domagała. „Sytuacja, w której jest dzisiaj szpital, to jest skutek wielu, wielu lat” - dodała. Wskazała też, że zaniedbania spowodowane brakiem wprowadzenia odpowiednich certyfikatów skutkują zbyt małymi, względem możliwości szpitala, przychodami z NFZ-tu. Jej zdaniem porodowka mogłaby przyjmować już po 2 tys. porodów rocznie. W 2020 roku na lubartowskim oddziale przyjęto rekordowy tysiąc urodzeń.

Jak to było z tą stratą?

Księgowa szpitala Sylwia Pętał stwierdziła, że wykazana na koniec 2018 roku przez ówczesnego dyrektora szpitala Łukasza Semenika strata wynosząca 200 tys. zł nie była zgodna z prawdą. „W 2018 roku strata wynosiła ok. 13 mln zł” - powiedziała podczas posiedzenia Rady Społecznej. „Natomiast strata 200 tys. zł jest z wyniku finansowego z rachunku zysków i strat na koniec roku i to jest całkiem inna rzecz” - uzasadniła. Zdaniem Ewy Zybala, „Za-

rząd Powiatu był wprowadzany w błąd przez poprzednią dyrekcję szpitala, jak również przez pana Radosława Guza (ówczesnego członka Zarządu Powiatu - przyp. red.), któremu podlegał szpital, jeśli chodzi o sytuację finansową szpitala. Było powtarzane, że szpital jest na piątym miejscu w rankingu szpitali, jeśli chodzi o finanse”. Radosław Guz to również członek rady społecznej szpitala. Nie uczestniczył w jej październikowym posiedzeniu.

- Strata wyniosła 13 mln zł, a nie 200 tys. zł? To poważne oskarżenie. Wobec dyrektora, głównego księgowego, ale i biegłego rewidenta, który wydaje opinię w sprawie bilansu. To też zarzut wobec rady społecznej i rady powiatu, które opiniują bilans - mówi Wspólnocie były członek Zarządu Powiatu.

- Jeśli chodzi o rankingi, to nie my ocenialiśmy szpital, tylko niezależne instytucje. To po pierwsze. Po drugie: jak mogłem wprowadzić Zarząd Powiatu w błąd, skoro sytuacja finansowa szpitala jest jawna? Starosta może w każdej chwili sięgnąć po dokumenty. Łatwo taki zarzut sformułować, ale trudniej udowodnić. Poza tym jeszcze dwa lata temu szpital był w dobrej kondycji. Wtedy banki nie odmawiały mu kredytowania, ich przedstawiciele sami przychodzili do nas i oferowali kredyt. Dziś sytuacja jest już zupełnie inna - dodaje Radosław Guz.

Hejt i ferment

Przed wszystkim na dyrektora szpitala, ale i starostę regularnie spada fala krytyki za sytuację, w jakiej obecnie znajduje się SPZOZ. Zdaniem Sylwii Domagały w wielu przypadkach jest to zwyczajny hejt.

„Pracowałam w wielu szpitalach, nie tylko powiatowym, ale i w marszałkowskim i w wojewódzkim, jednak takiej nagonki, takiego hejtu jak tutaj nigdzie nie było” - stwierdziła na posiedzeniu Rady Społecznej, dodając: „Niech opinia publiczna da nam działać i robić swoje. Osoby, które sięją ferment wśród opinii publicznej, można policzyć na palcach jednej ręki”.

Dominik Smagała

Ponad połowa osób oddających krew robiła to po raz pierwszy

Radosną muzyką zachęcali do oddawania krwi. Udana akcja KGW w Ostrowie Lubelskim

- Nasza zbiórka krwi okazała się wielkim sukcesem. Pomimo obostrzeń spowodowanych pandemią zjawili się wielu dawców, a efekt w postaci zebrania tak ogromnej ilości krwi: 13,5 litra przerósł nasze oczekiwania - mówi Barbara Haraszczuk, prezes KGW w Ostrowie Lubelskim.



Akcja poboru krwi będzie kontynuowana 28 sierpnia br. Gospodynie i gospodarze z KGW w Ostrowie Lubelskim liczą, że wówczas uda się zachęcić jeszcze większą ilość osób do oddania krwi ratującej życie

Przedsiębiorcze gospodynie zaprosiły wszystkich chętnych do podzielenia się krwią. „Przyłóż się do nas, zostań dawcą krwi” - zachęcały na plakatach zapowiadając akcję.

13 lutego przed budynkiem Centrum Kultury słychać było muzykę, której radosne dźwięki miały przyciągnąć ostrowian i zachęcić do oddania krwi. Do akcji włączyło się 39 potencjalnych dawców krwi. Zakwalifikowanych do oddania krwi przez lekarza zostało 30 osób. Ponad połowa z nich robiła to po raz pierwszy.

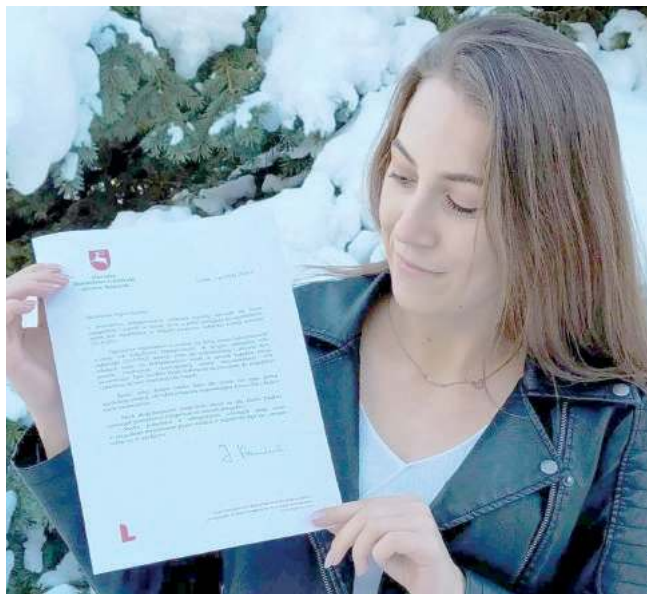
- Już dzisiaj możemy podzielić się radosną informacją, że zorganizujemy kolejną akcję krwiodawstwa 28 sierpnia. Będzie to okres, kiedy wszyscy wrócą już z wakacji, ale przede wszystkim okazja do wspólnego zakończenia wolnego czasu i obdarowania nieznanej osoby darem życia. Mamy nadzieję, że trudny czas pandemii będzie już za nami i w jeszcze większym gronie spotkamy się na koniec wakacji - przewiduje prezes Gospodyń z Ostrowa Lubelskiego.

MS



Dzięki tej wspaniałej akcji udało się zebrać 13,5 litra krwi - mówi Barbara Haraszczuk, prezes KGW w Ostrowie Lubelskim, dając przykład sama została dawcą bezcennego daru, bo daru życia

Zdolne uczennice szkoły w Niemczech ze stypendiami

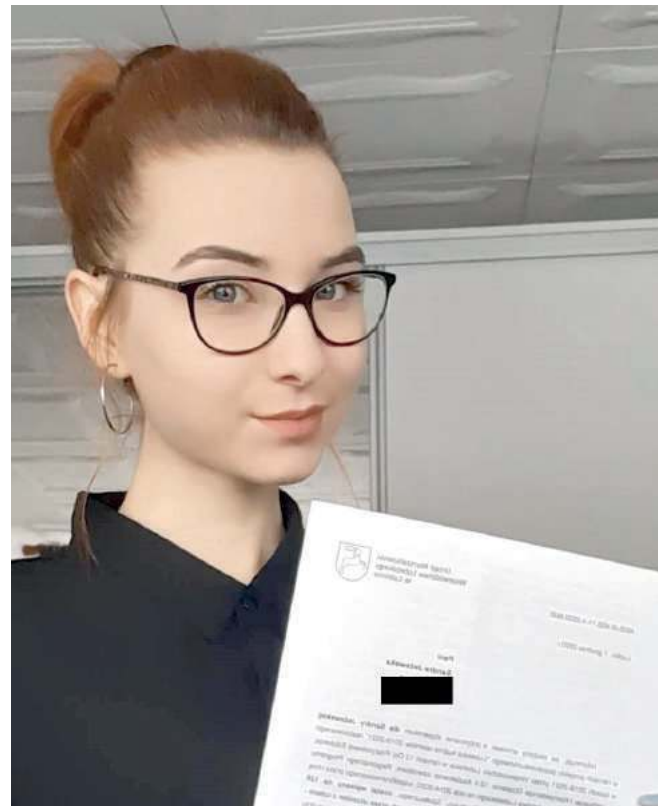


Małgorzata Wójtowicz uczy się w trzeciej klasie o profilu technik architektury krajobrazu w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Niemczech

Sandra Jeżewska i Małgorzata Wójtowicz z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Niemczech dostały stypendia od marszałka województwa lubelskiego w ramach „Lubelskiej kuźni talentów” za bardzo dobre wyniki w nauce

z przedmiotów zawodowych oraz stworzenie planu rozwoju w swoim zawodzie i systematyczne realizowanie go. Organizatorem programu jest Województwo Lubelskie.

Dominik Smagała



Sandra Jeżewska to uczennica czwartej klasy o profilu technik żywienia i usług gastronomicznych

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Michów informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. O gospodarce nieruchomościami /Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm./, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości rolnych ozn. nr 6 i 7 w obrębie ewid. Rudno i nr 1009 w obrębie ewid. Michów Wieś gm. Michów przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres do 3 lat.

Wójt Gminy Lubartów

na podstawie art.35 ust.1 ustawy o gospodarce nieruchomościami podaje do publicznej wiadomości, informację o tym, że w siedzibie tutejszego Urzędu Gminy Lubartów przy ulicy Lubelskiej 18A, 21-100 Lubartów, znajduje się wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia.

Zostawili w ostrowskiej szkole kawałek serca. Teraz je okazują



Ewa Domańska absolwentka szkoły, z córką Lenką Szymańską

Do tego, że warto mówić o miłości, przekonywali w swojej walentynkowej akcji pracownicy Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim.

Pomysł powstał spontanicznie, a powodzenie, z jakim spotkała się inicjatywa nauczycieli, przeszło ich najśmielsze oczekiwania.

- Na nasz apel na facebook'u pn. „Nie wstydź się mówić, że KOCHASZ” odpowiedziało ponad 60 osób związanych aktualnie i w przeszłości ze szkołą.

Skierowaliśmy go do całej społeczności szkolnej, absolwentów i wszystkich, którzy zostawili w naszej szkole kawałek serca - relacjonuje Marzena Walenciuk, pomysłodawca akcji, nauczyciel Internatu przy Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim.

W mediach społecznościowych organizatorzy „walentynek” zachęcali do nadsyłania swoich zdjęć indywidualnych tzw. selfie bądź z bliskimi sercu osobami - obowiązkowo z magicznym słowem KOCHAM.

- Biorąc pod uwagę zasięg akcji i liczbę odbiorców, którzy pozy-



Anna Tajer nauczyciel i absolwent szkoły z Tomaszem Mielewczykiem

tywnie zareagowali na nasz apel i włączyli się do naszych działań, przysyłając zdjęcie, utwierdzamy się tylko w przekonaniu, że mówienie „Kocham” - słowa o ogromnym znaczeniu - jest niezwykle istotne oraz że są osoby, które dzielą z nami radość dni spędzonych w Zespole Szkół! - podkreślają nauczyciele.

- Każdy moment jest dobry, by wyznać bliskim miłość i tym samym pokazać, jak bardzo są dla nas ważni. Nie zawsze powiedzenie drugiej osobie, że się ją kocha, jest prostą sprawą, ale warto to robić! - dodają pracownicy Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim.

Z otrzymanych fotografii powstała komputerowa prezentacja, którą można obejrzeć na stronie internetowej <http://www.zs.ostrowlubelski.edu.pl/> oraz facebook'u Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim.

Magdalena Sych



Marzena Walenciuk

nauczyciel Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim

Głównym celem naszej akcji było przypomnienie, jak bardzo duże znaczenie ma mówienie bliskim osobom słów KOCHAM CIĘ. To słowa pozwalające w pełni wyrazić miłość do drugiego człowieka. Pomimo tego, że są tak ważne, często są bardzo trudne do wypowiedzenia.



Jakub Wołynsz uczeń klasy 2M Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim



Aneta (nauczyciel ZS) i Tomasz Frelich (absolwent szkoły)



Marzena (nauczyciel ZS) i Piotr Walenciuk - absolwenci szkoły

I kochają się te misie, przytulają swoje pysie



Tymek i Hania wręczyli sobie walentynki

- Dzieci zostały zapoznane ze zwyczajami walentynkowymi, historią i tradycjami obchodzenia dnia Św. Walentego. Rozmawialiśmy o miłości i uczuciach jej towarzyszących, o tym, jak można okazywać miłość bliskim

osobom, nie tylko przecież od święta. Na zakończenie zabawy walentynkowej każde dziecko otrzymało drobny słodkiego upominek o symbolice miłości - relacjonuje Sylwia Wojnowska - wychowawca Jeżyków, grupy



NADIA grała w memo walentynkowe

4-latków z Przedszkola Miejskiego nr 4 w Lubartowie

MS

W Dniu Zakochanych obowiązywała walentynkowa kreacja. Na zdjęciu Zosia podczas kolorowania



Igor wysłał swoją walentynkę do sympatycznej koleżanki